WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO
WE LWOWIE

Nr. 7—10.

ROZPRAWY i SPRAWOZDANIA

ZESZYT III.

TREŚĆ:

ROZPRAWY:
7. Prof. Brzeziński Józef
Sadownictwo i warzywnictwo
8. Inż. Gąsiorowski Kazimierz
Przemysł naftowy
9. Dyr. Jenner Władysław
Sytuacja ekonomiczna rękodzieła
10. Inż. Szczygielski Jan
Gospodarstwo lasowe

SPRAWOZDANIA z działalności Towarzystwa.

LWÓW 1930

Skład główny w adm. czasopisma „Polska Gospodarcza"
(dawniej „Przemysł i Handel") Warszawa, Elektoralna 2.

WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO
WE LWOWIE

Nr. 7—10.

ROZPRAWY i SPRAWOZDANIA

ZESZYT III.

TREŚĆ:

ROZPRAWY:
7. Prof. Brzeziński Józef
Sadownictwo i warzywnictwo
8. Inż. Gąsiorowski Kazimierz
Przemysł naftowy
9. Dyr. Jenner Władysław
Sytuacja ekonomiczna rękodzieła
10. Inż. Szczygielski Jan
Gospodarstwo lasowe

SPRAWOZDANIA: Członkowie korespondenci. Zmiana statutu i wybory. Odczyty: I. Udział rolnictwa w naszym handlu zagranicznym. II. Zagadnienie reparacyjne. III. Koncentracja bankowości. IV. Tendencje gospodarcze Paneuropy. — Dary w książkach dla bibljoteki Polsk. Tow. Ekonom. Ocena naszego wydawnictwa w prasie.

Cena 6 zł.
Dla członków Polsk. Tow. Ekonom. 3 zł.

LWÓW 1930

Skład główny w adm. czasopisma „Polska Gospodarcza“ (dawniej „Przemysł i Handel“) Warszawa, Elektoralna 2.

ZESZYT I NASZYCH „ROZPRAW I SPRAWOZDAŃ“ ZAWIERAŁ NASTĘPUJĄCE ROZPRAWY:

1. *Prof. Dr. Leopold Caro:* Ingerencja państwa w sprawach gospodarczych.
2. *Prof. Inż. Edwin Hauswald:* Racjonalna organizacja produkcji i pracy.
3. *Dyr. Dr. Kornel Paygert:* Cła zbożowe.
4. *Prof. Inż. Gabryel Sokolnicki:* Elektryfikacja Polski.
5. *Dyr. Ludwik Süsswein:* Bankowość polska w dobie obecnej.

i SPRAWOZDANIA:

Dotychczasowa działalność Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. Wyciąg ze statutu. Skład Wydziału. Spis członków.

(Skład główny: Administracja czasopisma „Polska Gospodarcza" dawniej „Przemysł i Handel“ Warszawa, Elektoralna 2).

ZESZYT II

wyszedł osobno i zawierał pod Nr. 6 pracę

DRA HENRYKA KOROWICZA p. t.

O KONCENTRACJĘ KAPITAŁU W POLSCE

Adres Polsk. Tow. Ekonomicznego i redakcji „Rozpraw i Sprawozdań“:
prof. Dr. Leopold Caro — Lwów, Akademicka 21.

Nr. telef. towarzystwa 65—24
Nr. konta P. K. O. 154.383

Odbito czcionkami drukarni J. Styfiego w Przemyślu, Rynek l. 18

Spis rzeczy.

ROZPRAWY:

Prof. Brzeziński Józef — Sadownictwo i warzywnictwo . 3
Inż. Gąsiorowski Kazimierz — Przemysł naftowy . . . 15
Dyr. Jenner Władysław — Sytuacja ekonomiczna rękodzieła 27
Inż. Szczygielski Jan — Gospodarstwo lasowe 59

SPRAWOZDANIA:

1. Członkowie korespondenci 109
2. Zmiana statutu i wybory . . . . „
3. Udział rolnictwa w naszym handlu zagranicznym . . „/n
4. Zagadnienie reparacyjne 116
5. Koncentracja bankowości 117
6. Tendencje gospodarcze Paneuropy (3 odczyty członków). 118
7. Dary w książkach dla bibljoteki Towarzystwa Ekonom. . 119
8. Ocena naszego wydawnictwa w prasie 121

Adres Polsk. Tow. Ekonom. i redakcji „Rozpraw i Sprawozdań“:
prof. Dr. Leopold Caro — Lwów, Akademicka 21. III.

JÓZEF BRZEZIŃSKI

Sadownictwo i warzywnictwo.

Stan obu tych gałęzi produkcji w Polsce niezmiernie jest trudny do ścisłego ujęcia, z powodu braku jakichkolwiek danych statystycznych w tej dziedzinie. Dane takie bowiem posiadają, o ile o sadownictwo idzie, tylko dwa nasze województwa: wielkopolskie i pomorskie, a i te dane zdają się być przestarzałemi. Inne zaś części Polski nie posiadają absolutnie żadnych. Nie są nam również znane jakiekolwiek dane statystyczne i dla produkcji warzywniczej w Polsce.

Wynika z tego konieczność oceniania rzeczy li tylko na zasadzie wiadomości ogólnych o stanie tych kultur w Polsce i zjawisk, jakie obserwuje się w handlu, niejako zatem — na oko! Że zaś ocena w tych warunkach ścisłą być nie może — to jasne!

Co do sadownictwa, to twierdzić bodaj mamy prawo, że znajduje się ono u nas na stopniu rozwoju niskim, to jest, że nietylko o jakiejś poważnej produkcji na wywóz niema tu obecnie mowy, ale że prawdopodobnie daleką jest produkcja nasza od zaspakajania normalnego nawet zapotrzebowania własnego, którego poziom zresztą jest jednak także — wobec braku najprymitywniejszej nawet statystyki — nieznanym.

Wyprowadzamy zaś wniosek powyższy ze zjawiska, jakie miało miejsce przed wojną na większej części obszarów Polski, a mianowicie z tego, że tak zabór rosyjski jak austrjacki były wtedy zasypywane owocem obcym. Sklepy spożywcze warszawskie, a nawet wózki przekupniów ulicznych, przepełniane bywały wówczas przez całą jesień i zimę owocem krymskim, ukraińskim, a nawet centralno-rosyjskim! To samo zaś miało miejsce w Kra-

kowie i Lwowie, z tą tylko różnicą, że tu obcy owoc pochodził z prowincji austrjackich. Charakterystycznem zaś było że, pomimo iż trzydziestolecie przed wojną było u nas epoką, kiedy sprawą rozwoju sadownictwa zajmowano się gorliwie, import owoców tak do b. Kongresówki, jak i b. Galicji zwiększał się z roku na rok systematycznie, by przed samą już wojną osiągnąć swoje maximum. Najwidoczniej zatem produkcja nasza owocowa, mimo swego rozwoju, była od możności zaspakajania zapotrzebowania krajowego niezmiernie jeszcze daleką; poprostu, niedotrzymywała kroku rozwojowi ogólnemu ekonomicznemu kraju i płynącemu stąd zwiększonemu zapotrzebowaniu owocu.

Istniał wprawdzie wówczas i pewien sezonowy eksport, głównie z obecnych naszych kresów wschodnich do Petersburga, a z Małopolski Zachodniej do Niemiec. Eksport ten jednak był tak małego znaczenia, że jego wpływ na równoważenie importu był zapewne minimalny. Mówimy tu zaś o tych tylko oczywiście owocach, jakich produkcja w naszych warunkach klimatycznych nietylko jest możliwą, ale bez trudności z doskonałym rezultatem na większą skalę prowadzić się daje.

Byliśmy zatem do czasu wojny krajem, na wielką skalę w stosunku do naszej ówczesnej zamożności — owoce importującym, i import ten z latami nie zmniejszał się, ale najwyraźniej wzrastał.

Odbudowanie Polski i nowe granice stan rzeczy oczywiście zmieniły. Import zmniejszył się, względnie nawet, dla pewnych rodzajów owoców, ustał. Niezależnie od ochron celnych, przyczyniło się jednak do tego w wysokim stopniu, sądzimy, sprowadzone przez stosunki wojenne i późniejszą inflację — zubożenie konsumentów. W miarę też, jak czynnik ten będzie się zacierał, będzie miał niewątpliwie import owoców tendencję do wzrastania, której same cła i niezawsze zresztą możliwe zakazy przewozu zapobiegałyby z trudnością.

Nie ulega jednak wątpliwości, że stan obecny rzeczy, to jest własne granice i cła, a zatem zmniejszenie się i pod tym wpływem importu, oddziałały na rozwój u nas sadownictwa w ostatnich latach bardzo silnie. Nigdy przedtem nie sadzono u nas corocznie tak wielkich ilości drzew owocowych, jak obecnie, i — co skonstatować należy — nigdy nie czyniono tego tak z punktu widzenia produkcji handlowej — racjonalnie. Zapewne zatem, za lat kilka i kilkanaście, to ożywienie obecne w kierunku zakładania sadów odbije się na naszej produkcji

owocarskiej dodatnio. Ani na chwilę jednak nie przypuszczamy, by było ono już samo w stanie wyrównać niedobory naszej produkcji w stosunku do zapotrzebowania konsumpcji krajowej. O tem po kilkudziesięciu dopiero latach trwania takiej w kierunku sadzenia drzew owocowych tendencji, myśleć by może można było.

Pamiętać bowiem należy, że wzrasta przecież jednocześnie i spożycie, a przy podnoszeniu się stanu ekonomicznego ogólnego wzrasta ono nawet bardzo gwałtownie — więcej niż inna konsumcja jakakolwiek.

Nie trudno zaś przyczynę tego wyjaśnić. Owoce, w jakiejkolwiek formie zużywane, dostarczają pokarmu ogólnie lubionego, a zdrowego — jednak nie bezwzględnie koniecznego. Człowiek zatem środków pozbawiony, lub mający je zbyt szczupłe, bądź bez owoców obywa się wogóle, bądź zużywa ich minimalnie. O ile jednak jego stosunki materjalne się poprawiają, podnosić on może, i zazwyczaj podnosi skalę zużywania przez siebie owoców bardzo znacznie, bo nie jak 1 do 2 lub 3, ale jak 1 do 100 i więcej. W tym samym zaś olbrzymim stosunku zwiększać się może w danem społeczeństwie i ilość osób, stających się nowymi konsumentami owoców, gdy przedtem nie używały ich prawie wcale.

O szkopuł z niedoceniania tego zjawiska wynikający rozbiły się były plany statystów niemieckich, którzy kiedyś, przed pół wiekiem, planowali uczynienie z Niemiec kraju eksportu owoców. W rezultacie bowiem w Niemczech, pod wpływem ogólnego podniesienia się stopy życiowej, na jakie pozwalał rozwój przemysłu, rozwinął się nie eksport owoców, ale przeciwnie — import tychże. To samo obserwujemy obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie pomimo kolosalnego rozwoju sadownictwa, eksport jednak zanika, ograniczając się już wyłącznie prawie tylko do suszonych owoców kalifornijskich.

Dlatego też nadzieją, że w krótkim czasie Polska zacznie poważnie i stale eksportować owoce zagranicę, nie łudzimy się bynajmniej. I w gruncie rzeczy, wcale tego nawet z upragnieniem nie wyczekujemy, gdyż najprawdopodobniej zjawisko takie, o ile by za obecnie żyjącego pokolenia nastąpiło, byłoby nietyle przejawem nasycenia normalnej konsumcji krajowej i nadmiaru produktu, ile raczej gwałtownego osłabienia tej konsumcji — w wyniku ogólnej biedy w kraju!

Pomimo zatem, że w nowych naszych warunkach życia rozporządzamy drogami dla eksportu owoców niewątpliwie doskonałemi, bo bądź do krajów przemysłowych na zachód, bądź do pozbawionych owoców na północ, należy jednak, sądzimy, myśli o eksporcie owoców — o ile on wogóle kiedyś będzie — zostawić raczej pokoleniom przyszłym. Obecne zrobi już bardzo wiele, jeżeli postawi sadownictwo nasze na tym stopniu, który pozwoli ograniczyć import do tych tylko owoców, jakich w kraju otrzymać z korzyścią nie możemy — i na tem stanowisku utrzymać się wobec ewentualnego zwiększania się konsumcji potrafi.

Do tego jednak potrzebne są pewne rzeczy, które nie wszystkie samemi tylko siłami jednostek, choćby zbiorowo jako towarzystwa działających, osiągnąć się dadzą. Niezbędną jest w tych sprawach życzliwa ingerencja państwa, tem konieczniejsza, że gdy w państwach sąsiednich korzystało sadownictwo z takiej opieki już oddawna, to u nas rządy zaborcze bardzo mało się o tę gałęź produkcji troszczyły, uważając za korzystniejsze dla siebie czynić z niej raczej monopol dla tych prowincji, które za rdzennie własne uważały: Rosja zatem dla swoich „gubernji centralnych“, a Austrja dla Tyrolu, Styrji, Moraw i Czech. Rezultaty zaś okazały się we wspomnianym już rozwoju importu owoców do nas z tych krajów, pomimo nawet że niektóre z nich, jak rosyjskie „gubernje centralne“, mają warunki klimatyczne dla produkcji owoców nieporównanie przecież od naszych gorsze.

Za pierwszy zaś postulat, dla organizowania racjonalnej produkcji owocowej w kraju, uważamy przeprowadzenie statystyki sadownictwa. Oczywiście jednak statystyki nie czysto tylko papierowej i formalnej, ale rzeczywistej i miarodajnej, na której się dopiero opierając, właściwe drogi rozwojowe sadownictwu naszemu wytykać by było można.

Statystykę taką w naszych warunkach tylko państwo przeprowadzić jest w stanie; tylko bowiem jego organa, rządowe czy samorządowe, rozporządzają nietylko środkami, ale i władzą dostateczną. Ktokolwiek by bowiem zbierał dane na miejscu, bez względu na to, czy by to był reprezentant gminy, powiatu czy jednostki jakiejś administracyjnej wyższej, musiał by mieć w każdym razie — oprócz niezbędnych wiadomości — także i prawo pewnych sankcji, na wypadek gdyby interesowani pracy jego popierać nie chcieli, względnie rozmyślnie jej nawet przeszkadzali.

Bez zebrania zaś danych na miejscu, to jest bez zliczenia na początek istniejących drzew owocowych i możliwego ich co do jakości rozsortowania, o statystyce żadnej poważnej nie może być mowy. Nie może być przytem robota ta kawałkowaną terytorjalnie, przy jednocześnie nadmiernem rozciąganiu w czasie, gdyż stosunki w tych sprawach ulegają zmianom dość szybkim. Tylko zaś władza państwowa zdolną jest przeprowadzić robotę taką na całym obszarze kraju jednolicie, a przytem i w jednym mniej więcej czasie.

Drugim postulatem sadowniczym jest przeprowadzenie obserwacji odmian na wielką skalę, i to nie już, jak to robiliśmy dotąd, ogólnych, — to jest poprostu: czy dana odmiana w klimacie naszym może wydawać rezultaty jakiekolwiek, czy też nie, — ale i w jakich warunkach, zależnie od klimatu miejscowego i gleby, wydaje je lepsze, względnie najlepsze, a w jakich sadzić jej nie warto.

Wystarcza przypomnieć, że drzewo owocowe sadzi się na lat kilkadziesiąt, a ono do warunków nieodpowiednich nie przystosowuje się nigdy, ale reaguje na nie poprostu gorszem udawaniem się i owocowaniem mniej wartościowem, — aby potrzeba doświadczeń, o jakich mowa, w rozmaitych okolicach kraju stała się dla czytelnika jasną.

Można obserwacje te zdobyć przez zakładanie w pewnych centrach t. zw. „ogrodów pomologicznych". Takie ogrody mieliśmy w Warszawie, Krakowie i Zaleszczykach. Odegrały one swoją rolę zwłaszcza przy układaniu ogólnych doborów i odmian dla całości kraju. Takie jednak ogrody, jako instytucje samodzielne większe, a zatem kosztowniejsze, nie mogą być rozrzucone po kraju w liczbie dostatecznej, by zbierane przy ich pomocy obserwacje dawały obraz kraju, z punktu widzeniu udawania się w nim odmian drzew owocowych, dość szczegółowy. Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie obmyśliło już w r. 1907 uproszczone rozstrzygnięcie tego zadania, przez zakładanie t. zw. „sadów wzorowych" u włościan w rozmaitych okolicach kraju, i sadów takich posiada już pod swoją opieką prawie setkę. Sady te, mające za zadanie rozpowszechnienie racjonalnej hodowli drzew owocowych u włościan, przedstawiają przytem, — jako założone z odmian znanych, a w rozmaitych oczywiście warunkach gleby i miejscowego klimatu rosnących i plonujących, — materjał obserwacyjny w danym kierunku pierwszorzędny, a mało kosztowny.

W ten czy inny zresztą sposób, posunięcie naprzód sprawy wiadomości o tem, co sadzić należy, ma dla racjonalnego u nas rozwoju sadownictwa znaczenie pierwszorzędne.

Narzędziem do wykonania powyższych postulatów stać by się mogły, sądzimy, „izby rolnicze", których organizacja, oddawna już zapowiadana, opóźnia się jednak w sposób do zrozumienia niełatwy. Oczekiwać tego bowiem, na odpowiednią skalę, od obecnie istniejących organizacji dobrowolnych, ale często bądź chęci czy umiejętności działania, bądź środków na nie pozbawionych, byłoby, sądzimy, złudzeniem.

Niezmiernie ważny czynnik, jakim jest szkolnictwo zawodowe ogrodnicze, rozwija się u nas od lat 10-ciu zbyt nawet może, jak na środki nasze i potrzeby, pospiesznie. Zależne jest jednak ono od dwóch ministerstw, a to: oświaty i rolnictwa, niezupełnie zdaje się ściśle w tej pracy skoordynowanych. Daje się też obserwować, że o ile szkolnictwo ogrodnicze niższe i średnie jest z punktu widzenia środków nauczania faworyzowanem, to konieczność stawiania na odpowiednim poziomie i wyższego wykształcenia zawodowego zrozumienia i opieki znajdować się nie zdaje. Grozi to zaś tem, że w rezultacie ostatecznym te właśnie szkolnictwa zawodowe niższe i średnie ucierpieć mogą fatalnie, a wraz z niemi i dalszy rozwój ogrodnictwa w Polsce, — a to z powodu braku wykwalifikowanych odpowiednio kierowników i zawodowych nauczycieli.

Nie mogą to być bowiem ani ludzie kształceni prawie wyłącznie tylko teoretycznie, ani też znowu jedynie praktycy, ale muszą być jednem i drugiem równocześnie. Że zaś o takich jest trudno, tego dzisiejszy sposób obsadzania stanowisk dowodzi już dostatecznie. Przewidujemy zaś, iż będzie — coraz trudniej. Porzucenie też przez wymieniane ministerstwa troski na tem polu głównie o „stan posiadania" każdego z nich, a skierowanie jej wspólnie do celu zasadniczego, zapewniło by przyszłemu rozwojowi sadownictwa w Polsce korzyści nieocenione.

Mniej znaczenia przywiązujemy do postulatów, pozornie najważniejszych, bo odnoszących się do bezpośrednich dla sadownictwa pomocy finansowych, a więc np. długoterminowych a nisko oprocentowanych pożyczek. Ma pomoc podobna znaczenie niewątpliwie duże, ale przecież — zdaniem naszem przynajmniej — nie decydujące, gdyż zakładanie plantacji owocowych tak znów wielkich kapitałów zazwyczaj nie wymaga. Jako zaś produkcja na dalszą metę z natury rzeczy obliczona, mało się

nadaje dla jednostek gospodarczych, które pożyczki dopiero do równowagi finansowej przywracać by miały. Nie ulega jednak wątpliwości, że i tu pożyczki niskooprocentowane, a spłacane po kilkunastu dopiero latach od posadzenia drzew, gdy zatem dochodami z tych drzew już by spłacane być mogły, zdołały by na rozwój sadownictwa wywrzeć wpływ dodatni.

Działem jednak, który zdaniem naszem najwięcej by wymagał poparcia kredytem państwowym, gdyż tworzyć go dopiero u nas należy, jest — handlowe przechowalnictwo owocarskie. Dopóki bowiem sady nasze, zakładane po amatorsku, lub nawet zgoła bezplanowo, produkowały w olbrzymiej przewadze owoc letni lub wczesny jesienny, potrzeba przechowalń racjonalnie zorganizowanych nie nasuwała się wcale — i nikt też o nich nie myślał. Dla tych bowiem niewielkich ilości owocu późniejszego, jaki te sady produkowały, jakaś piwniczka, pusty pokój, lub t. p. pomieszczenie, wystarczały zazwyczaj najzupełniej. Dziś jednak, z roku na rok staje się więcej palącą kwestja przechowalń, od chwili gdy zaczęły produkować sady, racjonalnie na handlowe zakładane, a między nimi bardzo liczne już, np. w Małopolsce Zachodniej, sady włościańskie. Owoce zimowe bowiem przedstawiają, jak wiadomo, wartość bardzo wysoką, ale pod warunkiem, że będą aż do dojrzenia przechowane odpowiednio. Celowe jednak i odpowiednio duże przechowalnie wymagają znacznego stosunkowo nakładu.

Postulaty wymienione bogatej ich listy oczywiście nie wyczerpują. Jest ich bowiem przecież — mniejszych a niemniej ważnych — moc wielka. Wyliczanie ich jednak, nawet pobieżnie, celu by tu, sądzimy, nie miało.

Przechodzimy więc do drugiego działu produkcji ogrodniczej, jakim jest warzywnictwo.

Jeżeli jako kryterjum stanu rozwoju danej produkcji brać jej względną wystarczalność w stosunku do zapotrzebowania krajowego, to warzywnictwu przyznać trzeba nad sadownictwem u nas wyższość niezaprzeczoną. Jest ono bowiem do potrzeb krajowych dostosowanem, a zaspakaja je wystarczająco. To ostatnie zaś jest w danym wypadku zasadniczem, gdyż z małymi wyjątkami niektórych warzyw, dających się łatwo przewozić na znaczne odległości, jestto naogół produkcja raczej lokalna, bo wytwarzająca towar bądź zbyt objętościowy, by mógł być przewożony daleko z korzyścią, bądź łatwo w czasie przewozu się niszczący.

Ze zdaniem powyższem, iż stan warzywnictwa u nas jest naogół dostatecznie pomyślny, nie wszyscy się jednak zgadzają. Istnieje przeciwnie tendencja zarzucania warzywnictwu naszemu, iż jest ono rozwinięte bardzo słabo i że, pomimo iż trwa — pod Krakowem przynajmniej — od czasów Królowej Bony, z pieluszek dotąd wyjść nie zdołało!

Dlaczego? Oto dlatego, że nie dostarcza ono tej wielkiej rozmaitości warzyw, do jakiej przywykł ktoś, kto część życia spędził we Francji lub Włoszech, albo przynajmniej o niezliczonych tamtejszych warzywach i sałatach słyszał; że nie dostarcza przytem warzyw w tym stanie doskonałości, jak np. w Paryżu.

Tu jednak niezadowoleni nie zwracają uwagi na to, że krytykują właściwie nie produkcję, ale — zapotrzebowanie na nią. To zaś są rzeczy całkiem różne. Żadna bowiem racjonalna produkcja, a zatem i warzywnicza, pod grozą samozniszczenia, zapotrzebowania daleko wyprzedzać nie może. Nasze zaś zapotrzebowanie jest takiem, jakiem jest, z racji wcale głęboko zapewne tkwiących w warunkach klimatu, ustroju społecznego i stanu ekonomicznego, a nawet historji naszej kultury. — Nie dlatego bowiem warzywo jakieś nie jest u nas używanem, że go dostać w handlu nie można, ale dlatego się w uprawie, a zatem i w handlu nie pojawia, że używanem ogólnie, a zatem i poszukiwanem nie jest. Dla tej samej zaś racji nawet i ogólnie używane produkowanem bywa w sposób mniej staranny, lecz i mniej kosztu i zachodu wymagający, bo zbyt kosztowne zbytu by nie znalazło; nie jest bowiem w naszych warunkach dostatecznie pożądanem, a więc i przez nabywcę cenionem.

Być może, iż jest to, dziś gdy wiemy już o witaminach, rzeczywiście źle, że zapotrzebowanie warzyw jest u nas naogół, w porównaniu z krajami od naszego cieplejszymi, tak niewielkie. Rzecz ta jednak nietyle ekonomji, ile raczej higjenie pozostawioną już być musi.

W istocie bowiem zapotrzebowanie warzyw u nas jest niewielkie. Włościanin nasz, tak ogromną — jak wiadomo — większość społeczeństwa stanowiący, nie używa ich prawie wcale, choć mógł by je mieć bez trudności najmniejszej. Poza kapustą, rzadziej burakami na barszcz, a czasem cebulą, nie lubi ich bowiem i nie potrzebuje. Konsumentem zaś jedynym właściwie jest mieszkaniec miasta, i to, o ile ze wsi pochodzi, w drugiem dopiero zazwyczaj pokoleniu. Ale i dla tego konsumenta nie są

bynajmniej warzywa, a szczególniej sałaty, koniecznością taką, jak dla Francuza lub Włocha. Obywa się bez nich bardzo łatwo.

Że nie brak w hodowli pewnych warzyw, ale brak właśnie odczuwanej potrzeby konsumowania tych warzyw jest przyczyną stanu rzeczy u nas, służyć może dowodem choćby — pewna sałata. Chcemy tu mówić mianowicie o tak zwanem „pissenlit", sałacie uważanej za nadzwyczaj zdrową i ogromnie używanej we Francji, gdzie też targi wiosenne bywają nią przepełniane. Nie dostaje się zaś ona na nie przeważnie z ogrodów warzywnych, gdyż uprawiana jest w nich dość rzadko, ale z miedz, burt przydrożnych, podwórzy, pastwisk i t. p. Jestto bowiem nic innego, jak zwykły mniszek, czyli, po okwitnięciu, ogólnie znana „stałość męska" dla dam, a „stałość damska" dla panów; — stale zaś uprzykrzony a najpospolitszy chwast, równie dobrze rozpowszechniony u nas, jak we Francji. Czy jednak przychodzi u nas do głowy którejkolwiek gospodyni zbierać tę wczesną wiosenną, a więc chyba najpożądańszą sałatę, chociaż nawet na zadarnionej części podmiejskiego podwórka znalazła by jej dosyć?

Zarzucić by można, iż rozumowanie nasze jest zbyt jednostronne, gdyż produkcja jakaśkolwiek nietylko ma obowiązek zapotrzebowanie pokrywać, ale może je podniecać i rozwijać, dostarczając w pewnej mierze konsumcji produktów nowych, dawniej nieznanych. Jestto słusznem. Tylko że warzywnictwo nasze robi to właśnie, a że robi w myśl zasady „wedle stawu grobla", to mu tylko za dobre chyba mieć można.

Wymienić tu można np. wprowadzenie pod Krakowem, w ciągu ostatnich lat trzydziestu, w handlową produkcję warzywniczą produktów takich, jak z najgłówniejszych: wczesna kapusta, pomidory, szparagi, truskawki, poziomki ogrodowe, rabarbar.

Wszystko to poprzednio było całkiem lub prawie nieznane. To co wymieniamy — to są rzeczy, które się, w Krakowie przynajmniej, przyjęły. Ileż jednak było takich, które wprowadzić usiłowano, a które się jednak nie przyjęły, jak dotąd np. nie przyjął się właściwie jeszcze rabarbar we Lwowie. Nie przyjęły się zaś bynajmniej nie z winy produkcji, lecz dlatego, że widocznie potrzebom i gustom konsumentów niedość odpowiadały.

Warzywnictwo zatem nasze dostarcza tego, czego od niego wymagają konsumenci, w jakości za jaką płacić chcą i są zdolni, — a zatem jest, jako produkcja, w porządku. W szczegółach

ulepszać tu oczywiście można jeszcze wiele, w całości jednak jest zupełnie odpowiednia.

W czasie wojny warzywnictwo wskutek specjalnych warunków rozwinęło się nawet było ogromnie — całe folwarki produkcji warzyw poświęcać wówczas zaczęto, i niejeden też folwark na tej drodze z oddawna ciążących na nim długów oczyścić się zdołał. Po wojnie natomiast nastąpiło skurczenie się tej produkcji gwałtowne, wywołane przez zubożenie jedynego konsumenta, jakim jest u nas mieszkaniec miasta wogóle, a inteligent miejski w szczególności. W ostatnich zaś latach rzecz zdaje się wracać znowu stopniowo do stanu przedwojennego.

Handel produktami warzywnictwa dalszy, na eksport, naogół — jak wspominaliśmy — utrudniony, istniał jednak przed wojną w tej formie, że wyrównywał import wczesnych pomidorów i innych nowalij eksportem np. z pod Krakowa marchwi do Niemiec, a kapusty do fabryk morawskich. Podobnie układały się stosunki i pod Warszawą.

Warzywnictwo jest u nas zatem, jak widzimy, produkcją zdawna ustaloną, niejako zrównoważoną. Postulatów też specjalnych, a poważniejszych prawie że nie ma, wyjąwszy oczywiście tych, jakie objęte są ogólnemi potrzebami intensywnej gospodarki rolnej, a więc dotyczące kwestji nawozów, narzędzi, uregulowanych stosunków ekonomicznych i finansowych w kraju i t. p. Przydałyby się też oczywiście ułatwienia transportowe jaknajdalej idące, a również wprowadzenie raz ładu, interesom naszym więcej odpowiadającego, w stosunki graniczne i celne na Śląsku. To ostatnie jednak, po upływie piętnastoletniego terminu, nastąpić ma niejako automatycznie.

Bardzo też oczywiście pożyteczną byłaby i dla warzywnictwa dobra statystyka produkcji. Jednakże ze względu na naturę tej produkcji, zasadniczo lokalnej, opierającej się głównie na roślinach w uprawie rocznych i łatwo wskutek tego — zależnie od chwilowych konjunktur — zmiennej, byłaby tu statystyka nieco do dobrego utrzymywania trudniejszą, niż statystyka sadownicza.

Korzyść przyniesiona przez statystykę warzywnictwu mogła by być jedynie, oczywiście, pośrednią. Bezpośrednią natomiast, a wielką, przynieść mu może poparcie produkcji innej, ale ściśle z warzywnictwem związanej, a to — przetwórnictwa. Pozbawione bowiem dostatecznej ilości odpowiednio postawionych fabryk przetworów warzywnych, nie może warzywnictwo istnieć inaczej, jak tylko zaopatrując pewne centra konsumcji w świeże warzywa

sezonowe, stosując produkcję swą ściśle do rozmiaru centrum jakie obsługuje; pozostaje zatem zawsze w pewnej mierze ograniczoną. Dopiero rozwój przetwórnictwa i ułatwiony wywóz dają warzywnictwu pole do rozwoju niemal nieograniczonego.

Pozostaje nam jeszcze wzmianka o postulatach wspólnych nietylko działom produkcji w artykule tym traktowanym, ale i ogrodnictwu całemu wogóle. Postulatem tym jest zorganizowanie instruktorów ogrodniczych. Na działalność takich instruktorów, obejmującą najczęściej powiat, składa się praca propagacyjna i nauczycielska z jednej strony, a organizacyjna, tak z punktu widzenia produkcji jak i handlu, z drugiej. W uznaniu niezmiernej ważności tych zadań, starano się o stwarzanie takich stanowisk na długo jeszcze przed wojną. Nietylko w Małopolsce, ale i w byłem Królestwie, choć akcja napotykała tam na przeszkody natury politycznej, posunięto ją jednak naogół dość daleko. — Wojna i jej następstwa rozwój tej sprawy zahamowały. Złożyły się na to brak funduszów ogólny w całym kraju, a w Małopolsce przytem upadek samorządu. Wznowienie tej akcji energiczne oddało by może produkcji krajowej usługi większe, rezultaty których ujawniły by się szybciej, niż nawet zakładanie, w zbyt może gwałtownem tempie, nowych zawodowych szkół ogrodniczych.

Na zakończenie wymienimy postulat najogólniejszy, bo spełnienie go wpłynąć by mogło poważnie na wprowadzenie w życie i wszystkich innych. Jest nim — wprowadzenie poważniejszej reprezentacji ogrodnictwa u góry, a zatem w Minist. Rolnictwa, Wszakże tu chodzi o gałąź produkcji rolnej dziś już bardzo poważną, a którą nasze obecne warunki bytu na czoło wysuwać muszą i wysuwać będą.

Jako produkcja rolna, do łasztów płynącej Wisłą do Gdańska pszenicy, jak to było w wieku XVI, wracać nie mamy możności. Nie przybyło nam bowiem terenów, — raczej ubyło; niesłychanie jednak natomiast przybyło nam ludzi. Stąd konieczność uprawy roli coraz intensywniejszej, — a najintensywniejszą przecież jest we wszystkich swoich działach — ogrodnictwo.

Czy racjonalnem jest więc wobec tego, aby w najwyższej naszej instancji rolniczej, jaką jest Minist. Rolnictwa, ogrodnictwo było dotąd reprezentowanem nie przez urzędnika, posiadającego poważniejsze jakieś atrybucje i mogącego coś działać samodzielnie, ale przez tak zwanego „konsulenta“, jakiejkolwiek faktycznej możności działania pozbawionego?

O inicjatywie też poważnej w sprawach ogrodnictwa nie może tu być mowy. A o ile się one nastręczają same, załatwiane są przez ludzi, do których to należy z tytułu urzędu, może wysokiego, ale z rzeczą nieobeznanych i nią się często nie interesujących.

A przecież na odpowiedniem stanowisku człowiek rozumny i czynny, a fachowo wykształcony, posiadający możność działania w danym zakresie dostateczną, wywierający wpływ na szkolnictwo zawodowe i kierujący pewną ilością wykonawców na gruncie, jakimi by się dla niego stać powinny organizacje ogrodnicze i instruktorzy, — mógłby w krótkim czasie pchnąć naprzód całą naszą produkcję ogrodniczą znakomicie i uczynić ją poważnem źródłem bogactwa krajowego.

INŻ. KAZIMIERZ GĄSIOROWSKI

Przemysł Naftowy

stosunki prawne, niedomagania i uwagi zdążające do ich usunięcia.

Nafta (ropa) znaną była w Polsce bardzo dawno, wskazuje na to wiele nazw miejscowości, gdzie ślady ropy widoczne były na powierzchni, np. Ropa, Ropica, Ropny Potok, Ropienka, służyła ona w tych okolicach, w których występywała na powierzchnię ziemi jako smarowidło do wozów, ubocznie także do oświetlania.

W czasie między rokiem 1810 a 1816 niejaki Józef Haecker, nadleśny austrjacki, człowiek nadzwyczaj ruchliwy i inteligentny, próbował ropę destylować i używać destylatu do oświetlenia, próba ta pierwsza dała nawet stosunkowo pomyślne rezultaty; z powodu wyschnięcia źródła naftowego, położonego w okolicy Truskawca, próby zostały zaniechane.

Dalsze próby w kierunku destylowania ropy przedsiębrali w latach 1853 do 1857 Ignacy Łukasiewicz, prowizor w aptece Mikolasza we Lwowie, przy pomocy swojego kolegi Józefa Zecha, późniejszego aptekarza w Borysławiu. Próby te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem szczególnie, gdy udało się skonstruować lampę, którą wykonał majster blacharski Bratkowski we Lwowie. Od tej chwili położone zostały podstawy dla rozwoju przemysłu naftowego, za którego twórcę uważać należy Ignacego Łukasiewicza.

Sukces ten odbił się głośnym echem w okolicach, w których oddawna ropa była znaną, w Bóbrce, gdzie Tytus Trzecieski, Wiktor Klobasa i Ignacy Łukasiewicz założyli na gruntach Wiktora Klobasy pierwszą kopalnię, a w okolicach Jasła w Ulanowicach pierwszą destylarnię ropy.

Już w roku 1859 zaczęła wchodzić nafta w byłej Galicji w użycie jako środek do oświetlenia. Stało się to równocześnie, a może nawet wcześniej, niż to miało miejsce w Ameryce Północnej w Pensylwanji.

Osiągnięte korzystne rezultaty na kopalni nafty w Bóbrce zachęciły do poszukiwań dalszych na zachód ku Gorlicom i na wschód w Borysławiu, tembardziej, że sposób eksploatacji był bardzo prymitywny, przez kopanie szybów i wyciąganie zbierającej się w ich rząpiu ropy z pomocą kołowrota. Przy wyborze miejsca na założenie studni kierowano się śladami względnie w dalszym ciągu odkryciami w poprzednich szybach. Ropę sprzedawało się na garnce; stosunkowo znaczne korzyści, które się osiągało, zachęcały do tych prymitywnych poszukiwań, a jedyna podstawa orjentacyjna, gdzie założyć dalsze studnie, t. j. produkcja poprzednio założonej, skłaniała do umieszczania nowych studni w najbliższej odległości od poprzednich. Można sobie wyobrazić, jak wyglądała tego rodzaju eksploatacja przy rozdrobnieniu parcel włościańskich i jak racjonalną była przy odbudowie złóż naftowych — ale na razie dawała ona korzyści.

Naturalnie, że pojawienie się nowego produktu w obrotach przemysłowo-handlowych musiało zainteresować tak sfery krajowe jak i państwowe, które — szczególnie te drugie (autonomji wówczas w byłej Galicji nie było) — zaczęły się zajmywać także sposobem eksploatacji tembardziej, że nafta (ropa) należała po myśli ustawy górniczej z 23 maja 1854 do minerałów zastrzeżonych, czyli była regalem.

Liczna już rzesza przedsiębiorców naftowych zrozumiała, że zastosowanie ustawy górniczej nie pozwoliłoby na zakładanie studni w odległości kilku lub kilkunastu metrów od drugiej, że obszar kopalni musiałby mieć conajmniej jednę miarę górniczą t. j. 45.000 kwadratowych metrów, że zatem dowolne zakładanie szybów byłoby utrudnione, gdyż musiałoby przedtem nastąpić badanie przez władzę górniczą i że trzebaby się zastosować do formalnych i rzeczowych wymogów ustawy, że podporządkowanie się pod ustawę górniczą wymagać będzie wprowadzenia rozmaitych urządzeń bezpieczeństwa i zabezpieczenia pracowników, o czem wszystkiem w gorączce łatwych i doraźnych korzyści nie myślano, — rzesza ta była przeto w opozycji do zastosowania ustawy. Znalazła ona bardzo wydatne poparcie we właścicielach ziemi, którzy mieli z bezpośrednich układów z przedsiębiorcami naftowymi doraźne korzyści, a którzy już od roku 1810,

t. j. jeszcze w czasie, gdy nafta była używaną jako smarowidło, walczyli o pozostawienie nafty do dyspozycji właścicieli gruntów ze zmiennym rezultatem, gdyż po przyznaniu im prawa rozporządzalności ukazał się w jakiś czas patent cesarski, zaliczający naftę do minerałów zastrzeżonych i ostatecznie ustawą z 23 maja 1854 r. zostało stanowisko rządu austrjackiego, które było w teorji zawsze za regalem, udokumentowane.

O ile więcej w czasach, gdy nafta zaczęła być poważnym produktem służącym do oświetlenia, właściciele ziemi byli zainteresowani w tem, ażeby nafta nie podlegała prawu górniczemu, tego nie potrzeba uzasadniać. Nic więc dziwnego, że ówczesny sejm galicyjski, będący pod przeważnymi wpływami większych właścicieli ziemskich, uchwalił 25 kwietnia 1861 r. rezolucję do Rządu wzywającą do wyjęcia nafty z pod ustawy górniczej; Rząd w niedocenieniu ważności tego produktu dla interesów ogółu spowodował wydanie najwyższego postanowienia z 22 stycznia 1862, które opiewało:

„Jego Apostolska Mość rozporządzeniem z 22 stycznia 1862 zakomunikowanem przez Ministerstwo Handlu do L. 573-4 na wniosek Galicyjskiego Wydziału Krajowego, aby olej ziemny (nafta) i wosk ziemny uznać za nienależące do regalu górniczego, raczył postanowić, że w Królestwie Galicji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oleju ziemnego (nafty) i wosku ziemnego nie należy uważać jako regale górnicze, o ile na wyrób olejów do oświetlania używane będą“.

Mimo tego postanowienia próbowały jeszcze nieliczne osoby uzyskać nadania górnicze szczególnie na wosk ziemny, który wprawdzie był w niektórych okolicach towarzyszem ropy, ale nie służył do wyrobu olejów do oświetlania. Nieliczne te jednostki, które starały się o nadanie, może często ze względów spekulacyjnych, nie odegrały jednak w rozwoju przemysłu naftowego poważniejszej roli.

Natomiast rozbujało najbardziej nieracjonalne gospodarstwo tak w okolicach pierwszych odkryć ropy na zachodzie jak i w Borysławiu i Słobodzie Rungurskiej. Eksploatacja odbywała się z pomocą szybów kopanych, później wierconych przeważnie ręcznie, nie były zachowane żadne przepisy co do odległości szybów i co do bezpieczeństwa. Szczególnie drastycznie wystąpiło to złe w Borysławiu przy eksploatacji wosku ziemnego, który znaleziono przy kopaniu szybów naftowych w roku 1863—1864. Wybujała tam możliwie najdalej idąca nieracjonalna eksploatacja.

Powtórzyło się to znów co do nafty w tym samym Borysławiu w 30 lat później, t. j. w 1894 i następnych tak, że Borysław uważać należy za klasyczną ziemię wszelkich nieporządków w przemyśle naftowym.

To rozbujałe nieracjonalne gospodarstwo zwróciło uwagę ludzi, którzy zaczęli oceniać ważność wydobywanego produktu gospodarstwa społecznego, co spowodowało Sejm Galicyjski w r. 1872 do dania wyrazu anormalnym stosunkom w sprawozdaniu Komisji Górniczej, w którem podniesiono „niepewność kapitałów inwestycyjnych na cudzych gruntach, wzajemne wyzyskiwanie częstokroć podstępnymi środkami tak właścicieli gruntów przez przedsiębiorców, jakoteż i odwrotnie i brak ingerencji urzędów fachowych".

Na skutek tego sprawozdania wniósł Rząd w roku 1872 do Sejmu przedłożenie, w którem wraca do idei regalu. Sejm jednak w r. 1874 oświadczył się przeciw przedłożeniu i wezwał Rząd do opracowania projektu ustawy, regulującej stosunki prawne, techniczne i policyjne z zastosowaniem przynależności nafty i wosku ziemnego do własności gruntów.

W ciągu czasu od tej uchwały Sejmu do roku 1878 przeprowadzał Wydział Krajowy wyczerpujące studja nad tym przedmiotem, których rezultatem było odmienne stanowisko Wydziału krajowego od uchwały Sejmu w r. 1874, gdyż tenże Wydział stanął wyraźnie na zasadzie regalu. Sejm tego sprawozdania nie przyjął do wiadomości, tylko uchwalił zarys ustawy, opierającej się na przynależności do własności gruntowej. Projekt ten nie uzyskał sankcji cesarskiej.

Tymczasem stosunki się pogarszały, Borysław był już zawodniony, a w innych okolicach kopalnie, o ile nie były położone na gruntach wielkich posiadłości, miały do zwalczenia rozmaite trudności, jak brak dostępu, niemożność zabudowania się, trudność powiększenia zwykle małego obszaru, bo albo sąsiednie zajęte były również przez miniaturowe kopalnie, albo apetyty właścicieli gruntów i pośredników wzrastały niepomiernie.

Znów Sejm w r. 1881 powziął uchwałę, wzywającą Rząd do konstytucyjnego traktowania sprawy eksploatacji nafty na zasadach przynależności do własności gruntowej; w tym czasie mimo stosowania rozporządzenia cesarskiego z r. 1862 pewna grupa przedsiębiorców starała się o nadanie górnicze na wosk ziemny w Truskawcu i w jednym z pism w tej sprawie wysłanych zakwestjonowała ze stanowiska prawnego ważność rozporządzenia

cesarskiego z r. 1862, w którym to czasie Austrja była państwem konstytucyjnem. Ostatecznie rząd nie mogąc sobie z tem wszystkiem dać rady, związany tem najwyższem postanowieniem i stanowiskiem Sejmu postanowił, dla dogodzenia Kołu polskiemu w Wiedniu poświęcić interesy przemysłu naftowego i zdecydował się na opracowanie ustawy ramowej, która już kategorycznie stanęła na stanowisku przynależności gruntowej, ustawa ta otrzymała sankcję 11 maja 1884 i została uzupełniona ustawą krajową 17 grudnia 1884.

Od tego czasu zaistniał prawnie i bezspornie stan, który do dnia dzisiejszego istnieje, a ustawa utrwaliła wszystkie niedomagania przemysłu naftowego. Małą ilustracją tego są postanowienia wydanych na jej podstawie przepisów policyjno-górniczych, tolerujące oddalenie wzajemne szybów tychże od zabudowań maszyn, kotłów lub ogrzewalni na 10 metrów, tak samo od granicy obcego gruntu. W r. 1894 dowiercił się Władysław Długosz jako dyrektor Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa niebywałej dotychczas w stosunkach naftowych galicyjskich ilości ropy w Borysławiu, Na skutek tego powstał tamże gorączkowy ruch, kopalnie i szyby powstawały jak grzyby po deszczu, wiercono na byle skrawku ziemi bez zachowania jakiejkolwiek ekonomji co do ilości szybów, jeden szyb odbierał ropę drugiemu, produkcję kilkucysternową na dzień zarurowywano, gdyż oczekiwano kilkudziesięciu, a gdy jeszcze w 10 lat później t. j. w r. 1904 dowiercono się znacznej produkcji w Tustanowicach, gorączka jeszcze bardziej wzrosła.

Produkcja kilkakrotnie pokrywała zapotrzebowanie Austro-Węgier, a ponieważ ze wzrostem produkcji nie postępował równomiernie zbyt za granicą, musiały ceny spadać i tak w r. 1906, 1907, 1908 cena ropy dosięgała zaledwie 70 koron za 1 wagon.

Znów odzywać się zaczęły głosy, przemawiające za reformą ustawodawstwa naftowego. Ostatecznie zwołano szereg ankiet, których rezultatem była ustawa państwowa z 11 stycznia 1907 i uzupełniająca ją ustawa krajowa z 22 marca 1908.

Mimo widocznych ujemnych wpływów zasady przynależności gruntowej wobec rozmiarów przemysłu, który się na podstawie akcesji rozrósł chociaż w niezdrowym kierunku, wobec wpływów pośredników, mających w tem swój interes, ażeby stan prawny nie uległ zmianie i patronujących im właścicieli ziemi, Rząd już nie wystąpił z projektem regalu, a usiłowania jednostek, idące w tym kierunku, zagłuszono wskazaniem na wielką produkcję.

Nowa ustawa zniosła fakultatywność oddzielenia prawa eksploatacji od własności gruntowej, robiła to obowiązkiem, wprowadziła minimum pola eksploatacyjnego na 12.000 kwadratowych metrów i unormowała większą odległość otworów świdrowych od granicy obcego gruntu. Było to wszystko za mało, ażeby przemysł naftowy postawić na odpowiednich podstawach prawnych i zapobiec marnotrawstwu dobra narodowego. Gdyby po za Borysławiem i Tustanowicami odkryto równie bogate złoża naftowe, gorączka przeniosłaby się w tamte okolice, wielkie bogactwo złoża pozwoliłoby na niskie ceny, po których sprzedawalibyśmy za granicę produkta naftowe, marnując przez to naturalne bogactwa. Tak się jednak nie stało, na złoża bogate nie natrafiono.

Wysokość produkcji spadła bardzo znacznie od czasu wojny i wynosiła średnio dosyć równomiernie do końca roku 1928 po siedmdziesiątkilka tysięcy cystern rocznie, gdy jeszcze w r. 1913 wynosiła 111.000 cystern. Produkcja utrzymuje się wprawdzie na jednym poziomie, ale jeżeli się uwzględni, że wiercenia są coraz głębsze, a zatem coraz kosztowniejsze, że nawet świeżo dowiercone szyby nie dają tych wielkich ilości ropy, jak to miało miejsce przed wojną, że dalej rafinerje nafty wyzyskują zaledwie 60% swojej sprawności, to się rozumie, że wobec światowych cen stosunkowo niskich położenie przemysłu naftowego jest niekorzystne; naturalnem jest zatem dążenie, ażeby przez porozumienie dążyć do utrzymania cen produktów naftowych na pewnej wysokości.

Już przed wojną próbowano zawiązywać takie związki, a w ostatnich latach tuż przed nią rząd austrjacki żywo się tym problemem interesował. Myślano nawet w Wiedniu nad utworzeniem przymusowej organizacji, obejmującej całą produkcję i przeróbkę. Od czasu odzyskania niepodległości próbowano również związać się ściślej, ale — jak i w przeszłości — ze skutkiem bardzo problematycznym.

Z końcem roku 1928 zawiązany został syndykat rafineryj naftowych, przyczem umowę podpisano na lat 5. Rząd żywo interesował się tą akcją w kierunku przyjścia do skutku tego zespolenia, co w związku z dalszą koncentracją przemysłu może uratuje ten kartel od losu jego poprzedników.

Co do wymienionej dalszej koncentracji w przemyśle naftowym, to właśnie sytuacja, o której powyżej była mowa i cały splot innego rodzaju niedomagań spowodował z końcem r. 1927

wielkie firmy do dalszej koncentracji, tak że obecnie około 45% całej produkcji jest w rękach tych sfederowanych przedsiębiorstw, występujących pod firmą „Małopolska".

Związek syndykacki, o którym powyżej była mowa, może wpłynąć na utrzymanie cen, ale rozmachu, który jest dla rozwoju produkcji ropy potrzebny, nie sprowadzi, jeżeli nie zaistnieją warunki, któreby mogły wpłynąć na rozbudzenie przedsiębiorczości. Utrzymanie produkcji na wysokości około 70-ciu tysięcy cystern rocznie ma miejsce tylko z wielkim wysiłkiem z podrożeniem a nie potanieniem kosztów produkcji. Stąd naturalnymi są głosy, żądające gruntownej przemiany stosunków zaistniałych w produkcji nafty celem umożliwienia temu przemysłowi racjonalnych warunków rozwoju.

Niedomagania przemysłu naftowego, które celem jego rozwoju należałoby usunąć, przedstawiają się następująco:

1) trudności w nabywaniu uprawnień naftowych, które wymagają wielu starań, układów, używania drogich pośredników, co naturalnie w sumie swojej obciąża przedsiębiorstwo jeszcze przed rozpoczęciem robót;
2) wysokie daniny, które przemysł naftowy musi płacić w formie tak zwanych udziałów „brutto", a które w znacznej mierze wychodzą na korzyść pośredników;
3) z reguły mały wymiar pola eksploatacyjnego, który nie pozwala na prowadzenie racjonalnej gospodarki, zmuszając do jak najszybszego odwiercenia szybów na terenach odkrytych, ażeby się uchronić przed odebraniem produkcji przez sąsiadów;
4) krótki czas, na który się zawiera kontrakty naftowe, nie pozwalający na racjonalne eksploatowanie wydzierżawionych obszarów, powodujący na małych terenach gorączkę, a na większych pozostawienie odłogów;
5) trudności przy prolongowaniu nabytych uprawnień;
6) niemożność przeprowadzania pionierskich wierceń na większą skalę, gdyż w razie odkrycia nowych ropodajnych terenów trudno odkrywcy zabezpieczyć większy obszar, któryby pozwolił na taką eksploatację, że byłoby to zachętą dla pionierskich przedsięwzięć i połączonego z tem ryzyka kapitałów;
7) trudność skomasowania w większe jednostki kopalniane kopalń w Borysławiu, w Tustanowicach, w Słobodzie Rungurskiej i wiele innych celem przeprowadzenia takich czynności,

któreby mogły uczynić rentownymi jeszcze przez długie lata obszary, na których te kopalnie się znajdują;

8) na skutek niepewności co do wysokości produkcji niemożność prowadzenia racjonalnej polityki naftowej.

Wszystkie te niedomagania można rozwiązać jedynie przez radykalne zerwanie z zasadą akcesji, a przeniesienie udzielania uprawnień na Państwo, które podobnie, jak to ma miejsce na t. zw. minerały zastrzeżone w byłym zaborze austrjackim i pruskim, a na pewną część ważniejszych minerałów i w byłym zaborze rosyjskim, dawałoby uprawnienia, które w razie dopełnienia pewnych przepisanych w liście nadawczym warunków byłyby uprawnieniami stałymi, jedynie niedopełnienie tychże mogłoby spowodować utratę uprawnień.

Kto rozumie sytuację, w jakiej się przemysł naftowy znajduje i pragnie rzeczywiście gruntownej poprawy stosunków, ten musi przyznać, że wypowiedziane zdanie o jedynej możliwości tejże poprawy jest zupełnie słuszne, każde inne rozwiązanie będzie tylko półśrodkiem.

Największą trudność w przeprowadzeniu dzieła sanacji nastręczają prawa nabyte, które muszą być w znacznej bardzo mierze uszanowane. Sądzę, że dam temu wyraz, jeżeli oznaczę czas, w przeciągu którego stare kopalnie będą mogły istnieć w rozmiarach i na warunkach, w jakich się obecnie znajdują, na lat 25. Odpowie się w ten sposób wymaganiom najdalej idącego poszanowania praw nabytych, tembardziej, że w ciągu tego czasu pozostawioną będzie możliwość uregulowania nabytych uprawnień po myśli nowej ustawy naftowej.

Wyobrażam sobie tę sprawę najodpowiedniej załatwioną w następujący sposób. Stare kopalnie będą ściśle odgraniczone; jeżeli znajdują się w związku z innymi kopalniami, to mają być utworzone „rewiry starych kopalń“, na których to rewirach właściciele kopalń będą mogli prowadzić eksploatację mimo braku warunków określonych w nowej ustawie przez lat 25.

Przez mądrze stosowaną politykę władz górniczych będzie można w ciągu tego czasu doprowadzić do komasacji tychże kopalń tak, ażeby odpowiadały postanowieniom nowej ustawy, przez to w niektórych i to najważniejszych rewirach utrzymać a nawet powiększyć produkcję przez ograniczenie ruchu do lepiej sytuowanych szybów, a zaniechanie go w szybach, które z rozmaitych powodów nie dadzą się restytuować, lub których

utrzymanie, ze względu na zapuszczoną do nich wodę jest szkodliwe.

W ten sposób wskazane by zostały drogi starym kopalniom do ustalenia swojego istnienia.

Co do poszczególnych kopalń, istniejących w chwili wejścia w życie ustawy naftowej, opartej na swobodzie górniczej, to im jako niejako pionierskim należy dać premię w postaci prawa pierwszeństwa do nabywania uprawnień na przyległych obszarach.

Na obszarach położonych po za odgraniczonymi rewirami względnie kopalniami obowiązywałyby w całej pełni nowe przepisy.

Poruszając podstawowe rozwiązanie problemu niedomagań przemysłu naftowego w drodze wprowadzenia wolności górniczej, pragnę jeszcze dotknąć sprawy praktycznego jej stosowania i rozmiarów obszaru, na którym nabycie uprawnień mogłoby nastąpić.

Zdaniem mojem ani górnicza ustawa austrjacka ani niemiecka, ani obowiązująca dla pewnych minerałów na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego ustawa górnicza rosyjska nie powinne tutaj mieć zastosowania, również i stosunkowo nowa ustawa ramuńska; należy wziąć za podstawę dotychczasowy sposób zdobywania uprawnień, a więc wolę mającego chęć uzyskania tychże na pewnym przez niego upatrzonym obszarze. Tak samo byłoby i po wejściu nowej ustawy w życie, tylko że zamiast mozolnych i kosztownych pertraktacyj z właścicielami gruntów zgłaszałby swą wolę u odnośnej władzy górniczej, podając dokładnie obszar i granice terenu, na którym pragnie prowadzić poszukiwania. Władza górnicza stosownie do wielkości obszaru określi w każdym poszczególnym wypadku warunki, pod którymi starający się może uzyskać uprawnienie, wielkość obszaru winna być do pewnego stopnia funkcją warunków, przyczem najmniejszy wymiar ma wynosić 25 hektarów. Co do kopalń starych możnaby z wymiarem powierzchni zejść do 5 hektarów.

Starający się powinien dać odpowiednie gwarancje na zabezpieczenie dotrzymania warunków przez siebie przyjętych, przyczem inwentarz kopalni ma być uważany jako częściowe lub całkowite zapewnienie.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa świadczeń na rzecz właściciela gruntu. Świadczenia te były dwojakiego rodzaju, najgłówniejszem z nich to oddawanie na rzecz właściciela gruntu

wolnego od wszelkich opłat udziału produkcji (utarte określenie udział „brutto“), dalszem, to opłaty za używanie powierzchni.

Pierwsze z nich przenosiło nieraz 20% uzyskanej produkcji. Nie potrzeba podkreślać, że było to świadczenie bardzo wysokie, a jeżeli się uwzględni, że opłaty za użycie gruntów również były wysokie i hojnie wynagradzające właściciela ziemi za zajętą powierzchnię, to zrozumie się utyskiwania przemysłowców naftowych, odnoszących się do tych wolnych udziałów. Szczególnie jaskrawo występywały żądania właścicieli gruntów przy prolongatach umów, kiedy przedsiębiorca naftowy stawał wobec konieczności niejako, albo stracenia nadziei zwrotu wkładów i utraty korzyści, gdy już nareszcie dowiercił się opłacającej produkcji, albo zgodzenia się na warunki, podyktowane przez właścicieli gruntów. Co do korzyści tych ostatnich to nadmienić wypada, że po za kilkunastoma właścicielami większych posiadłości, na których gruntach znajdują się kopalnie, dalej Skarbu Państwa, który odstąpił na drobnej części swoich posiadłości prawa naftowe osobom trzecim, przeważna część kopalń naftowycb znajduje się na gruntach drobnych właścicieli, którzy nie mają z wolnych udziałów tak wysokich korzyści, gdyż lwia ich część wpływa do kieszeni pośrednika, który skłonił właścicieli gruntów ze sobą sąsiadujących do oddania gruntu pod poszukiwania naftowe.

Głosy sprzeciwu, które się odzywają przeciw uporządkowaniu stosunków w kopalnictwie naftowem, wychodzą głównie z tych sfer pośredników.

Uważam, że wolne udziały należy pozostawić, ale je ograniczyć najwyżej do 10%.

Opłaty za użycie powierzchni ze względów, że kopalnictwo naftowe niszczy bardziej tę powierzchnię, muszą być dosyć wysokie, ażeby właściciel gruntu miał odpowiednią rekompensatę za wszelkie straty, które w gospodarstwie ponosi.

Wszystkie te obowiązki i świadczenia winne znaleźć odpowiednie ujęcie w liście nadawczym, uprawniającym do podjęcia poszukiwań i eksploatacji.

Jest rzeczą naturalną, że w niniejszem piśmie nie mogły znaleźć wyrazu rozmaite szczegóły co do udzielania i wykonywania uprawnień naftowych, jakoteż i co do postanowień przejściowych, odnoszących się do kopalń, które w dniu wejścia w życie odnośnej ustawy będą w ruchu. Te sprawy, jak i całe sformułowanie po myśli naszkicowanych tutaj zasad, wymagać

będzie natężenia myśli, ale przy pewnym wysiłku może dać dobrą ustawę naftową, tak zapewniającą rozwój przemysłu naftowego, jak i zabezpieczającą nabyte prawa.

Na zakończenie jeszcze kilka słów odnoszących się do ustosunkowania się przemysłowców naftowych do zamierzeń zmiany ustawy. Wielkie przedsiębiorstwa naftowe, będące dzisiaj oprócz jednego producentami ropy i rafinerami, są zwolennikami wolności górniczej, natomiast małe przedsiębiorstwa, będące wyłącznie producentami, są jej przeciwnikami.

Stanowisko to małych przedsiębiorstw naftowych jest zdaniem mojem najzupełniej niesłuszne. Mali przedsiębiorcy wojują argumentami, że wielki kapitał pokryje uzyskanymi uprawnieniami cały obszar terenów, na których jest nadzieja znalezienia ropy i że wobec panujących stosunków w przemyśle będzie to do tego kapitał obcy. Mają oni na myśli stosunki, które panowały w przemyśle górniczym byłej Austrji, gdzie na podstawie austryjackiej ustawy górniczej wielcy kapitaliści otrzymywali t. zw. wyłączności górnicze i dziesiątkami lat pozostawiali je w swoich rękach, nie robiąc żadnych poszukiwań w większym stylu. Głosy te nie uwzględniają tych stosunków, które panowały w pewnych gałęziach górnictwa, a które pozwalały władzom górniczym na tolerancję w wykonywaniu przepisów ustawy górniczej. W przemyśle naftowym trzeba tego uniknąć i nikt z zajmujących się zmianą ustawy naftowej w kierunku wprowadzenia wolności górniczej nie myśli o tem, ażeby postanowienia ustawy mogły doprowadzić do zmonopolizowania na rzecz pewnej grupy, względnie do zamknięcia drogi mniejszym przedsiębiorcom. Jest wprost przeciwnie, ponieważ będą musiały być w liście nadawczym ustanowione precyzyjne warunki co do sposobu przeprowadzenia poszukiwań pionierskich i dalszej eksploatacji, a wielkość nadanego obszaru będzie funkcją warunków, zaistnieją równe prawa dla wszystkich tak, że mniejszy przedsiębiorca będzie mógł dać upust swojej przedsiębiorczości, jeżeli nie będzie myślał tylko o tem, ażeby nabyte prawa odstąpić z korzyścią innym osobom, a zatem, jeśli nie będzie mu przyświecać chęć zysku na pośrednictwie, jak to obecnie przy „akcesji“ ma bardzo często miejsce. Na nadanym terenie będzie musiał tak wielki jak i mały przedsiębiorca wykonać pewne minimum robót, o ile będzie chciał utrzymać się przy nadanych prawach. I dla małego przedsiębiorcy, ale chcącego rzeczywiście przedsięwziąć próby, nabycie praw będzie równie łatwe jak i dla wielkiego. Obydwaj nie

obciążają przed rozpoczęciem robót przedsiębiorstwa wielkimi kosztami, z nabyciem uprawnień dotychczas połączonymi, wskutek czego bezsprzecznie rola pośrednictwa znacznie się zmniejszy.

Reasumując to, co powiedziałem o całej sprawie, jestem zdania, że jedynie zasada o wolności górniczej może wprowadzić sanację w przemyśle naftowym, a w szczególności podnieść i utrzymać wysokość produkcji. Życzyć sobie tylko należy, ażeby zainteresowanie się tą sprawą, gorąco się manifestujące w sferach rządowych przed trzema laty, ożywiło się jak najprędzej.

W marcu 1929 r.

WŁADYSŁAW JENNER

Sytuacja ekonomiczna rękodzieła i drobnych przemysłów

ze szczególniejszem uwzględnieniem stosunków w Małopolsce.

I. Wstęp.

Z prawdziwą zgrozą stwierdzamy, że nasze prowincjonalne miasteczka i miasta podupadają i że proces ich pauperyzacji szybko i zdecydowanie postępuje naprzód.

Znikają coraz liczniejsze zawody rękodzielników i przemysłowców. Dawny ich dobrobyt należy do przeszłości. Produkcja pozostałych ogranicza się do coraz to szczuplejszych rozmiarów i do coraz to podrzędniejszych czynności. Zaspokojenie tych czy owych potrzeb społeczeństwa przenosi się z warsztatów rękodzielniczych do coraz to liczniejszych sklepów i sklepików kupców i handlarzy. Rękodzielnicy i drobni przemysłowcy, nie mogąc dać konkurencyjnych warunków sprzedaży, tracą klientelę na rzecz kupców, którzy otrzymują towar na kredyt od przedsiębiorstw fabrycznych lub importerów i mogą ten kredyt częściowo przerzucić na odbiorców. Rękodzieło we wszystkich prawie gałęziach podupada; niektóre zawody pozostają w zastoju i konsumują resztki swych majątków. Społeczna sytuacja tych, którzy strawili swe dorobki, staje się rozpaczliwa, gdyż nie mogą znaleźć pracy. Nędza tych warstw staje się coraz to cięższa. Wyniki tego procesu wprost uderzają w oczy i wywołują w ostatnich czasach liczne debaty na temat przyczyn upadku i na temat środków zaradczych. W prasie codziennej i perjodycznych

czasopismach pojawiają się szeregi artykułów pełnych spostrzeżeń, uwag i rad. Powstaje szereg organizacji i ugrupowań. Niestety — wśród dużego materjału poza stwierdzeniem niedomagań i poza skargami na różne braki, liczne dolegliwości, wielkie obciążenia — nie można wyłowić istotnych przyczyn upadku, istotnych powodów pauperyzacji i dlatego, nie mając diagnozy, nie można przedsięwziąć właściwych zabiegów i środków zaradczych. Oczywiście, powody ogólnych niedomagań ekonomicznych naszego społeczeństwa, tak natury moralnej jak i z przyczyn wynikających z nieuregulowanych stosunków młodej państwowości i z przerostu ducha reformatorskiego nad zmysłem organizacyjnym, mają w odniesieniu do tego specjalnego zagadnienia duże znaczenie, lecz poza temi kwestjami ogólnemi, regulowanemi przeważnie późno, po niewczasie, istnieje niestety osobliwy nacisk twardej rzeczywistości, który należy nam poznać, aby zapobiec bodaj w części pogromowi ekonomicznemu tych warstw, pogromowi, który dla ogółu państwa i narodu grozi ostrem zaognieniem społecznem i utratą poważnego, pracowitego, a dla rozwoju niezbędnego, bo pożytecznego czynnika ekonomicznego.

Wśród przyczyn upadku tych warstw ujawniają autorowie artykułów mnóstwo spraw: zniszczenie wojenne, upadek moralny i intelektualny, upadek zmysłu organizacyjnego, życie nad stan rodzin, brak wykształcenia zawodowego, brak środków obrotowych, brak środków na renowację warsztatów, zniszczenie przez dewaluację kapitałów zorganizowanych przez prowincjonalne zakłady kredytowe (komunalne, spółdzielcze kasy), uciążliwe ustawodawstwo socjalne, obciążenia podatkowe, brak zrozumienia potrzeb i odpowiedniej opieki ze strony państwa, brak zmysłu solidarności narodowej i państwowej u całego społeczeństwa. Oczywiście, wszystko to jest prawdą i niestety zaznaczyć należy, że rejestr niedomagań i braków na tem się nie kończy, że w tym rejestrze należałoby wyliczyć wiele innych niezaspokojonych, a żywo odczuwanych potrzeb tych warstw, które oczywiście wobec tylu niedomagań i potrzeb popadają w bezradność, w apatję i poddają się nędzy, stają się bezwładną masą, podatną na demagogiczne hasła, których znaczenia dla siebie pojąć i ocenić nie jest zdolną. Tego rodzaju stan rzeczy w państwie o tak demokratycznym ustroju jak Polska, zarysowuje dalsze niebezpieczeństwa zupełnego zignorowania przez czynniki państwowe najbardziej żywotnych interesów tych warstw, a w następstwie zatem i dalszego zignorowania potrzeb tych warstw bez względu

na konsekwencje choćby bardzo groźne dla całego organizmu Państwa.

II. Przesłanki historyczne.

Kolonizacja niemiecka, prawny i społeczny stan miast Polski w ich początkowem rozwoju — stwarzały ustrój ekonomiczny bardzo sprzyjający znakomitemu rozwojowi rzemiosła, które stanowiło czynnik podnoszący rolnictwo, zaspakajający potrzeby kraju i zapewniający mu wewnętrzne bogactwo. Od 15 wieku wraz ze zwalczeniem przez konstytucje sejmowe cechów (1423, 1538), a zatem i prawa ustanawiania cen na wyroby przemysłowe (które przeszło na wojewodów) i wraz z upadkiem władzy królewskiej, a z wzmożeniem znaczenia szlachty, rozpoczęła się era ruiny warstw rękodzielniczych. Uwolnienie szlachty od cła importowego, zakaz (1595) eksportu towarów za granice, protegowanie rzemiosła wiejskiego, które opłacało szlachcie specjalne czynsze, osadzanie w eksterytorjalnych domach (jurydyka) uwolnionych od wszelkich ciężarów i obowiązków miejskich żydów-rękodzielników, poddzierżawienie dominikalnych przemysłów żydom, — wszystko to tworzyło warunki, w których cechowy przemysł rękodzielniczy w znaczeniu poprzedniego okresu upaść musiał. Szlachta zaspakajała swe potrzeby wyłącznie za granicą; w zbiedzonym kraju nie było osób, któreby poza najbardziej prymitywnymi wyrobami — mogły popierać wyroby swojskie.

W okresie rozbiorów Polski chrześcijańskie rękodzieło było w stanie pełnego upadku. (W r. 1776 we Lwowie liczono ogółem 495 rodzin mieszczańskich) [1]). W innych miastach utrzymywali się kupcy, wyjątkowo (sukiennicy w Białej) rękodzielnicy. Stan rękodzieła i drobnych przemysłów w tym czasie (1772) charakteryzują cyfry katastru podatkowego, który obliczał dochód szlachty z przemysłów na 6,274.000 złp., dochód chrześcijańskich mieszczan całego kraju (17.445 rodzin) na 1,152.000 złp. [2])

Wprowadzenie ustroju cechowego (1778) w b. Galicji, zniesienie czynszów rzemieślników wiejskich, uwolnienie rzemiosła (z wyjątkiem Lwowa) od podatku przemysłowego (1784), zakaz pracy pańszczyźnianej rękodzielników (1785), kolonizacja profesjonistów z krajów niemieckich i uwolnienie ich i ich synów od

[1]] Buzek, Admin. Gosp. sp. str. 279.

[2]] Dr. J. Buzek — Administracja gospodarstwa społ.

służby wojskowej, akcja subwencyjna z funduszu przemysłowego (60.000 zł. rocznie) rozdzielanego przez gubernatora, — wszystko to w znacznym stopniu przyczyniło się do rozwinięcia przemysłów rękodzielniczych w b. zaborze austrjackim. Lecz już od 1792 r. rząd austrjacki przestaje popierać specjalnie rozwój przemysłu rękodz. w Galicji, który mimo to wszystko wykazuje znaczne postępy.

Wolność przemysłowa, rozwój fabrycznych przemysłów krajów niemieckich, rozwój sieci komunikacyjnej — wytwarzają nacisk na rozwijający się przemysł rękodzielniczy w Galicji. Żydzi porzucają zagrożone gałęzie rękodzieła i oddają się handlowemu pośrednictwu, które niemieckiemu przemysłowi kapitalistycznemu otwiera szeroko bramę do opanowania dla siebie nie zbyt pojemnego z powodu ogólnej pauperyzacji, lecz ogromnego rynku zbytu dla swych towarów i rynku tanich surowców. Wolność przemysłowa w dziedzinie ustawodawstwa przyniosła w 1859 r. wolne z reguły przemysły (koncesyjne stanowią wyjątki); ustawa zatrzymała wyjątkowo dla b. Galicji organizacje cechów w charakterze przymusowych zrzeszeń przemysłowych (korporacji), którym jednak nie wolno w żadnym kierunku ograniczać wolności przemysłowej, ani pobierać bez zezwolenia władz żadnych opłat od członków. Okres ten, który trwa do 1879 r., t. j. do czasu, kiedy stronnictwo niemiecko-liberalne utraciło dominujące swe znaczenie na rzecz bloku stronnictw konserwatywno-słowiańskich, był okresem niesłychanej walki ekonomicznej, w której bezbronne warstwy rękodzieinicze, bez opieki i bez pomocy kredytowej musiały wycofywać się na dalsze posterunki, ustępując przed przewagą przemysłowego kapitalizmu. Rękodzieło w byłej Galicji znajdowało się w jeszcze cięższem położeniu, gdyż wyrugowani przez przemysł krajów niemieckich rękodzielnicy, nie mogąc w Galicji, nie mającej fabrycznych zakładów przemysłowych znaleźć zarobków (w roku 1841 istniał w Galicji jeden jedyny młyn w Sołukach o sile 16 koni) [1]), musieli emigrować (emigracja zamorska, pograniczna).

---

[1]] Buzek — Admin. Gosp. społ. str. 281 i 282.

III. Sytuacja obecna gospodarcza warstw zamieszkujących miasteczka i miasta prowincjonalne.

Rozwój kosmopolitycznego kapitalizmu i wyższość produkcji zagranicznej (nawet nie kapitalistycznej) są *podstawowymi powodami* pauperyzacji warstw małomiasteczkowych. Proces, który w zachodnich krajach Europy w swoim czasie warstwy samoistnych rękodzielników i przemysłowców wprowadził w kadry robotników fabrycznych, na stosunki Polski oddziaływa odmiennie, stwarza inną sytuację, gorszą od sytuacji znamiennej dla okresu rozwoju młodego kapitalizmu na Zachodzie. Tam bowiem rozwój kapitalizmu w dziedzinie wielkiego przemysłu powodował upadek warstw samodzielnych, drobnych przedsiębiorców i rękodzielników, lecz równocześnie, dając pogromionym zarobki jako robotnikom, ratował w innej klasie społecznej ich zniszczoną sytuację życiową. Przedsiębiorca drobny i rękodzielnik, tracąc podstawę egzystencji wskutek konkurencji z przemysłem wielkofabrycznym, przenosząc się do centr przemysłowych, uzyskiwał pracę i zarobek jako robotnik i w charakterze najmity zdobywał sobie prawa ochrony swej pozycji. W krajach tych zatem rozwój kapitalizmu poza podniesieniem produkcji powodował proces społeczny stwarzający na gruncie rozgromionych warstw średnich nową warstwę kapitalistów i nową warstwę robotniczą, żyjącą z najemnictwa. Tego rodzaju skutki przynosi nam rozwój kapitalizmu naszego. Bezwątpienia przyniesie on nam w wyniku podniesienie produkcji, przyniesie jednak także i wzmocnienie kadr robotniczych, dla których w obecnych stosunkach, a nawet w przyszłości, na skutek wpływu i oddziaływań kapitalizmu obcego ani zajęć ani zarobków nie mamy.

Lecz wpływ kapitalizmu nie ogranicza się u nas w Polsce wyłącznie tylko do kapitalizmu naszego. Pobieżny rzut oka na konstrukcję naszego bilansu handlowego wskazuje, jak dalece gospodarczo uzależnieni jesteśmy od *kosmopolitycznego kapitalizmu*, skoro w 1927 r. wywóz nasz był w tonach cztery razy większy od przywozu (choć w tym roku sprowadziliśmy wyjątkowo 6 razy tyle zbóż, co w r. 1926), a pomimo to, że wywóz nasz czterokrotnie w tonaży przewyższał przywóz, saldo wartości naszego bilansu handlowego daje nam w rezultacie deficyt w kwocie przeszło 133 miljonów złotych w złocie [1]). Gdyby nie wyjątkowo wy-

[1]) Wiad. Stat. zeszyt 16 z r. 1927.

soki import zbóż na wiosnę 1927 r., to stosunek tonaży przywozu i wywozu odpowiadałby bardziej rzeczywistym stosunkom, wedle których wartościowo w naszym bilansie handlowym przywóz równoważy się z wywozem o tonaży 5 do 6-krotnie wyższym od przywozu. Tego rodzaju stosunek tonaży obu stron bilansu handlowego świadczy, że jesteśmy krajem gospodarczo uzależnionym od przemysłowej produkcji kapitalistycznej Zachodu, że zbywając przedewszystkiem surowce, zaspakajamy swe (może i konieczne) potrzeby towarem importowym, produktem zagranicznych przemysłowców, przeważnie kapitalistycznych.

Takie ustosunkowanie się do kapitalizmu zagranicznego ma swój wpływ i znaczenie, pomijając inne kierunki, przedewszystkiem w odniesieniu do warstw małomiasteczkowych. Pomijając ogólną pauperyzację, jako wynik oddziaływań procesu koncentracji kapitałów przedsiębiorstw na zysk obliczonych, zwrócić musimy uwagę na osobliwy proces pauperyzacji, którym warstwy małomiasteczkowe podlegają. Produkcja kapitalistyczna zagraniczna konkurując z rodzimym drobnym przemysłem i rękodziełem, odciągając od niego w społeczeństwie słabo uświadomionem i nie posiadającem wyrobionego poczucia solidarności tak narodowej jak i państwowej — odbiorców towaru, którzy garną się po tańsze, a efektowniejsze, często lichsze towary fabrykacji zagranicznej, zabija produkcję rodzimą, niższą pod względem ekonomicznym, ale co gorsza, dla tych, których egzystencję niszczy, nie daje nic w zamian — prócz nędzy. Boć nawet zaostrzone i uciążliwe względy polityki ludnościowej obecnie nie dozwalają na jedyny sposób częściowego wyrównania zła w drodze emigracji zarobkowej tej bodaj części jednostek, które straciły wskutek konkurencji z zagranicznym przemysłem możność egzystencji jako pracownicy prowadzący samodzielne warsztaty. Tego rodzaju oddziaływanie kosmopolitycznego, a przecież skoncentrowanego przeważnie za granicą kapitalizmu, na proces pauperyzacji narodów i państw uzależnionych od zagranicznego kapitalizmu, winno ze względu na swe ogromnie szkodliwe znaczenie zwrócić uwagę wszystkich interesowanych czynników, w pierwszym rzędzie zagrożonych warstw rękodzieła i drobnego przemysłu, a niemniej państwa i ogółu społeczeństwa. W przeciwnym bowiem razie proces ten (wedle Corradiniego) doprowadzi nas do tego, że staniemy się państwem o przewadze proletarjuszów bezrobotnych. I proces ten jest istotnym dla zagadnienia pauperyzacji warstw małomiasteczkowych.

Miasteczka nasze i miasta prowincjonalne podupadają, a proces ten rozwija się w ostatnich czasach w tempie istotnie groźnym. Stan rugów dokonywanych przez ekspansję kapitalizmu powoduje coraz bardziej fatalną sytuację gospodarczą ludności miasteczek. Jednak nie cała ludność miasteczek ulega temu naciskowi. Z rozwoju kapitalizmu a przedewszystkiem z rozwoju przemysłu kapitalistycznego wynika, że *ostrze ekspansji produkcji kapitalistycznej skierowane jest przedewszystkiem przeciw rękodziełu naszemu i drobnym przemysłom,* a zatem przeciw jedynemu prawie czynnikowi przetwórczemu naszych miasteczek województw południowo-wschodnich. Oczywiście, jak to zaznaczyliśmy, nie wszystkie zawody tych warstw są jednakowo zaatakowane; bezwątpienią jednak stwierdzić można, że przeważna większość gałęzi tych warstw jest tym procesem zagrożona, co już powinno wywołać ich czujność i akcję obronną. Ogólną sytuację rękodzieła i drobnych przemysłów określamy: w miarę rozwoju przemysłów kapitalistycznych, tudzież w miarę rozwoju przemysłów etatycznych, wreszcie w miarę rozwoju przemysłów innych organizacji społecznych, a to tak krajowych, jak też i zagranicznych, o ile przedmiot ich produkcji wchodzi w zakres wytwórczości poszczególnych gałęzi rękodzieła lub drobnego przemysłu — dotyczące gałęzie rękodzieła i drobnego przemysłu przy dotychczasowem systemie gospodarczym stały się, względnie są, lub będą w swej egzystencji zagrożone.

Kupiectwo znajduje się w odmiennej i korzystniejszej pozycji. Jest ono dla ekspansji kapitalizmu nawet potrzebne, przez stosunki bowiem z drobnem kupiectwem produkcja kapitalistyczna uzyskuje niezmiernie ważny, a dla niektórych działów produkcji niezbędny instrument, a mianowicie wszechobecny aparat zbytu. Dzięki tej funkcji, której rozmiary coraz to więcej w działalności naszego kupiectwa rosną, sytuacja kupiectwa nietylko nie jest zagrożoną, lecz owszem szeroka akcja kredytowa kapitalistycznych przedsiębiorstw znacznie ułatwia rozwój tej warstwy. Inna rzecz, że ta właśnie sytuacja, pociągając do handlu zbyt liczne szeregi, stworzyła w kadrach drobnego kupiectwa niezdrową abundację, ciężką dla konsumentów, a przykrą dla warstwy kupieckiej. Natomiast nowe prądy kapitalizmu, jak i spółdzielczość spożywców, zdążające do wyeliminowania drobnego kupiectwa z pośrednictwa między przemysłem a konsumentem, na razie nie są dla sytuacji kupiectwa groźne.

Ta gospodarcza funkcja kupiectwa, polegająca na rozsprzedaży, na zbywaniu towarów wielkiego przemysłu tak zagranicznego jak i krajowego, wytwarza decydujący wpływ poza rękodziełem również na inne warstwy. Nie mówimy tu już o warstwach wyłącznie konsumujących (inteligencja zawodową, urzędnicy i pracownicy państwowi, robotnicy, garnizony wojskowe), lecz ten wpływ ujawnia się i na inne warstwy produkujące, a przedewszystkiem rolnicze, a to tak w ich charakterze konsumenta jak i producenta.

Dzieje się to wbrew teoretycznym przesłankom, opartym zresztą na istniejącym stanie faktycznym. W odróżnieniu bowiem od wszystkich innych dziedzin życia gospodarczego, które w mniejszym czy też większym stopniu ulegają procesowi koncentracji kapitalistycznej, dziedzina rolnictwa wykazuje żywiołowy ruch w kierunku wręcz przeciwnym, w kierunku rozpadania się kompleksów gospodarczych na szeregi samodzielnych drobniejszych gospodarstw, a zatem w kierunku decentralizacji (parcelacja, reformy rolne). Ten kierunek procesu rozwojowego rolnictwa wskazywałby na to, że:

1) koncentracyjny prąd kapitalizmu na tę dziedzinę nie może uzyskać dominującego wpływu;

2) warstwy nierolnicze, oparte o drobnego i średniego rolnika (np. liczne warstwy rękodzielnicze, a to kowale, ślusarze, mechanicy, kołodzieje, stelmachowie, rymarze, cieśle, młynarze, garncarze, szewcy i t. p.) mają zapewniony rozwój.

Fakty życia codziennego wskazują jednak, że sprawa przedstawia się odmiennie. Koncentracyjny kapitalizm nie narusza co prawda tendencji procesu rozdrobnienia w tej dziedzinie, procesu znajdującego uzasadnienie w szeregu innych przesłankach życia, lecz niemniej dzięki kupiectwu wpływa i ujmuje w swoje ręce wyniki działalności tego działu produkcji i decyduje o rezultatach pracy tego działu. Skoro uprzytomnimy sobie, że handel produktami rolniczymi (drzewo, zboże, bydło, nierogacizna, buraki, ziemniaki, warzywa, owoce i t. p. pozostaje w rękach kapitalistycznej wymiany, a nadto skoro weźmiemy pod uwagę, że znaczna część przetwórstwa płodów rolniczych (cukrownie, browary, młyny i t. p.) jest przedmiotem organizacji kapitalistycznych, a wkońcu jeśli uzmysłowimy sobie, że zaspokojenie potrzeb rolnictwa co do konsumcji tak produkcyjnej (nasiona, nawozy sztuczne, węgiel), jak i konsumcji spożywczej (artykuły gospodarstwa domowego i artykuły spożycia, odzież i t. p.) również

znajduje się w rękach przedsiębiorstw kapitalistycznych, to wówczas jasnem będzie dla nas, że wpływ kapitalizmu na rolnictwo jest olbrzymi. Wpływ ten, nie naruszając podstawowych tendencji rozwojowych — w tryby swych operacji chwyta i uzależnia od siebie, za wyjątkiem samej produkcji, wszystkie inne działy gospodarstwa rolnego. Stąd też rolnictwo, ulegając w konsekwencji tego stanu rzeczy konjunkturom często niekorzystnym, przestaje być ostoją dla całego szeregu gałęzi drobnego przemysłu i rękodzieła.

Rozpatrując ten stan rzeczy, podnieść należy, że organizacje spółdzielcze dotyczących warstw tak dla zorganizowania konsumcji, jak i wymiany, są dopiero w stadjum zawiązkowem i że oddziaływania gospodarcze tych organizacji mają w ogólnem życiu gospodarczem niewielkie znaczenie.

Ten pobieżny przegląd sytuacji gospodarczej warstw zamieszkujących nasze prowincjonalne miasteczka i miasta wskazuje na właściwą piętę Achillesa małomiasteczkowych stosunków ekonomicznych. Obserwacja najzupełniej potwierdza teoretyczne określenie sytuacji. Widzimy bowiem stanowcze osłabienie ekonomiczne rękodzielników i przemysłowców drobnych, widzimy zanik szeregu zawodów przemysłowych, widzimy wzrost handlujących, widzimy, że przedmiotem handlu jest coraz to więcej towarów proweniencji fabrycznej, w bardzo poważnej mierze zagranicznej. Wśród konsumentów, odbiorców towaru zaznacza się upodobanie do towarów fabrycznych, a przedewszystkiem importowanych. Pewną poprawę pro futuro należy przywiązywać do żywiołowej propagandy ostatnich dni za poparciem produkcji swojskiej. Wytwory rękodzieła i drobnych przemysłów są uznawane w granicach nienaruszonych jeszcze przez produkcję fabryczną, są jednak często nie solidnie dostawiane, wykazują liczne braki, są drogie. Toteż są tolerowane tylko dlatego, że nie można ich jeszcze zastąpić towarem fabrycznym. A rękodzielnik mimo swej pracowitości, mimo że przeważnie uzyskuje stałą, bezpłatną pomoc członków swej rodziny, nie może konkurować z przemysłem fabrycznym, który stale go pobija — nie jakością, nie trwałością, ale taniością, bardziej estetycznym wyglądem i większą podażą. Rękodzielnik podupada z powodu braku ogólnego wykształcenia, jak i z powodu niedostatecznego wykształcenia zawodowego, *z powodu braku zmysłu solidaryzmu i samopomocy*, na zasadzie którego mógłby lepiej, korzystniej dla siebie zorganizować wspólny zakup surowca i materjałów pomocni-

czych, obróbkę surowca na wspólnych warsztatach maszynowych i przy pomocy wspólnych silników, zbywanie towarów przez utworzenie wspólnych składów i sklepów, tudzież przez objęcie dostaw, wreszcie przez pozyskanie przez swe organizacje odpowiednio przygotowanego fachowego technologa, któryby dopomagał w przedsiębiorstwach wspólnych, a także i w produkcji pojedyńczych warsztatów zdobycze nauki i techniki. Tworzenie nowych warsztatów i przedsiębiorstw przez młodych, dzielnych, energicznych czeladników jest wręcz niemożliwe z powodu braku kredytu inwestycyjnego i obrotowego. Brak tych kredytów uzależnia całkowicie poważną część przedsiębiorców i rękodzielników od dostawców surowca i materjałów pomocniczych i od pośredników zbytu, którzy ciężką sytuację rękodzielnika wykorzystują w ten sposób, że nawet najbardziej żywotne gałęzie rękodzieła i drobnych przemysłów zaledwie zdolne są do wegetacji.

Czy sytuacja rękodzieła może się poprawić? Nic obecnie nie przemawia za tem, — raczej przeciwnie. Światowe położenie ekonomiczne i polityczne zmusza odbudowane amerykańskiemi pożyczkami Niemcy do eksportu możliwie forsownego w celu uzyskania odpowiednich funduszów na spłatę rat reparacyjnych. Ta sytuacja największego kontrahenta naszego handlu zagranicznego, ta sytuacja kontrahenta układów traktatu handlowego — daje powód raczej do pesymizmu, jeśli chodzi o sytuację rękodzieła. Boć Niemcy użyją wszelkich międzynarodowych wpływów, by dla swego eksportu uzyskać rynek Polski; państwa zainteresowane w otrzymaniu rat reparacyjnych, a także ogół liberalnie usposobionych państw nie uznają naszej racji. Jeżeli tedy poprawy sytuacji można się spodziewać, to musi być ona wynikiem znacznych przeobrażeń wewnętrznych tych warstw, musi polegać na usunięciu wad i braków, które na tych warstwach ciążą, a na wyemancypowaniu zalet i cnót, z których te warstwy chełpić się mogą. Warstwy te muszą nadewszystko zrozumieć, że w okresie obecnym system gospodarki dotychczasowej jest przeżytkiem, że w okresie koncentracji szeregi gałęzi rękodzieła i drobnych przemysłów mogą uzyskać znaczny stopień żywotności tylko przy rozsądnem zastosowaniu organizacji spółdzielczych.

Obecna sytuacja wytworzona stosunkiem do kapitalizmu obcego nie jest nową. Wszak wojna, którą rękodzielnik prowadzi o swój byt, trwa już przeszło lat sto, w czasie których wojujący

rękodzielnik odnosił i klęski i zwycięstwa, padał i odnosił triumfy, w czasie której nabrał szereg doświadczeń, które niestety często zapominał.

Już przeszło przed pół wiekiem prawie powszechnie rozumiano, że wywożąc z kraju surowce i konsumując towary obcego pochodzenia, gotujemy sobie nędzę. J. Supiński pisze, że wywożąc surowce i ziemiopłody za granicę, wywozimy razem z niemi ojczyznę, wywozimy naszą przyszłość. Romanowicz widzi w konsumcji towarów obcej proweniencji upadek najzdrowszego żywiołu Polski, stanu średniego naszych miast skupiających przemysł, handel i oświatę narodową, a stwierdzając, że warstwy rękodzielnicze zagrożone są przez rozwój zagranicznego kapitalizmu, nawołuje je do organizacji spółdzielczych, w których widzi jedyny ratunek i drogę do umoralnienia, ekonomicznego podniesienia i społecznego uzdrowienia tej warstwy, — „Jest to kwestja życia i śmierci dla naszego stanu średniego, dla całego naszego społeczeństwa, dla przyszłości narodu. Każda chwila coraz bardziej oddala nas od celu. Niech więc przemysłowcy nasi się stowarzyszają, nie tracąc chwili czasu". (O stowarzyszeniach — 1867).

Nawoływania w tym kierunku nie pozostały bez echa. Poważny rozwój stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w b. zaborach austrjackim i pruskim, gdzie stanowił materjalną syntezę wysiłku narodowego pod żelaznem jarzmem niemieckim, rozwój towarzystw spółdzielczych w b. zaborze rosyjskim, — oto drogi do naprawy sytuacji zagrożonych w egzystencji polskich warstw średnich. Niestety, zmysł organizacyjny tej najbardziej zagrożonej warstwy nie okazał się tak żywotnym i silnym, jak tego wymagała sytuacja i poza organizacjami kredytu nie rozwinął się w odpowiednim stopniu w innych dziedzinach ekonomiki rękodzieła.

W obecnych stosunkach, w miarę wzrostu intenzywności kosmopolitycznej koncentracji kapitalistycznej, w miarę postępu technicznego i ekonomicznego, w którym rękodzielnik nasz prawie nie partycypuje — sytuacja rękodzieła i drobnych przemysłów, a także regionalnych przemysłów ludowych i chałupniczych jest gorszą niż była przed wojną. Przed pół wiekiem kapitalistyczna produkcja fabryczna nie była tak potężną, szczupłość ówczesnych środków komunikacyjnych działała ochronnie dla ówczesnego rodzimego przetwórstwa, społeczeństwo nie było przyzwyczajone i nie miało tak wybitnie wyrobionych upodobań

do znaków produkcji zagranicznej, rękodzieła zaś i drobne przemysły były lepiej sytuowane, mniej naruszone w swej pozycji, ekonomicznie silniejsze. Nadto posiadały one w swych organizacjach spółdzielczych pomoc i obronę, miały dostateczne źródła kredytu obrotowego, inwestycyjnego czy to w komunalnych kasach oszczędności, czy też w specjalnych funduszach samorządowych i komunalnych, miały zatem możność zawodowo przygotowanych czeladników wyemancypować na samodzielnych przedsiębiorców.

Przeszło dziesięcioletni okres stosunków wojennych stanowi nietylko lukę w rozwoju rękodzieła drobnych przemysłów, ale okres ten, jako okres biurokratycznej etatyzacji, importu, dewaluacji, nieodpowiedniego dla produkcji tych warstw ustawodawstwa socjalnego i podatkowego — stał się okresem pogromu tych warstw.

Rękodzielnik w tym okresie nie mając opieki, a natrafiając na same trudności jako konsument, jako producent w nabyciu surowca i materjałów, maszyn i narzędzi — redukował do minimum rozmiary swej wytwórczości, która mimo obniżenia stopy życiowej musiała być zatem niestosunkowo droższą. Wszelkie wysiłki skierowane ku polepszeniu tak pozycji ekonomicznej, jak i socjalnej i życiowej natrafiają na wręcz niepokonane trudności. Przy ucałkowaniu gospodarczem ziem Polski warstwy te w niektórych okręgach spotkać się musiały wręcz z konkurencją naszej produkcji fabrycznej, która nie mogąc zdobyć rynków zagranicznych, tem intenzywniej zdążać musiała do opanowania rynku wewnętrznego. Zatem rękodzieło i drobne przemysły znajdują się u nas w okresie napiętej rewolucji przemysłowej w całem tego słowa znaczeniu.

Nie dziwnem jest przeto, że wśród tych warstw powstaje żywy odruch, dążenie do naprawy stosunków. Również słusznem jest zainteresowanie się rządu i społeczeństwa tym odruchem, który wyraził się kilkakrotnymi zjazdami reprezentantów wolnych organizacji i korporacji warstw rękodzieła. Wszak jasnem jest, że od pomyślnego rozwiązania zagadnień, związanych z sytuacją tych warstw, zależy pomyślność i rozwój naszych miasteczek i miast prowincjonalnych, zależy pomyślne rozwiązanie drażliwych kwestji socjalnych z nią się wiążących, zależy stopień demokratyzacji naszego gospodarstwa przemysłowego, zależą wreszcie optymistyczne nadzieje, widzące w tej spółdzielczo zorganizowanej warstwie najzdrowszy typ produkcji, rozwiązujący

w sobie kwestję antagonizmu między kapitałem a pracą i dopatrujący się w tej warstwie naturalnego podłoża i rzeczywistych fundamentów dla rozwoju naszej produkcji przemysłowej. — Wszystko to jednak — jak to wyżej podniesiono — zależy i zależeć musi od wytępienia wad i nałogów tych warstw, od ich zdolności do przeciwstawienia koncentracji kapitalistycznej — zdrowej, solidarnej, pożytecznej koncentracji społecznej, opartej na solidaryźmie i na samopomocy.

IV. Kredyt dla rękodzieła.

Jako jedna z pierwszych spraw naprawy sytuacji warstw rękodzielniczych wyrasta sprawa kredytu dla rękodzieła. Jest to sprawa istotnie dla rękodzieła niezmiernie ważna. Dogodny, dostateczny, niedrogi kredyt może usunąć wiele przykrych dolegliwości i trwałych niedomagań, może wpłynąć na ulepszenie i na zwiększenie obfitości produkcji, a zatem na jej potanienie, może zdobyć tym warstwom z powrotem utraconą klientelę. Może przeto znacznie oddziałać na poprawę sytuacji, o ile w odpowiedniej mierze stosownie do istotnych potrzeb i w odpowiednim czasie będzie udzielony na cele produkcji i o ile celowo będzie w przedsiębiorstwie użyty.

Sprawę kredytu dla rękodzieła musimy podzielić na 2 części, na kredyt inwestycyjny, dłuższoterminowy i na kredyt obrotowy. Oba rodzaje kredytów są niezbędne dla podniesienia ekonomicznego dotyczących warstw. Przedewszystkiem zajmiemy się sprawą kredytu obrotowego.

V. Kredyt obrotowy dla rękodzieła.

Sprawa kredytu, zwłaszcza kredytu obrotowego, była jednym z najżywiej omawianych tematów wszystkich międzypaństwowych kongresów stanu średniego i zjazdów rękodzielniczych. Sprawa ta zatem nie jest nową; ma ona już dawną i dobrze doświadczoną, bogatą przeszłość we wszystkich krajach, w których stan średni czuł się zagrożonym, lecz także i znaczną i bogatą na ziemiach Polski, o czem już poprzednio mimochodem wspomniano. Wszędzie, a także u nas zdecydowano się bowiem, że niezmiernie ważne dla rękodzieła i drobnych przemysłów zagadnienie

kredytu obrotowego da się jedynie rozwiązać z korzyścią dla interesowanych warstw przez spółdzielczość kredytową, opartą na samopomocy w myśl wskazań wielkiego apostoła tego kierunku spółdzielczości Schultzego z Delitsch. Wszędzie tą drogą zaspakajano potrzeby kredytowe z największymi dla rękodzieła rezultatami. Nie podaję tu dat statystycznych ani też opinji, ujawnionych przez reprezentantów prawie wszystkich krajów cywilizowanych, gdyż te sprawy są prawie notorycznie znane. — Spółdzielnie kredytowe stały się nietylko źródłem, ale były szkołą zasad kupieckich i solidarności, stały się szkołą gospodarstwa wogóle. Nadto kształciły one inne zalety i przymioty, bez których los rękodzieła musiałby być przesądzonym; budowały ducha solidaryzmu, niezbędnego dla wytworzenia innych dalszych, a wedle Schultzego z Delitch — niezbędnych spółdzielczych organizacji surowcowych, maszynowych, magazynowych, mających wyrównać niższość produkcji rękodzielniczej, a przez to produkcję rękodzieła zrównać tak pod względem przemysłowym jak i handlowym z produkcją fabryczną kapitalistyczną, a nadto zapewnić jej i utrwalić te wszystkie cechy i charakterystyczne momenty, które stanowią bezkonkurencyjne przymioty rękodzieła. I obecnie wszystkie reprezentacje warstw rękodzielniczych opowiadają się za kredytem spółdzielczym. Jeżeli odnośnie do tego zagadnienia istnieje jakaś niezałatwiona kwestja, to jest kwestja, czy spółdzielnie kredytowe mają być wyłącznie rękodzielnicze, jednostanowe, separatystyczne, przyjmujące na członków tylko rękodzielników, czy tez ogólnostanowe, powszechne, przyjmujące na członków obok rękodzielników także rolników, wolne zawody i t. p. Zagadnienie to mimo dyspozycji krakowskiego Zjazdu reprezentacji rękodzielników (w roku 1927) jeszcze istnieje i jeszcze opinja sfer rękodzielniczych co do tego zagadnienia nie jest ostatecznie w zupełności ustaloną i ujednoliconą. Separatystyczna, wyłącznie stanowa spółdzielczość kredytowa bardziej odpowiada ambicjom jednostek i dlatego ten kierunek organizacji liczy wielu zwolenników i propagatorów. Pomija się tu ambicje tych, którzy w tej dziedzinie pragną odegrać dobrą rolę organizatorów, wierzyć należy bowiem, że uznania godny zapał, jaki osobami tymi kieruje, silnie i intenzywnie będzie działał w kierunku rzeczywistego dobra i praktycznego załatwienia tej ważnej dla rękodzieła sprawy, a nie w kierunku choćby chwalebnej uczuciowości, prowadzącej czasami na manowce i bezdroża doktrynerstwa.

Zwolennicy kierunku separatystycznego kredytowych spółdzielni stanowych opierają się na tem, że organizacje separatystyczne będą stanowiły *ciaśniejszy* węzeł organizacyjny rękodzielników, że tem samem organizacje te, jako własne, budzić będą *większe zainteresowanie samych rękodzielników*, a równocześnie większą życzliwość i większe zrozumienie potrzeb kredytowych rękodzielników członków spółdzielni ze strony organów spółdzielni. Na tej podstawie wyrażają przeświadczenie, że udziały, a zwłaszcza wkłady oszczędności, będą wzrastać niestosunkowo szybko, wobec czego kapitał obrotowy dla zaspokojenia potrzeb kredytowych członków będzie stale większy i będzie zdolny odpowiadać celowi spółdzielni.

Bardziej powszechnym i przemawiającym argumentem jest tendencja do wykorzystania specjalnych kredytów skarbu Państwa względnie banków państwowych. To też tym argumentem posługują się organizatorowie nowych spółdzielni kredytowych, kas rękodzielniczych i uzupełniają go zapewnieniem, że tylko stanowe kasy rękodzielnicze o specjalne kredyty państwowe ubiegać się będą mogły.

Pewne jednostki powołują się na zainicjowany w Austrji system dykasteryjnych spółdzielni kredytowych rękodzielniczych, tudzież na stanowe kasy rzemieślnicze spółdzielcze w b. Galicji, organizowane przez Krajowy Patronat rękodzieła i drobnego przemysłu, jako organ Wydziału Krajowego we Lwowie.

Poza tymi argumentami zwolennicy separatyzmu posługują się argumentem przeciw Spółdzielniom wszechstanowym, a mianowicie żalą się, że władze niektórych wszechstanowych spółdzielni kredytowych nie dość uwzględniają potrzeby kredytowe rękodzielników nie posiadających majątku, nie mogących dać zabezpieczenia kredytu, a zasługujących na kredyt z powodu zdolności fachowych, pracowitości i t. p.

Argumenty te wszystkie są i słuszne i prawdziwe, a ambicja ujęcia swoich spraw w swoje ręce oczywiście chwalebna. Niemniej jednak są rewolucyjne w stosunku do ukształtowanych od pół wieku inaczej form organizacyjnych. Przed pół wiekiem nie kto inny lecz właśnie rękodzielnicy byli prawie wyłącznymi włodarzami kredytowych spółdzielni wszechstanowych i stanowili przeważną większość ich członków. W ciągu pół wieku świadomie, dobrowolnie i celowo dopuszczali oni do swych spółdzielni członków nie będących rękodzielnikami, a czynili to nie dlatego, aby się sprzeniewierzyć zasadom i poczuciu stanowości, ale

czynili to z premedytacją dla dobra rękodzielników, aby zdobyć na warstwie wolnych zawodów *odpowiednie siły intelektualne*, potrzebne do prowadzenia spółdzielni, na warstwie włościan, *wzmocnienie swych gwarancji z tytułu odpowiedzialności członków*, zaś na rozbudowie ilości członków i kapitałów obrotowych *potanienie kredytu*. Pół wieku temu warstwy rękodzielnicze prawie wyłącznie miały źródło kredytu w spółdzielniach wszechstanowych, przez pół wieku większość przedsiębiorców drobnych i rękodzielników weszła w orbitę organizacyjną tych spółdzielni i w nich odgrywała przeważnie rolę decydującego czynnika. A doświadczenia półwiekowego, doświadczenia żywego, które codzienną praktyką wytyczyło swoisty system — nie wolno nam ani odrzucać, ani też ryczałtem potępiać. Ma ono swe uzasadnienie, dużą swoją wartość i poważne znaczenie.

Gdyby już nic innego, jak tylko to, że wbrew założeniu i wbrew ówczesnym wzorom zagranicznym typ tych spółdzielni wytworzony został praktyką życia i gdyby tylko to, że przez pół wieku nie znaleziono innego sposobu załatwienia tej żywej sprawy — to przecież już nie wolno nikomu, tem mniej najbardziej zainteresowanym warstwom, a zwłaszcza ich przewodnikom — instytucji na tym systemie zbudowanych zbagatelizować. Wszak dzięki temu systemowi w organizacji, w której członkowie o różnych zawodach w różnych okresach i sezonach zgłaszali swe zapotrzebowanie kredytowe, stworzono wyjątkowo korzystny dla wszystkich członków obieg kapitałów, obieg, który jest niemożliwy w jednostanowej organizacji. Dzięki temu obiegowi wszystkie warstwy średnie na ziemiach Polski odniosły w unowożytnieniu swych gospodarstw i przedsiębiorstw bardzo wielkie korzyści, — szczególnie zaś rękodzielnicy i drobni przemysłowcy. — Statystyka spółdzielni kredytowych, należących do najstarszych na ziemiach Polski Związków w Poznaniu i we Lwowie wykazuje, że liczba członków rękodzielników w związkowych spółdzielniach w stosunku do ogółu członków co prawda malała, lecz zawsze bezwzględnie rosła mimo, że sytuacja rękodzieła w miarę rozrostu przemysłów kapitalistycznych stale się pogarszała i mimo, że cały szereg zawodów rękodzielniczych przewagą fabrycznej produkcji został wyrugowany prawie całkowicie.

Argumenty związłości i ścisłości organizacyjnej są słuszne i istotnie korzyści oparte na niej byłyby dość znaczne. Jednak rozpatrzmy tak argument nie ze stanowiska postulatu ideowego, lecz przedmiotowo dla określenia jego rzeczywistej wartości.

Zmysł solidaryzmu warstwy rękodzielniczej jest naogół bardzo słaby. Nie trzeba powoływać się na prace zajmujących się tą kwestją ekonomistów i socjologów (Bourguin), gdyż żywe oczywiste doświadczenie nas o tem poucza. Znanem jest przysłowie niemieckie, że łatwiej jest zorganizować tysiąc kapitalistów niż dziesięciu włościan. O ile to przysłowie jest prawdziwe, to bardziej prawdziwem byłoby przysłowie, że łatwiej jest zorganizować tysiąc włościan niż dziesięciu rękodzielników. Spojrzyjmy z jednej strony na olbrzymie, niesłychanie potężne organizacje kapitalistyczne, na rojowisko koncentrujących się spółek akcyjnych, ringów, karteli, trustów i koncernów, przyjrzyjmy się z drugiej strony ilości i różnorodności organizacji spółdzielczych rolników, popatrzmy na spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie, skupu i sprzedaży, na spółdzielnie przetwórcze, jak gorzelnie, młyny, rzeźnie. Jakże marnie, poza wszechstanową spółdzielczością kredytową, przedstawia się spółdzielczość rzemieślnicza. Jeżeli uwzględnimy, że warstwy małych rolników nie ulegały rugom ze strony kapitalizmu, że nie musiały w organizacjach spółdzielczych tworzyć muru ochronnego dla swej egzystencji w tym sensie jak warstwy rękodzielnicze, *to ze smutkiem stwierdzić musimy, że winę zacofania rękodzieła pod względem ekonomicznym przypisać musimy tylko brakowi, względnie niewyszkoleniu zmysłu organizacyjnego*. W okresie, w którym ruch asocjacyjny ogarnął wszystkie warstwy społeczne we wszystkich krajach, w okresie, w którym jednostka niezorganizowana jest bez znaczenia i musi ginąć i przepaść, — rękodzieło nie potrafiło wyzbyć się wad, starych nałogów, sobkostwa, ducha wyłączności, nie zdobyło prawie nic z poczucia solidaryzmu, nie wytworzyło w dziedzinie spółdzielczości nic, coby można było porównać z organizacjami spółdzielczemi czy to rolnictwa czy też najemnictwa, nie mówiąc już o organizacjach kapitalistycznych. Jedyny wyjątek stanowią, jak zaznaczyliśmy, wszechstanowe spółdzielnie kredytowe. Z tego wynika, że istnieje potrzeba, że wyczuwamy żywy i ważny postulat wyrobienia zmysłu organizacyjnego rękodzieła, lecz musimy stwierdzić, że obecnie budować na wątłym zmyśle organizacyjnym warstw rękodzielniczych nie wolno. Byłoby to lekkomyślnością, która pomściłaby się na losie interesowanych. Tem większą lekkomyślnością byłoby burzenie dla tej budowy wszystkiego, co wysiłkiem kilku pokoleń dla dobra rękodzielnika zostało stworzonem.

Ale daleko więcej zastrzeżeń i uwag musi nasuwać specjalny układ naszego rękodzieła pod względem narodowym, wyznaniowym i t. p. W społeczeństwie jednolitem możnaby przypuścić, że zmysł associacyjny warstwy rękodzielniczej pod wpływem wyszkolenia i pod naciskiem z zewnątrz przecież wreszcie dojrzeje i wyda owoce. Niestety, znając ustosunkowanie się naszego rękodzielnictwa pod względem wyznaniowym, narodowościowym, majątkowym i politycznym, nie można łudzić się, by w tej sprawie mógł wyrosnąć duch szczerego, zwartego i głębokiego poczucia solidaryzmu. Pęd do nadania narodowościowego charakteru organizacjom spółdzielczym jest tak powszechny i silny wszędzie, a także i w Polsce (grupy spółdzielczości polskiej, spółdzielczość ukraińska, żydowska i t. p.), że koncepcja stanowej organizacji spółdzielczej, łączącej wszystkich przynależnych do danego stanu bez względu na narodowość, wyznanie i t. p. w obecnym czasie i w obecnych stosunkach jest niesłychanie trudną do urzeczywistnienia. Zwłaszcza utopijną jest wśród tak osobliwie ustosunkowanej warstwy, jak nasze rękodzieło i nasze drobne przemysły. Organizacja tego rodzaju byłaby terenem nieustannych a zjadliwych walk. Spółdzielnia tego rodzaju byłaby korzystną dla tej grupy narodowościowej czy też wyznaniowej członków, którąby w danej spółdzielni miała przewagę. Korzystając z tej przewagi, w obawie przed odmiennem ukształtowaniem się wpływów, zamknęłaby liczbę członków, utrudniałaby przystępowanie nowym zgłaszającym się. To dałoby powód do niezadowolenia, zatargów, walk, do wystąpienia członków mniejszości i do zorganizowania nowej spółdzielni. To też w krótkim czasie w jednej miejscowości, w której stan rękodzielniczy nie mógłby rozwinąć nawet jednej zdrowej spółdzielni, wytworzyłyby się dwie, trzy i więcej stanowych spółdzielni kredytowych, nie zdolnych do życia i rozwoju, nie zdolnych do zaspokojenia potrzeb kredytowych swych członków, a uzurpujących sobie prawa do wyłącznej pomocy państwowej, gdyż pomoc państwowa stanowiłaby w tych warunkach prawie jedyny kapitał obrotowy, jedyną podstawę nieudolnej od urodzenia, cherlawej egzystencji. Przykład dykasteryjnych spółdzielni spożywców z lat 1918—1923 jest aż nadto odstraszającym, by go można było stosować ku poprawie istotnie spauperyzowanego i wymagającego rzeczywistego ratunku rękodzieła. Stąd oczywiście przekonanie o ściśliwości węzła organizacyjnego stanowej spółdzielni kredytowej uważam za iluzyjne.

Dalsze nadzieje w kierunku pozyskania wkładów przez stanowe spółdzielnie kredytowe rękodzielników wydawać się muszą jako jeszcze bardziej zawodne. Sama wartość organizacji wydawać się musi na dłuższą metę iluzoryczną. *Pamiętajmy, że rękodzieło i drobne zawody są najbardziej zagrożone w swym rozwoju, a nawet w swem istnieniu warstwą.* Cały rozmach kapitalizmu jest przedewszystkiem przeciw niej skierowany. Pauperyzacja tych warstw jest notoryczną. Przesilenia w tym, czy innym zawodzie są zbyt znane, by nie zwracały na się uwagi. Jakże w takich warunkach spółdzielnia kredytowa wyłącznie rękodzielnicza może liczyć na tak wielkie zaufanie społeczeństwa, by z góry budować na kapitałach, których podstawą ma być ograniczona odpowiedzialność i weksle rękodzielników? — Jakaż stopa procentowa wkładów musiałaby wyrównać ryzyko wkładkujących?

Pozatem zwolennicy separatystycznych wyłącznie rzemieślniczych kas spółdzielczych albo nie zdają sobie sprawy, albo też nie doceniają innych dalszych trudności w działalności tego rodzaju organizacji. Okręgiem działania takiej organizacji powinien być okręg sądu powiatowego, najwyżej zaś powiat polityczny. W siedzibie sądu powiatowego będącej siedzibą zazwyczaj innych władz państwowych, samorządowych, różnych zakładów i normalnie związku korporacji rzemieślniczych, zbiera się aktywna gospodarcza ludność okręgu celem załatwienia różnych spraw, zbiera się na perjodyczne targi i jarmarki, zbiera się celem załatwienia tych czy owych interesów. Schodzą się i zjeżdżają się rękodzielnicy danego okręgu, a popyt ich w tym ośrodku życia nie przedstawia dla nich specjalnych trudności. Te miejscowości zatem są jakgdyby predestynowane na to, by być siedzibą spółdzielczej organizacji kredytowej. One są też już zazwyczaj siedzibą wszechstanowej spółdzielni kredytowej, w której zorganizowani są od dziesiątek lat prawie wszyscy rękodzielnicy, w której od dziesiątek lat zaspakajali swe potrzeby kredytowe. Dlaczegóż tedy ci rękodzielnicy mają wystąpić ze starej spółdzielni kredytowej zasobniejszej w kapitały, mającej już zaufanie i mogącej udzielać tańsze pożyczki — i dlaczegoż mają przystąpić do organizacji kasy rzemieślniczej? — Dlaczegoż mają opuścić szeregi dawnej organizacji, porzucić kapitały, z których dotychczas korzystali, a tworzyć coś nowego, co w tym stopniu, jak dawna, stara spółdzielnia — nie zaspokoi ich potrzeb? — Co się ma stać ze starą spółdzielnią i z jej kapitałami? — Czyż to nie powinno obchodzić reformistów? — A przecież byłoby źle,

gdyby nad tem się nie zastanawiali i gdyby nie orjentowali się co do niebezpieczeństw grożących rękodzielnikom danego okręgu z tego powodu. Stworzenie separatystycznej kredytowej spółdzielni stanowej, rękodzielniczej kasy, bądź co bądź umniejszy szeregi rękodzielników-członków w starej wszechstanowej spółdzielni, — w każdym razie osłabi ich siły i znaczenie. Pozostałyby w spółdzielni tej pewne zwolnione kapitały. Któż z nich będzie korzystał? — Oczywiście w pierwszym rzędzie pretendować do nich będzie i skwapliwie je eksploatować — ruchliwy, łakomy na kredyt, — element — kupcy. Oni uzyskają większy wpływ, oni otrzymają większe pożyczki, oni będą mogli sprowadzić nowe partje fabrycznego obuwia, nowe partje kamiennych garnków, blaszanych naczyń, maszyn i narzędzi rolniczych, konfekcji męskiej i damskiej, specyfików cukrowniczych, nawet konserw mięsnych i innych — oni uchwycą, zadziwią i zaspokoją bardziej wybredne żądania i potrzeby tych i owych odbiorców, a rękodzielnik będzie przymierał wraz z rodziną z głodu i wyczekiwał na tanią, ulgową pożyczkę. Przecież samowolna rezygnacja z praw już uzyskanych ma i musi mieć pewne skutki dla rezygnującego. Rękodzielnikowi w obecnem jego ciężkiem położeniu rezygnować ani darować niczego nie wolno, bo i jemu nikt nic nie ofiaruje. A nie wolno mu rezygnować z kapitałów, których mu stale brak, a zwłaszcza nie wolno mu rezygnować na rzecz kupiectwa, które z tytułu swych funkcji gospodarczych — jak to wyżej przedstawiono — stanowi czynnik dla egzystencji rzemieślnika najbardziej niebezpieczny.

Przypuśćmy, że rękodzielnicy danego okręgu są dość silni, by dawać gwarancję zupełną z tytułu odpowiedzialności statutowej. Przypuśćmy, że nie są pod względem narodowościowym, wyznaniowym i ekonomicznym wydatnie zróżniczkowani. Przypuśćmy, że ambicja stanowa tych rękodzielników była tak silna, że przyszło do zorganizowania Kasy rzemieślniczej i to w warunkach możliwie korzystnych. Cóż się okazuje? — Normalnie brak sił intelektualnych do prowadzenia spółdzielni. To też Krajowy Patronat rękodzieła i drobnego przemysłu organizował Kasy rzemieślnicze, których statuty czynią koncesję z wyłączności stanowej i dopuszczają 30% do 40% członków, którzy nie są rzemieślnikami. Wyłączność stanowa tą koncesją jest już naruszona, a na mocy tego przepisu w spółdzielniach tworzy się mniejszość, która winna być statutowo stale majoryzowana przez interes stanowy większości członków.

Pomijamy tu szereg ważnych dla rozwoju względów, jak wzgląd na odpowiedzialność członków, na stosunek kapitału własnego do obcego, na stopę odsetkową, na sprawność płatniczą spółdzielni, na możność uzyskania bezpośrednich kredytów, na możność uzyskania zastępstw Banku Polskiego i Banków państwowych i t. d.

Ale okazuje się zaraz, że ta stanowa spółdzielnia nie może pokryć niezbędnych kosztów administracji nawet wówczas, gdyby członkowie lojalnie wpłacili zadeklarowane udziały, gdyby kapitały obce wpłynęły do maksymalnej granicy ustawowej, gdyby członkom policzono procenty od udzielonych im przez spółdzielnie pożyczek w maksymalnej wysokości dozwolonej ustawą. Jest to objaw stały i zupełnie uzasadniony. Jeżeli starsza, zasobna, licząca dziesiątki lat rozwoju, miejscowa kredytowa spółdzielnia wszechstanowa, organizująca i rękodzielników i przemysłowców, i kupców i rolników i wolne zawody, inteligencję i najemników, a zatem mająca przedmiot organizacyjny kilka, a nawet kilkadziesiątkrotnie liczniejszy i silniejszy — zaledwie pokrywa niezbędne koszty administracji, to ilekroć wyższa musi być miara kalkulacyjna spółdzielni dykasteryjnej? — Czy tego rodzaju spółdzielnia dykasteryjna może mieć ambicję pionierstwa w walce z lichwą kredytową? — Praktyczne doświadczenia uczą, że każde ustawowe obniżenie stopy odsetkowej powoduje lamenty, żale i obawy ze strony organów kas stanowych, że nie będą mogły pokryć kosztów prowadzenia, że będą musiały wykazać straty handlowe, na które potrzeba odpisać część udziałów członków i zastanawiać się nad sposobem możliwie mało bolesnej likwidacji.

Dykasteryjna spółdzielnia, zwłaszcza gdy rozbija organizację dawną — powoduje raczej rozwój niż zmniejszenie lichwy, sama nie ma siły i zdolności zwalczania lichwy, a przeszkadza powszechnej spółdzielni kredytowej w pracy w tym kierunku. — W obecnym momencie, kiedy całe życie gospodarcze musi dźwigać kredytowe ciężary większe i cięższe niż zagranica, kiedy na rękodziele cięży brzemię lichwiarskich długów – kiedy w interesie całego życia społecznego leży jak najrychlejsze uregulowanie wysokości stopy odsetkowej, to tworzenie organizacji separatystycznych, które muszą z natury swej organizacji, dla szczupłości i słabości materjału organizacyjnego laborować najwyższą stopę odsetkową — nie leży ani w interesie ogólnym, ani też rzemiosła. To sprzyja lichwie.

W celu uniknięcia tych trudności usiłuje się tworzyć dla zwiększenia materjału organizacyjnego — Wojewódzkie Kasy rzemieślnicze. Pod naciskiem odpowiednich czynników, wiedzionych z gruntu chwalebną ambicją, wymusza się przystępowanie rękodzielników z całego terenu województwa na członków do danej Centralnej Wojewódzkiej Kasy rzemieślniczej. Oczywiście, tego rodzaju koncepcja jest z założenia nie odpowiednią, bo jak można zawiązać ścisły węzeł organizacyjny między jednostkami oddalonymi od siebie kilkaset kilometrów drogi? — Jak mogą członkowie oddaleni o setki kilometrów od siedziby spółdzielni spełniać w niej swe statutowe prawa i obowiązki? — Jakiż wpływ na wzmożenie ducha solidaryzmu może mieć spółdzielnia na swych członków, których znać może jedynie z podpisu na deklaracji? — Jak w takich warunkach organy spółdzielni mogą udzielać kredytu członkom, których zdolności indywidualnych, zawodowych, stanu majątkowego, potrzeb kredytowych nie znają i co do których nie mogą przeprowadzić kontroli zużycia kredytu? — Z drugiej strony na jak wielkie w stosunku do sumy kredytu koszty dojazdów, na jak wielką stratę czasu narażony byłby członek, który chciałby zaciągnąć w takiej spółdzielni pożyczkę i któryby chciał bywać na Walnych Zgromadzeniach tej spółdzielni? — Czyż kredyt, o który tygodniami i z nakładem znacznych kosztów musiałby się członek starać, odpowiadałby wymogom kredytu rękodzielniczego? — Tego rodzaju organizacja w warunkach specjalnych byłaby korzystną dla niewielkiej grupy członków miejscowych, którzy korzystaliby z dobrodziejstwa złożonego kapitału udziałowego i odpowiedzialności przeważnej większości członków zamiejscowych, lecz dla tych drugich tak zorganizowana spółdzielnia sprawy kredytu rozwiązać nie mogłaby, i dla tej większej grupy byłaby tylko zawodem i przeszkodą w normalnem rozwiązaniu sprawy zaspokojenia jej potrzeb kredytowych.

Powoływanie się na stanowe rękodzielnicze spółdzielnie kredytowe systemu Dra Lichta świadczy o małem wyczuciu rzeczywistości w zastosowaniu tego systemu do naszych stosunków. Dr. Licht organizował na Morawach, w Czechach i Austrji spółdzielnie kredytowe silnych rękodzielników, którzy wygrali już batalję z przemysłem kapitalistycznym i wycofali się na pozycje, na których uzyskali już przemysłową i handlową przewagę nad produkcją kapitalistyczną. Organizował je w ośrodkach wielkich, gdzie duże grupy rękodzielników-przedsiębiorców dawały w sta-

tutowej odpowiedzialności i swych zobowiązaniach i w kredytach przez spółdzielnię im udzielonych pełną gwarancję majątkową. Odpowiedniego podłoża i odpowiedniego materjału organizacyjnego — niestety z małymi wyjątkami — prawie nie mamy. System Dra Lichta mógłby być zastosowany wyjątkowo w pewnych nadających się do tego środowiskach i to w wypadkach stwierdzonej potrzeby, nie może zaś i nie powinien być stosowany powszechnie z powodów wyżej przytoczonych. Wreszcie spółdzielnie systemu Lichta i oparte na pomocy Wydziału Krajowego b. Galicji patronackie kasy rzemieślnicze, nie miały czasu do zdania egzaminu, gdyż zaskoczone zostały wojną światową wówczas, gdy zaledwie stanęły na progu swego rozwoju. Usiłowano je zorganizować na odmiennym podłożu i w odmiennych warunkach dzięki pomocy państwowej, która bądź co bądź osłabia zmysł samopomocy; próby organizacyjne się udały, dzięki tej pomocy udać się zresztą musiały. Jednak organizacja spółdzielcza, mająca na celu przedewszystkiem czy też wyłącznie dystrybucję pomocy państwowej, jest zaprzeczeniem idei spółdzielczości, bo spółdzielczość zdąża ku usunięciu zła i niedomagań odczuwanych przez zrzeszonych drogą samopomocy solidarnie działających celowo członków, a nie tylko formą spółdzielni i nie pomocą z zewnątrz. Tak bowiem pojęta spółdzielczość raczej zaszkodziłaby tym warstwom, dałaby im tylko formy bez treści, bez siły, bez ducha. A sama forma, choćby z dodatkiem zawodnej często pomocy państwowej nie zdoła niebezpieczeństwa zażegnać.

Spółdzielczość słusznie domagała się i domagać się będzie od państwa uznania tych charakterystycznych cech w dziedzinie ustawodawstwa fiskalnego, uwzględnienia jej charakteru operacji i zysków w dziedzinie ustawodawstwa podatkowego, respektowanie jej sił przez banki i zakłady państwowe na równi z organizacjami kapitalistycznemi, nie może i nie powinna jednak uzależniać się od specjalnej pomocy państwowej, która może być zawodną.

Przed 60 laty Romanowicz wołał: „Systemy polityczne się zmieniają i zmieniać będą co chwila — jedne ministerjum odejdzie, drugie przyjdzie na jego miejsce, a każde z nowymi eksperymentami, nowym systemem, nową organizacją. I cóż nam robić wobec tej chwiejności, wobec tych ciągłych zmian? — Mamyż więc z niemi co chwila na nowe rzucać się tory, co chwila inne deski zbawienne chwytać, co chwila na inne przysięgać

bogi? — To też wobec tej fatalnej chwiejności trzeba siły do oparcia — siły moralnej i materjalnej. Droga stowarzyszeń spółdzielczych daje jedno i drugie“. Fakt, że obecnie mamy nasz rząd, nie zmniejsza ani niebezpieczeństw przedstawionych, ani obowiązków organizacyjnych. Słowa Romanowicza w dzisiejszej dobie nietylko nie tracą na znaczeniu, ale są niezmiernie aktualne. Pamiętajmy, że prądy liberalizmu w ostatnim okresie w całej Europie, a także w Polsce, wzrosły i dalej wzrastają. Pamiętajmy, że hasła zakazujące Państwu w interesie jego sił w walce na międzynarodowej arenie stosunków ekonomicznych popierać jednostki słabsze kosztem jednostek silniejszych — są dziś prawie powszechnie stosowane. Zdajmy sobie sprawę z tego, że nietylko prawicowe, liberalne, lecz także lewicowe partje, które ruch koncentracji kapitalistycznej uważają za wstęp do zrealizowania swych utopijnych konstrukcji społecznych — dla polityki warstw średnich są nieżyczliwie usposobione! — Jakąż tedy rękojmię może mieć rękodzieło dla swego rozwoju, gdyby oparło go wyłącznie, względnie prawie wyłącznie, na pomocy Państwa? — Czyż nie należałoby wysnuć nauki z dziejów pomocy państwowej w dziedzinie kredytu inwestycyjnego dla rękodzieła?

Rozpatrując tę koncepcję pod kątem widzenia pomocy państwowej i naruszenia zmysłu samopomocy, jako czynnika, na którym oprzeć należy regenerację warstw rękodzieła, z najgłębszego poczucia obywatelskiego obowiązku, należałoby powstrzymać wszystkich tych, którym sprawa podniesienia rękodzieła leży na sercu, by w planowych organizacjach jakiegokolwiek typu — tego czynnika nie naruszali, by tego zmysłu budującego i tworzącego w tych warstwach istotnie najbardziej ekonomicznie zagrożonych — nie zabijali. Z wyniszczeniem tego zmysłu bowiem musiałoby się stracić nadzieję rzeczywistej poprawy stosunków ekonomicznych tych warstw, nadzieję w odbudowie ich żywotności i zdolności odrodzenia. Rękodzieło jako warstwa żywiona, wspomagana, ciągniona przez Państwo i Skarb Państwa — to zaprzeczenie prawdziwej drogi rozwojowej, to skazanie tej warstwy na łaskawą, powolną, czy też przy zmianie nastrojów rychłą zgubę. Zagadnienie, nad rozwązaniem którego siliły się umysły w całej prawie Europie, — zagadnienie, któremu życie wytyczyło drogę wyjścia, mogłoby być rozwiązywane drogą spekulatywnego eksperymentu, mogłoby być rozwiązywane usiłowaniem zrealizowania doktryny i postulatu ideowego tylko wówczas, gdyby roz-

wiązania realnego nie było i gdyby zagadnienie nie było żywem, aktualnem. Czyż tedy nie lepiej, nie rozsądniej uznać szczerze system wypróbowany przeszło półwiekową praktyką życia i zająć się gorliwie rozbudową i przystosowaniem wszechstanowych spółdzielni kredytowych, w których zagrożony w egzystencji i spauperyzowany stan rękodzielników i drobnych przemysłowców naszych znajduje oparcie w solidarnej odpowiedzialności członków włościan i innych zawodów? — Wierzyć należy, że zdrowy intelekt i żywe umiłowanie losu i przyszłości tego stanu nie pozwoli na zawodne — zgóry na niepowodzenie skazane — eksperymenty i obierze dobrze utartą, wypróbowaną drogę. Zaznaczamy i podkreślamy z naciskiem, że nie wyłączamy bezwzględnie organizacji spółdzielczych kas rękodzielniczych, wyłącznie stanowych w tych środowiskach, które nie nastręczają obaw i niebezpieczeństw, które w interesie zorjentowania się przedstawiliśmy, a zatem w środowiskach, gdzie znajdujemy bardzo liczne, zdolne do solidarnej akcji warstwy rękodzielnicze. Takich ośrodków mamy bardzo niewiele, moglibyśmy je na palcach policzyć. Ale i w organizacjach tego rodzaju bezwzględna wyłączność stanowa będzie raczej przeszkodą niż pomocą. Nadto stwierdzamy, że dla organizacji typu, który uważam za najbardziej odpowiedni, Bank Gospodarstwa Krajowego, organizując Wydział kredytów społecznych — otwarł szeroko i życzliwie ramy kredytu. Świadczą o tem cyfry.

Natomiast wszystkie zacne ambicje stanowe tej warstwy i ambicje jej przewodników i patronów należałoby zwrócić w kierunku organizacji instytucji wychowawczych i dokształcających rękodzielników i uczniów ogólnie i zawodowo, w kierunku organizacji spółdzielni surowcowych, maszynowych, silnikowych, zbytu i dostaw. Przerwa wieloletnia w systematycznem wychowaniu i dokształcaniu rękodzielników, czeladników i uczniów jest luką, którą w interesie odbudowy gospodarczej tej warstwy należy co rychlej i jak najbardziej pieczołowicie zapełnić, aby umożliwić tej warstwie zrównoważenie jej moralnych i intelektualnych, tudzież zawodowych wartości z wymaganiami stawianymi przez obecne stosunki. Jest to sprawa najważniejsza i najpilniejsza. W jaki sposób ona załatwioną zostanie, czy przez odpowiednie kursy korespondencyjne majsterskie, czeladnicze, uczniowskie ogólnokształcące i uzupełniające wykształcenie zawodowe, a wprowadzane obowiązkowo przez związki i korporacje pod nadzorem władz przemysłowych, czy też w drodze zawodowej prasy,

czy też w inny sposób — powinny rozstrzygnąć decydujące czynniki, których zapał, entuzjazm i energja w tym kierunku skierowana wyda dla tej warstwy tysiąckrotne plony, z których korzystać będzie całe społeczeństwo. Jeżeli na tej drodze przygotuje się tę warstwę do organizacji spółdzielni surowcowych, maszynowych, zbytu — to nietylko ta warstwa może znakomicie uratować swą sytuację gospodarczą, lecz stając się silną podwaliną demokratycznej Polski — może urzeczywistnić testament największego ekonomisty i patrjoty naszego Stanisława Staszica, który w demokracji gospodarczej widział szczęście, siłę i potęgę Polski.

VI. Kredyt inwestycyjny dla rękodzieła.

Potrzeba inwestycyjnego długoterminowego kredytu jest sprawą notorycznie znaną i gruntownie przestudjowaną. Od kredytu inwestycyjnego zależy załatwienie całego szeregu spraw dla podniesienia rękodzieła niezmiernie ważnych. Szczegółowo zajmowały się tą sprawą międzynarodowe kongresy warstw średnich. Z debat i rezolucji tych kongresów wynika, że *sprawy zaopatrzenia rzemiosła w silniki i maszyny obrabiarki nie mogą być inaczej załatwione, jak przy pomocy kredytu długoterminowego i że źródłem tych kredytów muszą być czynniki publiczne, które czerpią dochody z produkcji rękodzielniczej i dla których kwestja rękodzieła, jako problemu ekonomicznego i społecznego, nie jest obojętna.* Nadto w debatach i rezolucjach tych kongresów ujawniają się dyspozycje co do zużytkowania tych kredytów, a mianowicie wskazówki, że kredyty te powinny być udzielane przedewszystkiem maszynowym, surowcowym spółdzielniom, nadto spółdzielniom zbytu i dostaw na potrzebne inwestycje, indywidualnym zaś rzemieślnikom i przedsiębiorcom tylko wyjątkowo.

Tendencje te znalazły wyraz w odpowiednich urządzeniach różnych państw i prowincji w zależności od tego, jakim nastrojom i poglądom ekonomicznym hołdowały czynniki rządowe. W Anglji i we Francji, w krajach, w których kapitalistyczna koncentracja przemysłowa posunęła się szybko naprzód, — w których liberalizm panował wszechwładnie — nie przedsięwzięto zgóry żadnych środków zaradczych, ani środków naprawy. Tak również ukształtowały się i stosunki w Austrji i w Niemczech. Jednak z chwilą, gdy stronnictwo niemiecko-liberalne utraciło

większość, w Austrji i w Niemczech rozpoczął się ruch w kierunku ukonserwowania i podniesienia rzemiosła i drobnego przemysłu. W Austrji wśród wielu poczynań i urządzeń w dziedzinie ustawodawstwa chroniącego rękodzieło (podział na przemysły wolne rękodzielnicze koncesjonowane) i organizującego rękodzieło (przymusowe organizacje zawodowe, lokalne, komulatywne i ogólne), w dziedzinie szkolnictwa zawodowego, w dziedzinie instruowania korporacji, w dziedzinie dostaw i t. p. — od 1892 r. państwo tworzy fundusze przeznaczone na akcję kredytową dla inwestycji, zrazu małymi dotacjami (w 1892 — 20.000 K.), później bardziej znacznymi (w 1913 — 1,934.433 K.). Niezależnie od akcji państwa, za wzorem wielkiej akcji rozpoczętej przez rząd węgierski, w celu ratowania spustoszonych przemysłów drobnych, rękodzielniczych i domowych (w 1841 liczono tkaczy 3544 — w 1890 tylko 334, szereg gałęzi produkcji spadł niżej 30%) — Gal. Sejm kraj. uchwałą z 28 sierpnia 1877 r. rozpoczął planową akcję popierania przemysłu wogóle (zagadnienie uprzemysłowienia kraju), rękodzieła i drobnych przemysłów w szczególności, a powołując w 1879 roku do życia „Krajową Kuratorję dla spraw przemysłu domowego i drobnego“, później w jej miejsce w 1884 roku „Krajową Komisję dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego“, przekształconą w 1888 r. na „Krajową Komisję dla spraw przemysłowych“, poza załatwieniem szeregu spraw w dziedzinie wykształcenia zawodowego i ulg podatkowych — od roku 1883 rozpoczął udzielanie z funduszów krajowych tanich pożyczek przemysłowcom i spółkom tychże, pragnących rozszerzyć lub udoskonalić produkcję. W 1886 r. otwiera Sejm – celem wspierania przedsięwzięć pożytecznych dla rozwoju przemysłu krajowego przez udzielanie pożyczek — stały fundusz przemysłowy, przeznaczając dotację roczną po 60.000 K. W roku 1902 fundusz wynosił 1,405 409 K., a do tego czasu udzielono z tego funduszu 260 pożyczek na kwotę 2,780.744 K., z czego 190 pożyczek drobnych niżej 10.000 K. W okresie późniejszym nabiera specjalnej wagi problem uprzemysłowienia Galicji prąd, który nakazał zapomnieć o specjalnej akcji dla rękodzieła i przemysłów drobnych, prąd, który stał się ośrodkiem życia szeregu organizacji społecznych, jak Liga pomocy przemysłowej, Liga bojkotu towarów, Centralny Związek galicyjski przemysłu fabrycznego. Mimo to, że Sejm krajowy uchwala większe dotacje na fundusz przemysłowy, który w 1912 roku wzrasta do kwoty 10 miljonów K., rękodzieło otrzymuje stosunkowo mniejszą pomoc kre-

dytową, znaczna większość pożyczek przeznaczona jest dla przedsiębiorstw fabrycznych. Ta tendencja popierania rozwoju wielkiego przemysłu wyłania w 1910 r. Bank Przemysłowy dla Król. Galicji i Lodomerji jako spółkę akcyjną o kapitale 10 miljonów K., na co wpłacił kraj i instytucje kraj. (fundusz inwestycyjny Banku kraj. i fundusz rezerwowy kraj. funduszu solnego) ponad 5 miljonów K., miasta: Lwów i Kraków 1 miljon K., Dolnoaustr. Tow. eskont. 3 miljony K., resztę kapitaliści prywatni, w tem Bank hip. 480.000 K. — Bank Przemysłowy jednak w bardzo drobnym zakresie wspierał kredytem rękodzieło. Również i założony w 1908 r. krajowy fundusz inwestycyjny Banku kraj. dla rękodzieła i drobnych przemysłów miał nie zbyt wielkiego znaczenia. Fakty te stwierdzają, że problem uprzemysłowienia kraju zagłuszył zagadnienie sytuacji rękodzieła w opinji czynników krajowych. Spis przedsiębiorstw przemysłowych w 1910 roku przeprowadzony wykazał fatalną sytuację rękodzieła, co dało powód do powołania uchwałą Sejmu kraj. z 19 października 1910 r. Krajowego Patronatu rękodzieła i drobnego przemysłu, jako nowego urzędu odciążającego, Krajową Komisję przemysłową od spraw rękodzieła i drobnego przemysłu. Poza szeregiem agend Krajowego Patronatu, a to poza utrzymaniem kursów zawodowych, rozdziałem zasiłków przem., tworzeniem assocjacji przem. i t. p. i poza akcją tworzenia Kas rękodzieloiczych, które w kilku ośrodkach, jak to przedstawiliśmy wyżej, zaznaczyły pewną swą działalność — było udzielanie pożyczek inwestycyjnych z utworzonego równocześnie z Kraj. Patronatem — krajowego funduszu popierania rękodzieła i drobnego przemysłu, mającego wynosić początkowo 2 miljony K., później 5 miljonów K., a wpłaconego w kwocie 500.000 K. — Suma ta w całości została zdewaluowana.

Jak widać z powyższego przedstawienia, sprawa kredytów inwestycyjnych dla rękodzieła nie była w okresie najcięższych jego walk o egzystencję poprawnie i całkowicie załatwioną. Również w ostatniem dziesięcioleciu sprawy pomimo usiłowań rządów nie załatwiono. Już 30 maja 1919 r. ustawą Sejmu ustawodawczego (Dz. Praw. N. 44 poz. 314) utworzono fundusz dla pożyczek inwestycyjnych w kwocie 50 miljonów Mkp. z tem, że z funduszu tego mają być udzielane za gwarancją skarbu państwa pożyczki, poparte przez specjalne komisje miejscowe, względnie komisję główną — a to kooperatywom rękodzielniczym i indywidualnym wytwórcom. Wskutek procesu dewaluacji fundusz ten

w swej wartości topniał, wobec czego ustawą z d. 17. grudnia 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 4. poz. 16) został podniesiony do sumy 200 miljonów Mkp., ostatecznie ustawą z d. 4. lipca 1923 r. (Dz U. R. P. Nr. 74, poz. 581) do kwoty 4 miljardów Mkp.; lecz fundusz ten, jak i wszystkie poprzednie, wskutek dewaluacji zniszczał. Niemniej jednak ustawy w tym przedmiocie stanowią prejudykat na przyszłość. I zdaniem naszem jedną z najsilniejszych i najważniejszych wspólnych spraw Izb rękodzielniczych będzie przedłożenie Ministerstwu Przemysłu i Handlu za pośrednictwem Rady Rzemieślniczej (rozp. Rady Min. z d. 19. lipca 1921 — Monitor P. Nr. 176, poz. 239 i rozp. Rady Min. z d. 25. lipca 1922 — Monitor Polski Nr. 78, poz. 112, tudzież rozp. Rady Min. z d. 28. stycznia 1924 — Monitor Polski Nr. 35, poz. 106) memorjału w sprawie projektu ustawy o państwowym funduszu inwestycyjnym dla rękodzieła i drobnego przemysłu i o wstawieniu do najbliższego budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu pierwszej dotacji dla tego funduszu. Wymaga tego wyjątkowe położenie warstw rękodzielniczych i drobno-przemysłowych. Jest to tem więcej wskazane, że potrzeby kredytu krótko-terminowego (obrotowego) warstwy rękodzielnicze i drobno-przemysłowe załatwią same na drodze organizacji samopomocy i że akcja tego kredytu może wydać tylko wówczas spodziewane, pożyteczne dla rękodzieła i dla ogółu owoce, jeśli równocześnie wspartą będzie przez spółdzielcze organizacje skupu, silników, maszyn i obrabiarek, zbytu i dostaw, których tworzenie bez specjalnego kredytu inwestycyjnego jest nie do pomyślenia.

VII. Wskazania.

Znakomity profesor Sorbonny i ekonomista M. Bourguin pisze:

„Najskromniejsze nawet rękodzieło posiada zawsze czynny pierwiastek żywotności: przedsiębiorca drobny ulega nałogom, jest źle zaopatrzony w narzędzia i jest nieoświecony; pracuje jednak z zapałem, gdyż jest panem siebie, zbiera owoce własnej pracowitości; pielęgnuje swą pracę, gdyż wytwory jego nie są bezimienne; zarządza sam swemi sprawami, kieruje osobiście pomocnikiem, pracuje i żyje z nim razem; styka się bezpośrednio z odbiorcą, który go zna osobiście; unika nadmiernych wydatków i kosztów nadzoru, obciążających nawet najlepiej prowadzone

wielkie przedsiębiorstwa, już przez to samo, że są rządzone administracyjnie... Przewag tych nie można lekceważyć, wynagradzają bowiem w pewnej mierze przyczyny niższości i czynią możliwą walkę, gdy nie chodzi o towary przeznaczone na sprzedaż hurtowną“.

K. Bücher w swem sprawozdaniu na zjeździe Verein für Social-Politik w 1897 r., wyłożywszy daty ankiety z lat 1895—1897, występując przeciw poglądom Sombarta, powiada: „Oczywiście rzemiosło będzie ciągle się wycofywało przed przemysłem fabrycznym na pozycje, na których najłatwiej zdoła uzyskać właściwą sobie przewagę. Jestem głęboko przeświadczony, że rzemiosło, jako forma przedsiębiorstwa, nie zaniknie zupełnie nigdy. Formy przedsiębiorstw przemysłowych są jak środki przewozu: stare mogą być wyparte, lecz nie tracą całkowicie swej użyteczności“.

Cytując te opinje najpoważniejszych powag z tej dziedziny, podnieść należy również poglądy szkoły liberalnej w tym przedmiocie. Pogląd ten ostatecznie dedykuje się do wykazania niższości ekonomicznej rękodzieła w stosunku do wielkiego przemysłu. Niższość tą widzi pod względem przemysłowym w tem, że rzemiosło jest pozbawione środków mechanicznych, czyniących pracę prędszą i wydatniejszą, że jest często niezaopatrzone w wiadomości niezbędne, a zatem niezdolne iść za postępem techniki, nadto, że nie ma możności utrzymywać kosztem wysokich płac zdolnych robotników i że nie może stosować organizacji podziału pracy.

Niższość rzemieślnika pod względem handlowym określa liberalizm jako jeszcze bardziej dotkliwą. Rękodzielnik jest niezmiernie krępowany w nabywaniu surowców i materjałów z powodu braku kredytu i szczupłości kapitału obrotowego. skutkiem czego znajduje się zbyt często w zależności od dostawców udzielających mu kredyt. Również, a może i więcej, niższość handlowa objawia się w kwestji zbytu towarów. Stąd też wywody Sombarta zdążają do przekreślenia przyszłości rozwoju rękodzieła i drobnych przemysłów. W „Der Moderne Kapitalismus“ powiada, że „żadna gałąź rękodzieła nie jest zabezpieczona przed zachłannością kapitalizmu. Rzemiosło jest przestarzałą postacią produkcji, niższą pod każdym względem, i dlatego skazaną na zanik. Nic go nie uratuje“.

Oczywiście, prawda co do losu rękodzieł i drobnych przemysłów leży pomiędzy optymistycznymi a pesymistycznymi po-

glądami. Rozwój techniki postępujący w kierunku stwarzania coraz to tańszych i mniejszych silników (motory benzynowe, elektryczne i t. p.) w miejsce potężnych machin parowych sprzyja szczególniej rozwojowi drobnych, rękodzielniczych warsztatów pracy. Podobny kierunek rozwojowy obserwujemy w dziedzinie obrabiarek. Jednak sytuacja obecna świadczy, że gruntowna i szybka reforma systemu gospodarowania tych warstw dla ich utrzymania jest niezbędną. Należy się pogodzić z tem, że szereg gałęzi tego systemu produkcji wycofywać się będzie przed siłą przewagi przedsiębiorstw wielkich na odpowiednie placówki; rozchodzić się jednak będzie w interesie naszych stosunków społecznych i gospodarczych, aby to wycofywanie się tych warstw następowało miarowo, a nie gwałtownie, a następnie nie zbyt daleko. Osiągnąć to się da przez zdecydowaną politykę gospodarczą w odniesieniu do tych warstw, a zwłaszcza w kierunku podniesienia ich poziomu intelektualnego i zawodowego i przez uaktywnienie tej warstwy w sposób wskazany przez powszechny prąd koncentracji, a to *przez organizacje spółdzielcze usuwające niższość kredytową, handlową i przemysłową ich produkcji. W tej dziedzinie muszą zgodną rolę odegrać szczerze wyczute i zastosowane zasady solidaryzmu i samopomocy z jednej strony, z drugiej zaś strony w dziedzinie kredytu inwestycyjnego pomoc państwa, samorządów, a zwłaszcza miast,* którym na uchyleniu gwałtownego przesilenia społecznego i na rozwoju tych warstw jako czynnika gospodarczego szczególniej zależeć musi. Co do potrzeb kredytu inwestycyjnego organizacji gospodarczych tych warstw, powinna być stosowana ścisle analogja pomocy wprowadzonej w rolnictwie, np. kredyt na budowę mleczarń.

Oczywiście należy sobie zdać sprawę z nieprzygotowania tych warstw do organizacji spółdzielczych, zwłaszcza w dziedzinie przemysłowej i handlowej. I w tym kierunku ciężkie obowiązki spoczywać muszą na władzach zawodowych korporacji, związków korporacji rękodzielniczych, tudzież na instruktorach korporacji przemysłowych.

Doświadczenia życia praktycznego wskazują, że działalność tych instytucji nie dała pozytywnych rezultatów. Powołuemy się na sprawozdanie Prof. Phillipòvicha, znanego działacza Brantsa i w i., którzy badając życie korporacji rękodzielniczych — wyniki działalności tych organizacji określają jako ujemne pod każdym względem. Prof. Bourguin stwierdza, że naogół ani korporacja obowiązkowa, ani stowarzyszenia wolne rękodzielników

w odróżnieniu do stowarzyszeń drobnych kupców, nie miały powodzenia; zainteresowani nie są przygotowani pod względem wychowania społecznego.

Te praktyczne doświadczenia nakazały władzom autonomicznym b. zaboru austrjackiego tworzyć specjalne urzędy, jak to wyżej przedstawiono, które ostatnio reprezentował Krajowy Patronat rękodzieła i drobnego przemysłu we Lwowie, jako organ Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Zarządzona likwidacja Tymcz. Wydziału Samorządowego powoduje i zlikwidowanie Krajowego Patronatu rękodzieła i drobnego przemysłu.

Ubytek organu, który w gospodarczem ożywieniu warstw rękodzielniczych i drobno-przemysłowych odgrywał poważną rolę — wywołał *potrzebę stworzenia specjalnej organizacji, która przejęłaby od Krajowego Patronatu rękodzieła i drobnego przemysłu obowiązki w odniesieniu do gospodarczych organizacji tych warstw*, a zatem do podejmowania inicjatywy w tym kierunku, do ułatwienia organizacji i do ułatwienia spełniania zadań gospodarczych. Stworzenie tej organizacji, za którą opowiedziały się szeregi konferencji sfer rękodzielniczych, uważać należy za sprawę pilną. Organizacja ta bowiem spełniałaby rolę czynnika obywatelskiego uzupełniającego oficjalne zawodowe organizacje, stanowiłaby zatem specjalny teren wytwarzania się już planowego rozwoju spółdzielczości rękodzielniczej. Oczywiście — działalność pozytywna tej organizacji zależałaby od załatwienia sprawy najpilniejszej — sprawy kredytu inwestycyjnego dla organizacji gospodarczych rękodzielniczych.

INŻ. JAN SZCZYGIELSKI

Gospodarstwo lasowe w programie gospodarczym Polski.

Wstęp.

Gałęzią gospodarstwa lasowego, przerabiającą jeden z jego płodów, t. j. drewno, był ongiś przemysł drzewny, tu i ówdzie do dziś jeszcze nazywany przemysłem leśnym. Chociaż rozrost i w ślad za nim idący proces usamodzielniania się, uniezależniania i oddzielania się przemysłu drzewnego od gospodarstwa lasowego, postępował powoli i, rzec można, że do dziś jeszcze nie został ukończonym, to jednak postąpił on o tyle, że łącznie z gospodarstwem lasowem przemysłu drzewnego traktować nie należy, nie można. Nie można tego uczynić, chociaż gospodarstwo lasowe i przemysł drzewny krańcami swych rozgałęzień nawzajem w siebie wnikają, zacierając swe granice, bo jądro jednego i drugiego pozostaje odrębne i swoiste. Jako przykład tego wzajemnego przenikania się można przytoczyć powierzanie przez niektóre gospodarstwa lasowe (np. w polskich państwowych lasach górskich) przemysłowi drzewnemu pozyskania (ścinki, wyróbki w lesie, wyprowadzenia) drewna, które to czynności w innych gospodarstwach we własnym zakresie bywają wykonywane, zaś w wypadku pierwszym obejmuje je przemysł drzewny pod tytułem jednego ze swych odgałęzień „eksploacji drzewostanów". Fakt tego przenikania się, niezupełnego jeszcze oddzielenia się przemysłu drzewnego od gospodarstwa lasowego powoduje potrzebę wskazania nań w pracy, której przedmiotem ma być gospodarstwo lasowe lub przemysł drzewny. W pracy niniejszej będzie mowa o gospodarstwie lasowem, z dotknięciem tylko prze-

mysłu drzewnego na linjach stycznych i wspólnych obydwu tych działów wytwórczości.

Pomimo pewnego lirycznego uroku, którym w oczach społeczeństwa naszego otoczony jest las, i płynącego stąd umiłowania dlań, gospodarstwo lasowe nie jest należycie oceniane ani przez szeroki ogół ludności, ani — co gorsza — przez tych, którzy o losach jego, rozwoju lub upadku, decydują. Różne są tego powody, W pierwszym rzędzie należy do nich, zbyt mała dla zawodowo niewtajemniczonych, znajomość procesu produkcji leśniczej z powodu odosobnienia jej terenu i wielkiej odległości w czasie — skutków od przyczyn w produkcji tej działających. Wielka rozmaitość czynników żywej przyrody, zmiennych a nieprzewidzianych, wchodzących w grę w tym długim czasie, dla ogółu proces ten zasłania, czyni go niezrozumiałym, obcym. Następstwem tego jest zaniedbanie tej gałęzi naszego gospodarstwa narodowego, ze szkodą nietylko właścicieli lasów, lecz — jeszcze większą — całego społeczeństwa.

Rola gospodarstwa lasowego w całokształtcie naszego gospodarstwa społecznego występuje wyraźnie, gdy uprzytomnimy sobie, że około ¼ część najcenniejszego skarbu, t. j. ziemi naszej, poświęconą jest gospodarstwu lasowemu. Rolę tę dość wyraźnie też ilustrują cyfry dotyczące samego przemysłu drzewnego, dla którego — jak dotąd — wobec znikomego importu drewna z zagranicy, rodzime gospodarstwo lasowe stanowi podstawę egzystencji. Cyfry te mówią, że: w jednym z ostatnich lat zatrudniał przemysł drzewny przeszło 44.000 robotników, t. j. 11% robotników wogóle w przemyśle zajętych, stając pod tym względem na trzeciem miejscu w szeregu polskich przemysłów. Co do wartości produkcji również trzecie miejsce zajął przemysł drzewny po przemyśle włókienniczym i spożywczym. Przetworzone przez przemysł drzewny płody krajowego gospodarstwa lasowego decydujący wpływ wywierają na kształtowanie się naszego bilansu handlowego, a w konsekwencji na stałość waluty, przez swe dominujące stanowisko w eksporcie, w którym w r. 1927 drewno i wyroby zeń — pod względem wartości prawie na pierwszem stoją miejscu w pośród innych przedmiotów eksportu. Według danych statystycznych [1]), ogólny nasz eksport w tym roku przedstawiał wartość 1459 miljonów franków złotych, z czego na grupę drzewną przypada 368 miljonów, t. j. 25·2% całego eksportu, na

---

[1]) „Drzewo Polskie“ — inż. Józef Jaskólski.

produkta spożywcze 352 miljonów, t. j. 24·1%, na paliwo, asfalt, ropę i pochodne 257 miljonów, t. j. 17·6%, metale i wyroby metalowe 168 miljonów, t. j. 11·5%, zwierzęta 111 miljonów, t. j. 7·6%, materjały i wyroby włókniste 85 miljonów, t. j. 5·8%, na resztę zaś produktów 8% całego eksportu. Z dodatniego salda, czyli różnicy między wartością wywozu i przywozu powyż wymienionych sześciu grup wywozowych, wynoszącego ogółem 384 miljonów franków złotych, przypada na grupę drzewną aż 93·75%.

Celem wyrazistszego nakreślenia roli i stosunku gospodarstwa lasowego do innych gałęzi gospodarstwa narodowego zostaje poniżej przedstawioną *produkcja gospodarstwa lasowego i wpływ lasu na stosunki klimatyczne, stan wód i glebę w kraju.* Stan faktyczny gospodarstwa lasowego odzwierciadla się w zestawieniu i omówieniu *podstawowych czynników gospodarstwa lasowego w Polsce,* zaś w części pracy niniejszej poświęconej *rozwojowi i ochronie gospodarstwa lasowego* znajdą się uwagi o drogach i kierunkach, którymi gospodarstwo to kroczyć powinno, by w ogólnym programie gospodarczym Polski spełniło zadania na nie przypadające.

Produkcja gospodarstwa lasowego i wpływ lasu na stosunki klimatyczne, stan wód i glebę w kraju.

Poszczególne produkta.

Drewno jest głównym i najcenniejszym produktem gospodarstwa lasowego. Jego zapotrzebowanie w codziennem życiu jest tak duże i wielostronne, że da się porównać z zapotrzebowaniem niewielu tylko produktów. Świadczy o tem poniższe zestawienie najważniejszych celów użycia drewna i spotrzebujących je rzemiosł, przemysłów i wytwórni. Są nimi:

Ciesielstwo i stolarstwo budowlane. Stolarstwo meblowe artystyczne. Budownictwo ziemne. Budownictwo wodne i mostownictwo. Górnictwo. Przeprowadzanie prądu elektrycznego. Stelmastwo. Budowa okrętów. Budowa maszyn i wyrób narzędzi. Bednarstwo i wyrób skrzyń. Koszykarstwo i wyroby z drewna struganego. Rzeźbiarstwo i snycerstwo. Tokarstwo. Drewno na różne potrzeby gospodarstwa wiejskiego. Opał. Przemysł cellulozowy i wyrób miału drzewnego dla przemysłu papierniczego. Zwęglanie i sucha destylacja drewna.

Prócz drewna daje gospodarstwo lasowe i inne płody dużej użyteczności. Do nich zalicza się:

Kora, dająca bardzo cenny dla celów garbarskich garbnik.

Pozyskiwana z drzew szpilkowych żywica służy do wyrobu drogą suchej destylacji niezbędnych materjałów dla licznych gałęzi przemysłu.

Nasiona drzew leśnych, niezbędne w hodowli lasu i przydatne na karmę dla zwierząt domowych, tudzież na wyrób oleju.

Ścioła leśna używana w gospodarstwie rolnem jako ściel pod zwierzęta domowe.

Pastwisko, trawa na siano i ściółkę, pasza gałązkowa.

Grzyby i jagody, których ogólną wartość zbioru w lasach polskich ocenia się na 12,000.000 zł. rocznie.

Do użytków ubocznych gospodarstwa lasowego należy też zaliczyć łowiectwo, które obok swej roli w wyżywieniu ludności i dostarczaniu skór, stanowi też poważny czynnik w życiu sportowem.

Zamieszkująca lasy i niwy polskie zwierzyna da się podzielić na hodowlaną i niehodowlaną. Do pierwszej zalicza się głównie: jeleń, daniel, sarna, zając, bażant i kuropatwa. Reszta zwierzyny mniej albo wcale nie reaguje na ludzkie zabiegi hodowlane, nie może przeto stanowić przedmiotu gospodarstwa. W czasie wojny ucierpiał zwierzostan polski bardzo. Doszczętnie wytąpione zostały żubry, prawie doszczętnie łosie. W niewielu tylko okolicach kraju wrócił dotychczas zwierzostan do stanu przedwojennego. Obecnie stan sarn najlepszym jest w województwie poznańskiem i na Wołyniu, dobry w niektórych okolicach b. Królestwa Kongresowego, Małopolski i województw północno-wschodnich. Zajęcy najwięcej jest w Poznańskiem, na Śląsku i w niektórych okolicach Małopolski. Kuropatwy miejscami wyginęły zupełnie, dobry ich stan utrzymał się w województwie Poznańskiem i w zachodniej części b. Królestwa Kongresowego. Jelenie spotyka się w południowej i zachodniej części Polski, w Białowieży i okolicy tylko niewielkie resztki bardzo wysokiego stanu przedwojennego. Tu i ówdzie w zachodnich województwach w Białowieży i w Małopolsce spotyka się daniele. Bażanty na Śląsku, w zachodniej Małopolsce i w południowych okolicach Poznańskiego. Dziki występują wszędzie, mniej na zachodzie niż na wschodzie Polski. Wilki i lisy rozmnożyły się znacznie. Cietrzewie, cechujące lasy przetrzebione, koncentrują się na wschodzie, szkodliwe zaś króliki na zachodzie sięgają do Wisły. —

Niedźwiedzie w małej ilości zamieszkują lasy polskie, w większej nieco Karpaty wschodnie. Niedobitki łosia w ilości kilkudziesięciu sztuk znajdują się w powiecie Kosów poleski. Rysie utrzymują się w lasach poleskich i w Karpatach razem ze żbikiem. Głuszce i jarząbki trzymają się wielkich i spokojnych lasów Polesia, Wołynia i Karpat wschodnich.

Pozyskanie płodów gospodarstwa lasowego.

Chociaż, jak to już wyżej zaznaczyłem, przemysł drzewny będąc odrębną gałęzią gospodarstwa, jednym ze swych działów zwanym „eksploatacją drzewostanów“, obejmującą pozyskanie płodów gospodarstwa lasowego, w to gospodarstwo przenika i niejako płynną przez to czyni granicę między sobą a gospodarstwem lasowem, to jednak dla należytego przedstawienia roli tego ostatniego jako dostawcy surowca drzewnego na potrzeby całego gospodarstwa narodowego, wypada rozpatrzeć drogę, jaką surowiec ten przebywa poprzez ścinkę, wyróbkę w lesie, wyprowadzenie z lasu i transport do miejsca swego przeznaczenia.

Ścinka i wyróbka w lesie.

Chociaż wyróbka w lesie nieraz obejmuje niektóre półfabrykaty (np. klepki), a nawet gotowe produkty (np. podkłady kolejowe, ciosane krawędziaki) przemysłu drzewnego, tu jednak będzie mowa tylko o wyróbce drewna użytkowego w stanie krągłym i opału.

Koszta ścinki i wyróbki tej są różne, zależnie od różnych okoliczności. Wahają się między 0·5 a 4 zł., a przeciętnie wysokość ich można przyjąć na 2 zł. za 1 m^3 drewna. Według Aleksandra Dąbrowskiego („Drzewo Polskie“ Nr. 11) razem na trzechlecie 1923/4/5 r. wyrąb we wszystkich lasach naszych, tak państwowych jak i nie stanowiących własności Państwa, wyniósł 98,961.598 m^3, więc przeciętny roczny koszt ścinki i wyróbki drewna w powyższym czasie wynosił około 33,000.000 m^3 po 2 zł. = 66,000.000 zł.

Wyprowadzenie z lasu i transport drewna.

Jest to grupa czynności na którą składa się: ściąganie drewna do dróg wywozowych, wywóz z lasu na bliższe odległości, dalszy transport.

Ściąganie drewna do dróg wywozowych, zwane także zrywką, jest konieczne tam, gdzie bezpośredni dojazd do każdej sztuki lub jednostki obiegowej drewna nie jest możliwy. Zdarza się to szczególnie w górach, a musi być wykonane prawie wyłącznie przez użycie tylko ludzkiej siły. Ściąganie drewna wykonuje się przez: Wynoszenie przy pomocy specjalnie skonstruowanych noszy; zsuwanie przy użyciu narzędzi zwanych capinami, siekier, haków, lin; zrzucanie zalecające się taniością, połączone jednak ze stratami dochodzącymi do 6% ilości wyrobionego drewna; zwożenie wózkami lub sankami ciągnionymi i kierowanymi przez robotników. Ściąganie drewna może się też odbywać przy pomocy tanich maszyn, jak kołowroty ręczne i maszynowe, przy użyciu lokomobil lub siły zwierzęcej.

Wyprowadzenie i wywóz drewna z lasu na bliższe odległości może się odbywać przez spuszczanie go zapomocą żłobów ziemnych, drewnianych, ziemnodrewnianych, wodnych. Spław luźny czyli dziki, z powodu trudności i strat z nim połączonych, coraz bardziej ustępuje miejsca innym sposobom transportu drewna nawet na odległości bliższe.

Spław wiązany, jako bardzo tani i korzystny sposób, nadaje się do przewozu drewna tak na dalsze jak i na bliższe odległości. To samo można powiedzieć o flisie, przy którym drewno nie płynie bezpośrednio na wodzie, lecz ułożone na statki i łodzie zwane promami, krypami lub galarami. Bezwzględna wysokość kosztów spławu nie da się dziś ustalić. Można ją tylko porównać z kosztami przewozu innymi środkami komunikacyjnymi. Przyjąwszy koszt przewozu spławem 1 m³ drewna na odległość 10 km. = 1, otrzymamy dla innych sposobów przewozu tej samej ilości drewna na tęsamą odległość następujące współczynniki:

Przewóz końmi drogą miękką	40 do 50
„ „ szosą	25 „ 30
„ „ samochodem	15 „ 20
„ kolejką leśną wąskotorową . . .	10
„ kolejką normalnotorową	4
„ statkiem	2

Powyższy stosunek mówi bardzo wyraźnie o korzyści spławu.

Wywóz drewna zapomocą siły zwierzęcej wozem lub saniami może się odbywać tylko na bliższe odległości. Na wóz lub sanie można dla przewozu nałożyć 0·5 do 3·5 m^3 drewna, zależnie od stanu dróg i siły pociągowej. Koszta przewozu tego wzrastają ze zmniejszeniem się odległości od 15 do 20% na każdy 1 m^3 i 1 km. Są one w różnych okolicach kraju bardzo różne, a przeciętnie przyjąćby można 0·5 zł. na 1 m^3 i 1 km.

Do środków przewozowych na niewielką stosunkowo odległość zaliczają się kolejki leśne, coraz większe znajdujące zastosowanie, obniżając koszt transportu i czyniąc go dogodnym. Stosowanie rozmaitych typów tych kolejek i motorów do nich zależy od miejscowych warunków.

Transport drewna na dalekie odległości, obok spławu i flisu, odbywa się wewnątrz kraju głównie zapomocą kolei normalnotorowych, dających największą szybkość transportu, a po spławie i flisie także najmniejsze koszta.

Wobec różnorodności sposobów transportu drewna trudno jest wypośrodkować jakąś sumę kosztów transportu tego w kraju. Dużą jednak jest ona i ciąży bardzo na wartości produkcji drewna — ze względu na niekorzystny dla tej wartości stosunek objętości i wagi produktu.

Właściciel lasu, a więc gospodarstwo lasowe, uskutecznia transport drewna z reguły tylko na bliższe odległości, zaś transporty dalsze podejmuje już przemysł i handel drzewny. Przybliżony obraz kosztów transportu na odległości bliższe otrzymamy, jeśli przyjmiemy, że wspomniane poprzednio 30,000.000 m^3 zostanie rocznie przewiezionych na przeciętną odległość 10 klm. po cenie 0·5 zł. za 1 m^3 i 1 klm. Otrzymana w ten sposób suma kosztów przewozu wyniesie 150,000.000 zł.

Według danych Ministerstwa Komunikacji w pierwszym kwartale 1928 roku załadowano na stacjach koleji polskich 1,228.248 wagonów towarowych, czyli że przeciętnie miesięcznie ładowano 409.416 wagonów. Ponieważ nasz eksport drzewny, idący prawie wyłącznie kolejami, w miesiącu styczniu 1928 r. wynosił 45.442 wagonów (10-tonowych), to wynika z tego, że na sam tylko eksport drzewny — nie licząc ruchu drzewnego wewnętrznego — spotrzebowano przeszło 11% ogólnej przeciętnej liczby załadowanych w Polsce wagonów towarowych. Podnieść przytem należy, że wobec większej lesistości wschodniej niż za-

chodniej i środkowej Polski i wobec zachodniego kierunku naszego eksportu drzewnego, procent tono-kilometrów przypadających na ruch drzewny ogólnej ilości tono-kilometrów ruchu towarowego, będzie znacznie wyższym niż powyż wyliczony procent ilości załadowanych towarów. Cyfry te choć w niedostatecznej jednak w pewnej mierze oświetlają rolę i stosunek gospodarstwa lasowego do krajowego kolejnictwa.

W braku ścisłych danych i w ramach tej pracy nie można obliczyć wysokości rocznego dochodu, którym drewno i jego przeróbka partycypuje w ogólnym dochodzie polskiego gospodarstwa społecznego. Z poprzedniego jednak obrazu produkcji gospodarstwa lasowego można wnosić, że udział ten będzie bardzo poważnym.

Wpływ lasu na stosunki klimatyczne, stan wód i glebę w kraju.

Naukowe badania wpływu lasów na stosunki klimatyczne napotykają na duże trudności. Staje im na przeszkodzie wielka różnorodność zjawisk i trudność eksperymentowania właściwa fizyce gazów, a w szczególności dynamice powietrza. Pewne jednak postępy w tym kierunku doświadczalnictwo leśnicze już uczyniło i jest nadzieja, że w przyszłości znajdzie naukowe uzasadnienie, ta ochrona i opieka, którą społeczeństwa rozumne od dawna starały się otoczyć las, opierając się na obserwacji praktycznych ujemnych wyników niszczenia go.

Poniżej zostają rozważone poszczególne momenty wpływu lasu na stosunki klimatyczne i kulturę i dobro kraju.

Ciepłota.

Las źródłem ciepła nie jest, absorbując je tylko, a po pewnym czasie oddając atmosferze, działa jako czynnik ciepłotę jej regulujący. Gładkie powierzchnie ziemi, jak np. nagie skały, wchłaniają tylko minimalną ilość ciepła, resztę zaś padłych na nie promieni słonecznych odbijają, pomnażając w ten sposób sumę ciepła powietrza otaczającego, silniej je ogrzewając. Przeciwnie las. Wielką powierzchnią swych liści, gałęzi i strzał drzewnych, tudzież podszycia i żywej roślinnej pokrywy gleby, chwyta padające bezpośrednio i rozprószone w nim promienie słoneczne

i absorbuje je dla celów transpiracji i przyswajania. Im starszy i wyższy jest las, im bardziej nieregularną jest płaszczyzna tworzona przez wierzchołki koron drzew, a wnętrze w całej swej wysokości wypełnione zaroślą drzewną lub krzewiastą, tem mniej odbija on promieni słońca. W porze chłodnej, w przeciwieństwie do gładkich, nagich, więc stosunkowo małych powierzchni o małym zapasie ciepła, las swoją wielką powierzchnią oddaje atmosferze nagromadzone w nim znaczne ilości ciepła. Dzieje się to przez promieniowanie, przez oddychanie roślin, przez transpiracje ogrzanej pary wodnej i proces rozkładu obumarłych części roślinnych. W ten sposób zostają zmniejszone dzienne i roczne różnice temperatury i powstaje ochrona przed szkodliwymi jej skrajnościami.

Wilgotność powietrza.

Woda, bądź spadła na ziemię w formie deszczu, bądź powstała z topniejącego śniegu, gdy znajdzie się na powierzchni gładkiej szybko z niej spłynie lub wyparuje z powierzchni odsłoniętej. W lesie przedewszystkiem pewna część spadłego deszczu zostaje wchłoniętą przez wielką stosunkowo powierzchnię tkanek roślinnych, z którymi zetknie się. Dalsza ilość opadu zatrzymuje i kryje się wśród okrywających glebę leśną liści, szpilek i innych martwych opadów roślinnych w chciwie pochłaniającej wilgoć pruchnicznej warstwie gleby, licznymi kanałami wzdłuż korzeni wsiąka w głąb i w ten sposób zostaje zamagazynowaną. Zapas ten zostaje następnie w tępie stosunkowo powolnym oddany częściowo przez wyparowanie bezpośrednie w powietrze, częściowo przez transpirację drzew i zarośli leśnych, czerpiących wodę korzeniami z zapasów jej w głębi ziemi, reszta zaś przesiąka pod ziemią do źródeł. Mała tylko część wody spadłej na glebę leśną w formie nawalnego deszczu spływa raptownie po jej powierzchni, a jeszcze mniejsza część wody z roztopów śnieżnych nie zostanie przez las uwięzioną. W ten sposób las podobnie jak ciepłotę tak i wilgotność powietrza reguluje. Nie dorównują pod tym względem oddziaływaniu lasu ani uprawa rolnicza, ani step, a tem mniej bagna, torfowiska lub otwarte wody. Regulowanie przez las wilgotności powietrza stanie się więcej zrozumiałem, jeśli zważymy, że według dokonanych badań 1 hektar starego lasu zużywa rocznie na transpirację około 2 miljony litrów wody,

co odpowiada 200 mm. wysokości opadów, więc wynosi około $^1/_3$ części rocznych opadów w naszym kraju, która przez las zostaje zmagazynowaną.

Ciśnienie atmosferyczne.

Gdy od temperatury i wilgotności głównie ciśnienie powietrza zależy, to las wpływając regulująco na tamte — i na te ostatnie swój wpływ wywiera. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że powtarzające się w naszej strefie cyklony niszczące zdobyczy kultury ludzkiej, mają swe źródło w niszczeniu lasów, których krocie hektarów na kontynentach rocznie pada pod siekierą.

Wiatry.

W interesie kultury ludzkiej leży średnia siła i częstość wiatrów. Wiatry zbyt silne powodują mechaniczne zniszczenia, zbyt częste lub długotrwałe przynoszą albo posuchę albo nadmiar opadów atmosferycznych. Jeżeli więc las, regulując ciepłotę i wilgotność powietrza, taki sam wpływ przez to wywiera na stan barometru, to jego wyrównująca i regulująca działalność rozciąga się też i na wiatry. Chroni on w ten sposób nietylko sam siebie, lecz i płody rolnicze i inne dzieła i prace ludzkie.

Opady atmosferyczne.

Wilgoć nagromadzona w lesie w znacznych ilościach, jak to wyżej wykazano, w czasie suszy drogą parowania i transpiracji przechodzi w powietrze nad lasem. Powietrze nasycone nią, wiatrami odnoszone dalej, powoduje powstawanie opadów i w dalszych od lasu okolicach. W ten sposób tym okolicom zapewnione zostają opady z tych wód, które dla nich byłyby stracone, gdyby spłynęły szybko niezamagazynowane przez las. Poprzednio wykazano, że nad bezleśnymi okolicami w czasie insolacji temperatura powietrza wzrasta, wskutek czego następuje silne podnoszenie się powietrza w górę, spadki barometryczne, wiatry. Wiatr więc niosący wilgoć przeniesie ją nad bezleśną okolicą szybko, a opady będą silne krótkotrwałe, — więc dla kultury kraju niekorzystne. Praktycznie zaobserwowano częstsze pojawianie się

burz i gradów w okolicach pozbawionych lasów. Tym wysoce szkodliwym zjawiskom atmosferycznym zapobiega i łagodzi je las w ten sposób, że przez wzmożoną w czas upałów transpirację i parowanie nasycone wilgocią, powietrze wznosząc się w górę powolniej się oziębia wskutek wywiązującego się ciepła przy skraplaniu się pary wodnej.

Stan wód.

Powodzie są klęską, zbyt niski stan wód stojących i bieżących nie jest pożądanym dla gospodarstwa społecznego. Jednemu i drugiemu zapobiega las rozdzielając opady atmosferyczne na małe ilości. Dach koron drzewnych okrywając glebę leśną sprawia, że spadające na nią opady atmosferyczne nie ubijają i nie zasklepiają jej powierzchni, wskutek czego łatwiej i w większej ilości wsiąka w nią woda, niż w glebę lasem nie okrytą. W należycie utrzymanej nie stwardniałej glebie leśnej ta pochłonięta ilość wody jest większą niż ilość wyparowywana i transpirowana. Nadmiar jej przesiąka do źródeł zasilając je. Badania zawartości wody w glebie leśnej wykazały, że 3 do 8 metrowej głębokości warstwa gleby — zależnie od jej rodzaju — może zawierać ilość wody równą rocznemu jej nagromadzeniu z opadów atmosferycznych. Ten zapas wody w dobrej glebie leśnej, tudzież zależny od przesiąkania siły kupilarnej, parowania, wysysania wody przez korzenie drzew potrzebny na dostanie się spadłej na powierzchnię ziemi kropli deszczu do poziomu wody zaskórnej, stosunkowo długi okres czasu, trwający miesiące, a nawet lata, przyczynia się do utrzymania równomiernego stanu wód. Z drugiej strony, przez swoje znaczne zapotrzebowanie wody, zapobiega las tworzeniu się bagien tam, gdzie wskutek nadmiernych opadów lub zagłębień w gruncie zawiele wilgoci gromadzi się.

Ochrona gleby przed zwiewaniem.

Zwiewaniu podlegają lekkie piaszczyste gleby, tak częste na naszym niżu. Zadaniem lasu jest gleby te ustalić przez oddanie ich pod uprawę jego. Prócz tego las, zasłaniając przed wiatrami sąsiednie piaszczyste grunta rolne, chroni je przed uruchomieniem szkodliwem dla uprawy rolnej.

Ochrona przed lawinami i usuwiskami.

Na stromych zbaczach górskich ciągle istnieje niebezpieczeństwo tworzenia się lawin. Jedynie las może niebezpieczeństwu temu zapobiec, powstrzymując pniami drzew skłonne do usuwania się masy śniegu, grożące zniszczeniem położonych u stóp zboczy osiedli ludzkich, środków komunikacyjnych i upraw roli. W ten sam sposób zapobiega las również groźnemu usuwaniu się głazów i rumowisk. Leżące na pochyłościach płytkie warstwy gruntu na śliskiem podglebiu wiąże z nim las korzeniami drzew — zapobiegając usuwaniu się gruntów, mających nieraz razem z budowlami wysoką wartość.

Ochrona gruntów przed znoszeniem i obrywaniem ich wodą.

Im większy spad wód, im szybszy ich bieg i większe masy, tem większą ich siła niszczycielska w znoszeniu i obrywaniu ziemi. W położeniach równych i lekko nachylonych znosi woda miałkie części gruntu z jego powierzchni, nie ryjąc głębokich jarów. Szkody stąd powstające dla kultury rolniczej są bardzo znaczne, uniesione bowiem zostają wierzchnie najżyźniejsze warstwy gruntów. Dotkliwe też szkody wyrządzają rzeki przez obrywanie brzegów. Ze wzrostem spadów rosną znoszone wodą masy ziemi zmieszane z coraz grubszymi odłamami skał i gruzu. W ten sposób w górach spłukaną i zerwaną zostaje rodzajna warstwa gleby i powstają nieużytki, a znoszone rumowisko coraz szerzej pokrywa urodzajną ziemię u stóp gór. Zjawisko to powtarza się zawsze i wszędzie tam, gdzie lasy górskie uległy zniszczeniu. Dziś rozległe przestrzenie, kraje niemal całe, dzikiem pustkowiem świadczą o prawdzie słów tych, które niestety stosują się także do znacznej części gór naszych. Niebezpieczeństwom stąd płynącym zapobiec i uchylić je może jedynie las. On bowiem nietylko zmniejsza ilość i siłę spływającej wody, lecz wiążąc glebę korzeniami, chroni ją przed znoszeniem i obrywaniem przez płynące wody.

Widzimy więc, że gospodarstwo lasowe tak ze względu na swą produkcję, a niemniej też jako bardzo poważny czynnik dobra publicznego, tak ważną odgrywa rolę, że bez niego nie da się wprost pomyśleć nasze gospodarstwo narodowe.

Podstawowe czynniki gospodarstwa lasowego w Polsce.

Obszar i rodzaje własności.

Polska nie posiada dotychczas katastru lasowego, więc obszar lasów polskich nie może być dokładnie i ściśle oznaczony. Według wydawnictwa Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych serja A. Nr. 20 „Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej“, obszar gruntów leśnych w Polsce wynosi przeszło 8,900.000 ha. t. j. 23% ogólnej powierzchni Państwa. Większą była lesistość Polski w czasach przedrozbiorowych. Według Czackiego wynosiła ona 31%, według Staszica 43·3%. W dobie porozbiorowej najwięcej lasu ubyło w latach 1850—1880, poczem ubytek ten zmniejsza się w miarę wzrostu leśnej renty gruntowej, a w lasach b. zaboru pruskiego zwiększa się nawet obszar lasów wskutek zakupów i zalesień nieużytków, dokonanych przez rząd na rzecz państwa.

Z powodu różnych jakości gleby w różnych okolicach Państwa, odmiennych właściwości klimatu i różnej rzeźby nawierzchni, rozsiedlenie lasów w Polsce nie jest równomierne. Przedstawia je poniższa tabela (str. 72).

Rozsiedlenie lasów w Polsce

Województwa	Ludność	Powierzchnia w ha. ogólna	lasów państwowych	lasów nie państwowych	lasów ogółem	Procent lesistości	Na 1 mieszkańca przypada lasu ha.
Wszystkie razem	27,192.674	38,827.400	2,835.406	6,108.386	8,943.762	23	0·33
Warszawskie	3,048.452	2.943 100	109.934	232.955	342.889	12	0·11
Łódzkie	2,250 534	1,903.000	80.368	199.117	279.485	15	0·12
Kieleckie	2,535 730	2,573.600	245.002	379.366	624.368	24	0·25
Lubelskie	2,087.907	3,116.000	93.148	558.345	651.493	21	0·31
Białostockie	1,303.437	3,234.200	517.522	169.777	687.299	21	0·53
Okręg admin. wileński	983.659	2,840.900	205.290	511.680	716.970	25	0·73
Nowogródzkie	822.106	2,328.600	174.767	398.338	573.105	25	0·70
Poleskie	879.925	4,228.600	361.677	914.137	1,257.814	30	1·45
Wołyńskie	1,437.907	3,028.700	271.781	573.766	845.547	28	0·59
Poznańskie	1,974.057	2,660.300	199.643	262 470	462.113	17	0·13
Pomorskie	939.495	1,638.600	275.406	79 548	354.954	22	0·38
Krakowskie	1,990.399	1,744 800	21 923	385.734	407.657	23	0 21
Lwowskie	2.717.986	2,702.400	26.253	650.357	676.610	25	0·25
Stanisławowskie	1,348.580	1.836.800	243.016	385.004	628.020	34	0·46
Tarnopolskie	1,428.520	1,624.000	—	273 940	273,940	17	0·19
Śląskie	1,125·528	423.400	9 676	133 822	143 498	34	0·13

Widzimy więc, że procent lesistości waha się między 12% w województwie warszawskiem, a 34% w województwie stanisławowskiem i śląskiem. W jeszcze większych granicach obraca się w różnych województwach obszar lasu przypadający na jednego mieszkańca; od 0·11 ha. w województwie warszawskiem, do 1·55 ha. w poleskiem. Rodzaje własności lasów polskich przedstawia poniższe tabelaryczne zestawienie.

Rodzaje własności lasów polskich

Województwa	Ogólna powierzchnia lasów w hektarach		Podział lasów według rodzajów (daty statystyczne Depart. Leśn			
	W 1922 r. [obliczenia Departamentu Leśnictwa M. R. i D. P.]	Przed wojną (obliczenie Gł. U. St. na podstawie przedwojennych statystyk urzęd.]	Lasy państwowe		L a s y	
			powierzchnia ha.	stos. % do ogólnej pow. lasów	powierzchnia ha.	stos. % do ogólnej pow. lasów
Wszystkie razem	8,943.762	9,062.089	2,835.406	31·7	6,108.356	68.3
Woj. centralne	2,585.534	2,530.992	1,045.974	40·5	1,539.560	59 5
Warszawskie	342.889	326.021	109.934	32·0	232.955	67·9
Łódzkie	279.485	240.546	80.368	28·7	199.117	71·2
Kieleckie	624.368	599.600	245 002	39·2	379.366	60·7
Lubelskie	651.493	621.218	93.148	14·2	558.345	85·7
Białostockie	687.299	743·607	517.522	75·2	169.777	24·7
Woj. wschodnie	3,411.436	3,516.800	1,013.515	29·7	2,397.921	70·3
Okręg admin. wileński	716.970	706.700	205.290	28·6	511.680	71·4
Nowogrodzkie	573.105	661.100	174.767	30·4	398.338	69·5
Poleskie	1,275.814	1,261.000	361.677	28·3	914.137	71·6
Wołyńskie	845.547	888.000	271.781	32·1	573.766	67·8
Woj. zachodnie	817.067	849 204	475.049	58·1	342.018	41·8
Poznańskie	462.113	482.077	199.643	43·2	262 470	56·8
Pomorskie	354.954	367.127	275.406	77·5	79 548	22·5
Woj. południowe	1,986.227	2,020.634	291.192	14·6	1,695.035	85·3
Krakowskie	407.657	402.822	21.923	5·4	385.734	94·6
Lwowskie	676.610	694.518	26.253	3·9	650.357	96·1
Stanisławowskie	628.020	640.111	243.016	38·7	385.004	61·3
Tarnopolskie	273 940	283 183	—	—	273.940	100·0
Woj. Śląskie	143.498	144.459	9.676	6·7	133.822	93·2

własności. ctwa z 1922 r.)		Lasy w posiadaniu większej własności ziemskiej (ponad 50 ha.)					
inne		Lasy prywatne		Lasy kościelne, samorządowe i inne	Lasy państwowe	OGÓŁEM	
w tem lasy samorządowe		powierzchnia	stos. % do ogólnej pow. lasów			powierzchnia	stos. % do ogólnej pow. lasów
powierzchnia ha	stos. %	ha.		ha.	ha.	ha.	
147 609	1·6	4,023.370	42·2	169.067	2,603.267	6,796.604	75·0
39 934	1·6	970.854	38·4	27.542	1,015.917	2,014.323	79·7
5.669	1·6	153.416	47 0	8 697	106.080	268,193	82 6
10 920	3·9	146,445	60 9	2 276	73.685	222 406	92·5
13.141	2·1	232.957	38·8	3.790	238 489	475.236	79·2
3.979	0 6	313.619	50·5	12.615	76.530	402.764	64·8
6 225	0 9	124.417	16·7	164	521.133	645.714	87·8
6.174	0·2	1.657.155	47·1	6·507	806.241	2,469.903	69·9
764	0·1	263 927	37·3	734	195.502	460.163	65·1
2 958	0 5	309.182	46 8	2·659	143.165	455.006	68·8
—	—	743.493	58 9	671	261.546	1.005.710	79·7
2.452	0 3	340 553	38·3	2.443	206.028	549.024	61·8
11.193	1·4	273.538	32·2	8.866	479.102	761.506	89·7
4.189	0·9	211.468	43·8	5·178	198 616	415.262	86·1
7.004	1·9	62 070	16·8	3.688	280.486	346.244	94·3
85.761	4·3	1.008.683	49·8	124.265	292.932	1.425.880	70 1
26·596	6 5	209 883	52·1	12,567	20.396	242.846	50·3
28 232	4·2	440.419	63 4	32.791	26.158	499.363	71·9
21 633	3·4	192 271	30·0	59.597	246.383	498.251	77·8
9.298	3 4	166.110	58·6	19.310	—	185 420	65 5
4 547	3·2	113.140	78·3	2.787	9.075	125.002	86·5

Według powyższej tabeli 75% ogólnej powierzchni lasów jest w posiadaniu większej własności ziemskiej (ponad 50 ha.), na mniejszą więc własność ziemską (do 50 ha.) przypada 25% tej powierzchni.

Według wiadomości statystycznych Gł. U. St. Rok II. Nr. 9, lasy wspólne zajmują następujące obszary:

W całej Polsce razem	227.789	ha.
W województwach:		
Centralnych	54.082	„
Warszawskiem	5 674	„
Łódzkiem	9.570	„
Kieleckiem	18.290	„
Lubelskiem	11.308	„
Białostockiem	9.240	„
W województwach wschodnich	73.658	„
Okręgu admin. wileńskim	960	„
Nowogródzkiem	4.342	„
Poleskiem	58.022	„
Wołyńskiem	10.334	„
W województwach zachodnich	—	„
Poznańskiem	—	„
Pomorskiem	—	„
W województwach południowych	100.049	„
Krakowskiem	22.441	„
Lwowskiem	38.722	„
Stanisławowskiem	26.178	„
Tarnopolskiem	12.708	„
Śląskiem	—	„

Procentowy stosunek obszaru różnych tytułów własności do ogólnego obszaru lasów wspólnych przedstawia się następująco:

W województwach	Lasy będące wspólną własnością							
	gromad wiejskich	ludności kilku wsi	ludności gminy	wsi i dworu	ludności miasta	wsi i miasta	grup wyznaniowych	innych grup
	zajmują ogólnego obszaru lasów wspólnych %							
w całej Polsce	42·6	4·2	38·0	0·8	9·8	0·9	1·8	1·9
w wojew. centralnych	54·5	6·1	2·8	2·5	32·4	1·5	0·1	0·1
w „ wschodnich	90·2	4·4	0·03	0·6	1·7	1·5	0·2	1·4
w „ zachodnich	—	—	—	—	-	—	—	—
w „ południowych	1·2	3 1	85·0	—	3·5	—	3·9	3·3
w „ śląskiem	—	—	—	—	—	—	—	—

Siedlisko.

Warunki siedliskowe, sprzyjające gospodarstwu lasowemu, istnieją w całej Polsce. Świadczy o tem obecność lasów we wszystkich województwach, w pośród których minimalna lesistość nie schodzi poniżej 12%, świadczy brak większych bezleśnych obszarów.

Klimat,

z całą sumą zjawisk meteorologicznych, poza granicą wysokości naturalnego zaciągu drzew w górach, w całej Polsce odpowiada wymogom jeśli nie wszystkich, to pewnych drzew tworzących u nas lasy.

Prócz nagich skał i bagien o stojącej wodzie, niewybredny las udaje się u nas nawet na najuboższych glebach wszelkiego rodzaju, na najbardziej stromych zboczach, we wszelkich ekspozycjach i w miejscach najbardziej niedostępnych, w bardzo wysokich położeniach nad poziom morza, tam gdzie inny rodzaj uprawy jest wykluczony.

Drzewostany.

Budowa drzewostanów pod względem wchodzących w skład ich gatunków drzew jest wynikiem przyrodzonych warunków siedliskowych i ingerencji ludzkiej, bądź kierowanej świadomem dążeniem do hodowli gatunków, dostosowanej do zapotrzebowania, bądź — niestety — opartej na zgubnej maksymie „nie było nas był las — nie będzie nas będzie las“, lub przysłowiu „pan śpi a las rośnie“.

Znajdując przyrodzone warunki wzrostu, na ziemiach polskich występuje obecnie dwadzieściakilka gatunków drzew tworzących lasy.

Na czele ich pod względem ilościowym stoi sosna, rozsiedliwszy się na przeważnie piasczystych glebach niżu i niżej położonych wyżyn, sięgając też w położenia podgórskie i górskie, pojedyńczymi okazami nawet do wysokości ponad 1200 m nad poziom morza.

Po sośnie największy obszar lasów w Polsce zajmuje świerk, zebrany w dwóch ośrodkach swojego gromadnego występowania, południowym i północnym. Jądrem ośrodka południowego są Tatry i Karpaty wschodnie, gdzie tworząc rozległe drzewostany, mniej lub więcej czyste, rośnie dobrze na wysokości do ponad 1600 m., a w pojedyńczych karłowatych sztukach sięga do blisko 2000 m. Ku północy ośrodek ten sięga poprzez Podkarpacie do niziny nadwiślańskiej i kończy się na wyżynie Małopolskiej. Teren przejściowy między ośrodkiem południowym a północnym nie jest pozbawiony grup i pojedyńczo występujących świerków aż do pojezierza Mazowieckiego i Litewskiego i północnej części Polesia, gdzie ten gatunek drzewa znowu gromadnie występuje, chociaż nie w tym stopniu jak w ośrodku południowym.

Jodła najczęściej pojawia się bądź w czystych bądź w mieszanych drzewostanach w zachodnich Karpatach, w Tatrach, w górach Kielecko-Sandomierskich, na południu wyżyny Lubelskiej, w powiatach: tomaszowskim, zamojskim, biłgorajskim i janowskim. W górach sięga do wysokości 1000 m., pojedyńczymi drzewami do 1285 m. Poza tem mniejsze obszary i grupy jodły znajdują się w powiecie opoczyńskim, w okolicach Rawy, Zgierza i Brzezin, zaś dalej na północ spotyka się już tylko zabytkowe jej szczątki.

Z dwóch gatunków modrzewi występujących na ziemiach polskich, z resztkami modrzewia europejskiego, spotykamy się

w Beskidzie zachodnim i w Tatrach do wysokości 1560, a nawet 1700 m. w pojedynczych karłowatych sztukach. Modrzew polski, dawniej pospolity na niżu Polski zachodniej, dziś ogranicza się do wzgórz Kielecko-Sandomierskich.

Wysoko w górach sięgając pasa kosodrzewiny, odporna na wszelkie wpływy atmosferyczne, rzadko rozsiedla się sosna limba.

Siedliskiem kosodrzewiny są Beskidy Zachodnie i Tatry, najobficiej jednak występuje w górach Czarnohorskich, wychodząc tam na najwyższe szczyty.

Wymierającym niemal gatunkiem drzew w Polsze jest cis, dla którego ochrony stworzono rezerwat w Pustkowiu Tucholskiem, zwany Cisowy Bór, o obszarze 18 ha.

Dąb szypułkowy rośnie w lasach równinowych i górskich, najczęściej w drzewostanach mięszanych. Najbardziej odpowiednimi dlań są żyzne gleby Podola i Pokucia, gdzie rośnie razem z grabem, jesionem, wiązem, jaworem, klonem, lipą, brzozą, osiką i t. p. Pozatem spotyka się dębu szypułkowego na lepszych glebach niziny nadwiślańskiej i nadbużańskiej, pojezierza Litewskiego, Polesia i Wołynia, a dość obficie występuje na Podkarpaciu i południowej części Wyżyny Małopolskiej na Roztoczu i Opolu. Dąb bezszypułkowy rozrzucony jest w grupach i pojedyńczych okazach na nizinie Wielkopolskiej, wyżynie Małopolskiej, Podkarpaciu, Podolu, Opolu i Roztoczu.

Buk tworzy lite drzewostany głównie w Karpatach i Tatrach, na Podkarpaciu, Opolu, wyżynie Małopolskjej, Roztoczu i na żyznych gruntach zachodniej połaci pojezierza Pomorskiego. Wyspowo występuje buk w powiecie wieluńskim, sieradzkim i brzezińskim W górach sięga wysokości 1260 m., pojedyńczymi karłowatymi okazami do 1370 m.

Na całym niemal obszarze ziem polskich występując, tworzy mniej lub więcej rozległe drzewostany czyste i przymieszki: grab, brzoza (gruczołkowa i omszona), osika i olsza czarna. Głównie przymieszkę, tylko do innych gatunków drzew, tworzą: jesion, wiąz górski, wiąz polny, wiąz omszony, jawor, klon pospolity, klon polny i klon tatarski, lipa wielkolistna, lipa drobnolistna, topola nadwiślańska, białodrzew, wierzba krucha, olcha szara, jarzębina, grusza, jabłoń, wiśnia, trześnia i czeremcha.

Z obcokrajowych drzew spotyka się w lasach naszych: sosnę wejmutkę, sosnę czarną czyli austrjacką, sosnę Banka, świerk sitka, świerk sztywny, jodłę czarnomorską, daglezję zieloną, da-

glezję szarą, modrzewia japońskiego, dębu czerwowego, czeremchę amerykańską. Ilość drzew tych u nas jest stosunkowo bardzo małą, a hodowla ich dotychczas ma przeważnie znaczenie doświadczalne.

Procentowy stosunek obszarów zajmowanych przez różne rodzaje drzew w lasach polskich przedstawia poniższa tabela:

W województwach	Z ogólnej powierzchni produkującej drewno przypada na:				
	sosnę	świerka	jodłę	dęba	inne liściaste
	%				
Wszystkich razem	65	10	5	5	15
Warszawskiem	80	—	—	1	19
Łódzkiem	80	—	—	1	19
Kieleckiem	80	1	4	3	12
Lubelskiem	80	—	1	3	15
Białostockiem	67	18	—	4	11
Okr. admin. wileńskiem	60	10	—	2	28
Nowogrodzkiem	60	10	—	5	25
Poleskiem	60	—	—	3	37
Wołyńskiem	65	—	—	8	27
Poznańskiem	89	—	—	1	10
Pomorskiem	79	—	—	4	17
Krakowskiem	27	30	30	3	10
Lwowskiem	35	16	10	2	37
Stanisławowskiem	—	50	10	3·5	36·5
Tarnopolskiem	30	—	—	22	48
Śląskiem	76	5	10	2	7

W powołanem poprzednio wydawnictwie Ministerstwa Rolnictwa podniesiono, że główne rodzaje drzew z biorących udział w zalesieniu kraju, a mianowicie: sosna, swierk, jodła, dąb i buk, pod względem szybkości wzrostu oraz ilości i jakości przyrostu

masy drzewnej, nietylko nie ustępują tymsamym rodzajom drzew, porastających na równie dobrych siedliskach w krajach klimatycznie do Polski zbliżonych, ale nawet częstokroć je przewyższają. Sosna w lepszych położeniach niżu polskiego, w wieku 120 lat dochodzi 34·8 m. wysokości i 48·8 cm. średnicy na wysokości 1·3 m. od ziemi, a strzały sosnowe do 40 m. długie nie należą do wyjątków. O sile wzrostu sosen na polskich siedliskach świadczą spotykane w puszczy Białowieskiej zdrowe 200-letnie sosny, przeszło 37 m. wysokie, o średnicy 100 cm. i więcej na wysokości 1·3 m. od ziemi. Podobnymi do nich są sosniny z okolic Radziechowa, Buska, Brodów, Lubaczowa, Sieniawy, okolic nadbużańskich i wielu innych, dochodzące do 42 m. wysokości.

Doskonałe warunki rozwoju znajduje świerk, dorastający u nas w wieku 150—160 lat do 46 m. i więcej wysokości, 80 do 90 cm. średnicy w wysokości 1·3 m. nad ziemią.

Jodła na dobrych siedliskach dochodzi do 40 m. wysokości, przy doskonałej formie strzały.

Modrzew w górach Kielecko-Sandomierskich w wieku 120 lat dorasta do 35 m. wysokości, 50 do 60 cm. średnicy.

Dąb na żyznych glebach Podola, Pokucia, Wołynia i wyżyny Lubelskiej, a także nieustępujący mu dąb białowieski daje strzały do 35 m. i więcej wysokości i około 60 cm. średnicy.

Buk na terenie swego rozsiedlenia rośnie również bardzo dobrze. W lasach Karpat Wschodnich w wieku 100 lat dorasta buk 33 m. wysokości i 49 cm. średnicy na wysokości 1·3 m. nad ziemią. Taksamo rośnie buk w górach Kielecko-Sandomierskich i na wyżynie Lubelskiej, a w okolicach Częstochowy spotyka się buki dorastające 38 do 40 m. wysokości.

Porównując powyż podane cyfry wysokości i średnic drzew z takimiż cyframi przyjętymi w niemieckich (Dra Schwappacha) tablicach wydajności służących do oceniania zapasu i przyrostu drzewnego, widzi się, że cyfry te są znacznie wyższe od najwyższych, przyjętych dla najlepszych klas bonitacji w rzeczonych tablicach, z czego wynika, że masa i przyrost naszych drzewostanów jest większą niż obliczone według tych tablic, którymi niestety w wielu wypadkach musimy się posługiwać, nie mając swoich własnych. Szczególnie odnosi się to do drzewostanów sosnowych, największą część, bo 65% naszych lasów tworzących.

Według powołanego poprzednio wydawnictwa Ministerstwa Rolnictwa w lasach państwowych 93% drzewostanów objętych jest gospodarstwem nasiennem, w 100 do 120-letniej koleji rębowej

dla sosny, świerka i jodły, zaś 100 do 140-letniej dla dębu. Odroślowo zagospodarowanych jest 7% lasów państwowych, w kolei najmniej 30, najwyżej 60-letniej, a dla dębiny na pozyskanie kory garbarskiej w 15 do 20-letniej.

Sposób zagospodarowania lasów nie będących własnością Państwa przedstawia następująca tabela:

W województwach	Z ogólnej powierzchni lasów będących w ewidencji woj. organów ochrony lasów przypada na gospodarstwa					
	nasienne			niskopienne		
	zrębowe	przerębowe	razem	oroślowe	połączone	razem
	%					
Wszystkich razem	65·3	18·5	83·8	15·1	1·1	16·2
Warszawskiem	96 0	—	96 0	4·0	—	4·0
Łódzkiem	100 0	—	100 0	—	—	—
Kieleckiem	93·0	0·5	93·5	6 5	—	6·5
Lubelskiem	97·0	—	97·0	3·0	—	3·0
Białostockiem	95·0	—	95·0	5·0	—	5·0
Okr. admin. wileńskim	79·0	—	79·0	21·0	—	21·0
Nowogródzkiem	100 0	—	100 0	—	—	—
Poleskiem	79·0	11·0	99·0	10·0	—	10·0
Wołyńskiem	78·0	22 0	100·0	—	—	—
Lwowskiem	59·0	22·0	81·0	16 0	3 0	19·0
Tarnopolskiem	41 0	3·0	44·0	55·0	1·0	56·0
Stanisławowskiem	34·5	36·0	70·5	27·0	2 5	29·5
Krakowskiem	40 0	52·5	92·0	7·5	—	7·5
Pomorskiem	95·0	—	95·0	5·0	—	5 0
Poznańskiem	97·0	0 5	97·5	2·0	0·5	2 5
Śląskiem	98·0	2·0	100·0	—	—	—

Dane powyższe odnoszą się do lasów niepaństwowych, będących w ewidencji wojewódzkich organów ochrony lasów. Nie posiadamy wprawdzie danych tych, dotyczących lasów nie będących w ewidencji rzeczonych organów, ponieważ jednak chodzi tu tylko o stosunek powierzchni, przeto możemy je uogólnić na lasy niepaństwowe bez obawy o większe błędy w późniejszych opartych na tem rozważaniach.

Z obliczenia na podstawie poprzednio podanych procentowych stosunków wynika, że:

na gospodarstwo	nasienne	i niskopienne (odroślowe wraz z połączonem)
przypada w lasach państw.	2,636.928 ha.	198.478 ha.
w lasach innych	5,118.802 „	989.554 „
Razem ogólnej powierzchni 8,943.762 ha.	7,755.730 ha.	1,188.032 ha.

Według procentowego stosunku obszarów zajmowanych przez różne rodzaje drzew do ogólnego obszaru lasów polskich, wynoszącego 8,943.762 ha., przypada na:

Sosnę (65%)	5,813.445 ha.
Świerka (10%)	894.377 „
Jodłę (5%)	447.188 „
Dęba (5%)	447.188 „
Inne liściaste (15%)	1,341.564 „

Statystyka nasza nie podaje, które rodzaje drzew i w jakiej mierze przypadają na gospodarstwo niskopienne (odroślowe wraz z połączonem). Możemy przyjąć, że na ten sposób gospodarowania przypada z powierzchni zajętej przez „inne liściaste“ wynoszącej 1,341.564 ha., poprzednio wykazany zagospodarowany niskopiennie obszar 1,188.032 ha. i że resztę wynoszącą 153.532 ha. porasta buk zagospodarowany wysokopiennie.

Jednym z podstawowych czynników gospodarstwa lasowego jest powstający na drzewostanach coroczny przyrost masy drzewnej. Możnaby go obliczyć zapomocą tablic wydajności po uzupełnieniu poprzednio przytoczonych danych oznaczeniem klasy siedliska, koleji rębności i czynnika zadrzewienia drzewostanów. Tablic wydajności zestawionych na podstawie własnych doświadczeń w lasach polskich nie mamy.

Chcąc otrzymać jednak choćby przybliżone wielkości, możemy się posłużyć obcymi tablicami, w tym wypadku Dra Schwappacha, dla drzewostanów wysokopiennych, i tablicami Feistmantla, podanymi w „Leśniku Polskim" przez prof. inż. A. Kozikowskiego dla gospodarstwa niskopiennego. Poprzednio miałem sposobność wskazać na siłę i bujność wzrostu głównych gatunków drzew w lasach polskich, na ich wysokość i grubość, których rozmiary przekraczają takież rozmiary wykazane w najlepszych klasach siedliska dla odnośnych gatunków drzew i odnośnego wieku ich w obcych tablicach wydajności, w szczególności w tablicach Dra Schwappacha. Licząc się jednak z przeciętnymi wysokościami i grubościami drzew, i aby ustrzec się przed przeszacowaniem, można jako przeciętną klasę siedliska dla naszych drzewostanów w gospodarstwie nasiennem przyjąć taką, jaka odpowiada II. klasie siedliska w tablicach Dra Schwappacha, dla sosny, świerka, jodły, dębu i buka, zaś dla drzewostanów niskopiennych będzie odpowiednią klasa siedliska II-ga główna, IV-ta podklasa, podanej przez prof. inż. Kozikowskiego, według Feistmantla tabeli dla lasu odroślowego mieszanego z dębu, buka, graba, klonów, jesiona, brzozy, brzostu, drzew miękkich i krzewów.

Jako przeciętną obecnie w polskich lasach kolej rębności można przyjąć w gospodarstwie nasiennem dla sosny 80 lat, dla świerka, jodły i buka 90 lat, dla dębu 110 lat, w gospodarstwie zaś niskopiennem 35 lat.

Chcąc wypośrodkować dla lasów polskich obecny przeciętny czynnik zadrzewienia, trzebaby znać i czynnik zadrzewienia drzewostanów na pniu stojących i obszar niezalesionych gruntów leśnych. Nie mamy jednak danych dotyczących ani pierwszego, ani drugiego. Ponadto obszar niezalesionych gruntów leśnych, bardzo stosunkowo znaczny z powodu zniszczeń wojennych, jest obecnie ilością tem mniej uchwytną, że zmienia się zmniejszając się wskutek przymusu zalesienia w ciągu krótkiego czasu, gruntów pozbawionych drzewostanów, wprowadzonego rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 czerwca 1927 r. o zagospodarowaniu lasów niestanowiących własności Państwa. Wobec tego oznaczenie przeciętnego czynnika zadrzewienia dla lasów polskich nie może być ścisłem, może nastąpić tylko na podstawie ogólnej znajomości lasów tych w przybliżeniu tylko, z cechą subjektywności. Przyjmuję, że czynnik obecnego zadrzewienia w drzewostanach nasiennych wynosi około 0·6, w niskopiennych 0·65.

Ważny dla oznaczenia przyrostu czynnik, jakim jest faktyczny stosunek klas wieku, nie może być uwzględniony z powodu braku danych.

Z wszystkich powyższych względów poniższe oznaczenie ilości obecnego przyrostu w polskich lasach, może nastąpić tylko w przybliżeniu i mieć wartość orjentacyjną.

W tych warunkach i na podstawie powyż przyjętych danych i tablic wydajności dla poszczególnych gatunków drzew i sposobów gospodarowania w lasach polskich, oblicza się obecny roczny przyrost jak następuje:

W gospodarstwie nasiennem.

Sosna.

Na 1 hektarze przy pełnem (1·0) zadrzewieniu sumaryczny przyrost do wieku rębności lat 80 ciu, obejmujący użytki główne i międzyrębne, wynosiłby razem 654 m^3, przy zadrzewieniu zaś 0·6 wynosi 392 m^3, czyli rocznie przeciętnie 4·9 m^3. Roczny więc przyrost sośniny na zajętym przez nią obszarze 5,815.445 ha. po 4·9 m^3 wynosi 28,486.080 m^3 nadziemnej miąższości.

Świerk.

Na 1 hektarze przy pełnem (1·0) zadrzewieniu, sumaryczny przyrost do wieku rębności lat 90-ciu obejmujący użytki główne i międzyrębne wynosiłby razem 1.145 m^3, przy zadrzewieniu zaś 0·6 wynosi 687 m^3, czyli rocznie przeciętnie 7·6 m^3. Roczny więc przyrost świerczyny na zajętym przez nią obszarze 894.377 ha. po 7·6 m^3 wynosi 6,797.265 m^3 nadziemnej miąższości.

Jodła.

Na 1 hektarze przy pełnem (1·0) zadrzewieniu sumaryczny przyrost do wieku rębości lat 90-ciu, obejmujący użytki główne i międzyrębne, wynosiłby razem 1.292 m^3, przy zadrzewieniu zaś 0·6 wynosi 775 m^3, czyli rocznie przeciętnie 8·6 m^3. Roczny więc przyrost jedliny na zajętym przez nią obszarze 447.188 ha. po 8·6 m^3 wynosi 3,845.817 m^3 nadziemnej miąższości.

Buk.

Na 1 hektarze, przy pełnem (1·0) zadrzewieniu sumaryczny przyrost do wieku rębności lat 90-ciu obejmujący użytki główne i międzyrębne, wynosiłby razem 705 m³, przy zadrzewieniu zaś 0·6 wynosi 423 m³, czyli rocznie przeciętnie 4·4 m³. Roczny więc przyrost buczyny na zajętym przez nią obszarze 153.532 ha. po 4·4 m³ wynosi 675.541 m³ nadziemnej miąższości.

Dąb.

Na 1 hektarze, przy pełnem (1·0) zadrzewieniu, sumaryczny przyrost do wieku rębności lat 110, obejmujący użytki główne i międzyrębne, wynosiłby razem 846 m³, przy zadrzewieniu zaś 0·6 wynosi 508 m³, czyli rocznie przeciętnie 4·6 m³. Roczny więc przyrost dębiny na zajętym przez nią obszarze 447.188 m³ po 4·6 m³ wynosi 2,057.095 m³ nadziemnej miąższości.

W gospodarstwie niskopiennem.

Na 1 hektarze, przy pełnem (1·0) zadrzewieniu, zapas drzewny w wieku rębności lat 35 wynosiłby 192 m³, zaś razem z 20% tej miąższości w użytkach międzyrębnych — 230 m³, przy zadrzewieniu zaś 0·65, 150 m³, wynosi sumaryczny przyrost do wieku rębności, czyli roczny przeciętny 4·3 m³. Roczny więc przyrost w gospodarstwie niskopiennem, na zajętem przez nie obszarze 1,188.032 ha. po 4·3 m³ wynosi 5,108.538 m³ nadziemnej miąższości.

Razem więc przyrost nadziemnej miąższości w lasach polskich wynosi:

W gospodarstwie nasiennem:

Sosny	28,486.080 m³		
Świerka	6,797 265 „		
Jodły	3,845.817 „		
Buka	675.541 „		
Dębu	2,057 065 „	41,861.768 m³	
W gospodarstwie niskopiennem . .		5,108 538 m³	
razem . .		46,970.306 m³	

Przyrostu tego nie należy identyfikować z przyrostem drewna, który jest mniejszy o około 10% miąższości odpadającej na korę, wynosi więc okrągło 42,000 000 m^3.

Roczny przyrost drewna nie oznacza też ilości drewna, która rocznie ma być ciętą, zależy ona bowiem w najważniejszym dziale użytków głównych od ilości dojrzałych do cięcia czyli rębnych drzewostanów, a w wypadkach, gdy chodzi o zabezpieczenie trwałości użytkowania, więc przedewszystkiem w lasach państwowych, także od prawidłowego odstopniowania klas wieku.

Praca.

Obok kapitałów i sił przyrody, podstawowym czynnikiem w gospodarstwie lasowem jest praca fizyczna i umysłowa. Cechuje ją umieszczenie przeważnie pod otwartem niebem, wymaga więc sił szczególnie tęgich fizycznie, a ze względu na większą niż w innych gałęziach trudność kontroli, także większego poczucia obowiązku.

Praca fizyczna zatrudnia robotników leśnych częściowo przez rok cały, częściowo sezonowo, dając szczególnie w zimie, przy pozyskaniu płodów leśnych zajęcie tej części ludności rolniczej, której siła robocza w tej porze roku nie znajduje innego spożytkowania. Wobec rozrzucenia pracujących w nieprzejrzystym terenie, a wskutek niemożności należytego nadzoru, stosowany jest w lesie system pracy akordowej szczególnie przy ścince i wyróbce drewna. Ilość dni roboczych na 1 ha. lasu w gospodarstwie racjonalnem wynosi około 4 rocznie, co w Polsce dałoby około 36,000 000 dni.

Przedmiotem pracy umysłowej w gospodarstwie lasowem jest: Utrzymanie własności, kształtowanie produkcji przez rozpoznanie gleby i drzewostanów, oznaczenie użytkowania, budowę i utrzymanie środków komunikacji, meloracje, odnowienie i pielęgnowanie drzewostanów, ochronę lasu przed niebezpieczeństwami grożącymi mu ze strony ludzi, świata zwierzęcego i roślinnego i zjawisk atmosferycznych, pozyskanie, sprzedaż i wyprowadzenie płodów gospodarstwa, książkowanie wyników, organizację i kontrolę pracy i t. p.

Do wykonania czynności powyższych potrzebne są zawodowe siły kierownicze i wykonawcze czyli pomocnicze. Pierwsze przygotowują w Polsce uczelnie typu akademickiego, drugie niższe szkoły dla leśniczych.

W polskich lasach państwowych praca umysłowa jest zorganizowaną w tak zwany system nadleśniczych, w którem bezpośrednie kierownictwo na obszarze jednego nadleśnictwa poruczone jest nadleśniczemu, zasadniczo z akademickiem wykształceniem. Ze względu na znaczne obszary nadleśnictw, dodani są nadleśniczym leśniczowie jako wykonawcy. W lasach prywatnych użycie sił umysłowych jest bardzo różne Na bardzo dużej większości obszaru lasów tych, kierownictwo sprawują siły z kwalifikacją wykonawców — lub bez żadnej kwalifikacji.

Warunki zbytu i ceny drewna.

Dla zbytu drewna wyprodukowanego w lasach polskich wchodzi w grę rynek krajowy i rynki zagraniczne. Statystyka wewnętrznej konsumcji drewna — wszystko pozostawia do życzenia. Według wydawnictwa Komunikatu Ekonomicznego Ministrów „Sprawozdanie Komisji ankietowej badania warunków i kosztów produkcji oraz wymiany“, wewnętrzna roczna konsumcja drewna użytkowego w różnych działach budownictwa i przemysłu jest następująca:

1)	budownictwo lądowe i wojskowe (odbudowa wsi 60.000 budynków po 30 m³, rozbudowa miast 25.000 budynków po 100 m³) . . .		4,350.000 m³
2)	Kolejnictwo (koleje państw., prywatne i kolejki)		
	na 6 miljonów sztuk podkładów	1,200.000 m³	
	inne zapotrzebowanie . .	300.000 „	1,500.000 „
3)	budowa dróg i mostów		60.000 „
4)	budownictwo wodne		10.000 „
5)	fabrykacja zapałek		50.000 „
6)	fabrykacja papieru		300.004 „
7)	telefony i telegrafy		30.000 „
8)	kopalnictwo		1,600.000 „
9)	fabrykacja fornirów i dykt kolejowych . .		50.000 „
10)	wszystkie inne gałęzie przemysłu . . .		50.000 „
	Razem . . .		8,000.000 m³

Konsumcja ta będzie wzrastała wraz ze wzrostem ludności i ożywieniem ruchu budowlanego.

Eksportowane zagranicę ilości drewna przeliczone na drewno krągłe, wynosiły:

w roku 1922	4,782.921 m^3
w „ 1923	6,032.616 „
w „ 1924	5,296.534 „
w „ 1925	7,773.721 „
w „ 1926	11,141.370 „
od 1 stycznia do 30 września 1927 . . .	10,798.290 „

Wewnętrzny rynek zbytu charakteryzuje podana poniżej tabela ruchu cen drewna według taks w lasach państwowych i cennika Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, eksport zaś, tabela ruchu cen sosny i świerka w Polsce i w Prusach wschodnich (ze Sprawozdania Komisji Ankietowej).

Ruch cen drewna

według taks w lasach państwowych i według cennika Izby

(Cyfry bez nawiasów oznaczają franki w złocie.

Rok i miesiąc	Ceny z przeliczenia taks w lasach państwowych za 1 m³, loco wagon				
	papierówka	kopalniaki	Kłody		
			świerkowe	sosnowe	dębowe
Przeciętna z lat 1913—1914	9·35	11·—	11·—	17·95	55·—
1924 r.					
lipiec	9·82	9·—	12·20	15·73	46·—
sierpień	9·85	13·95	12·20	15·62	47·—
wrzesień	10·31	12·09	12·90	14·51	46·75
październik	10·06	11·54	13·05	15·30	44·75
listopad	10·08	10·46	13·—	14·40	47·50
grudzień	9·98	12·06	13·68	15·88	48·—
1925 r.					
styczeń	11·14	14·13	14·08	15·76	49·75
luty	11·14	11·58	12·05	16·02	49·75
marzec	11·41	13·47	14·99	15·43	49·75
kwiecień	12·31	12·30	12·90	17·56	49·75
maj	10·63	11·28	14·80	17·04	50·25
czerwiec	12·16	11·30	15·65	16·20	50·25
lipiec	12·21	12·16	13·90	14·54	51·50
sierpień	12·88	10·41	14·07	13·51	50·32
wrzesień	12·99	9·16	13·22	12·85	49·67
październik	11·75	10·—	13·15	12·78	48·50
listopad	10·98	8·02	11·86	12·26	48·56
grudzień	10·70	6·88	9·06	11·42	41·90

w latach 1924—1927,

Przemysłowo-Handlowej we Lwowie we frankach złotych.

cyfry w nawiasach złote obiegowe).

Ceny na podstawie cennika Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie za 1 m³, loco wagon				
papierówka	kopalniaki	Kłody		
		jodłowe i świerkowe	sosnowe	dębowe
—	—	—	—	—
10·—	8·50	8·85	9·94	37·20
—	8·50	8·92	10·20	—
—	8·50	8·92	—	—
—	—	8·92	—	—
—	8·—	8·97	—	—
—	8·80	9·97	13·75	32·12
—	8·75	9·45	13·66	30·—
—	9·62	10·50	—	30·—
—	9·62	10·50	—	31·83
—	10·40	12·03	—	—
—	11·18	13·03	—	—
—	—	—	—	—
12·06 (12·50)	13·02 (13·25)	14·01 (14·17)	—	—
—	—	—	—	—
12·40 (14·—)	11·50 (13·—)	—	—	—
12·50 (14·50)	11·20 (13·—)	—	—	—
11·50 (14·50)	10·30 (13·—)	—	—	—
—	—	—	—	—

Rok i miesiąc	Ceny z przeliczenia taks w lasach państwowych za 1 m³, loco wagon				
	papierówka	kopalniaki	Kłody		
			świerkowe	sosnowe	dębowe
1926 r.					
styczeń	10·92	7·96	12·73	12·43	38·42
luty	11·47	8·04	12·24	11·48	41·04
marzec	11·43	7·25	12·07	12·28	40·50
kwiecień	11·23	7·63	10·96	10·94	46·58
maj	10·82	6·16	10·88	9·56	43·21
czerwiec	10·86	7·47	11·36	10·21	44·98
lipiec	11·47	8·91	12·31	12·05	50·76
sierpień	11·33	9·19	12·53	12·13	37·75
wrzesień	11·32	9·56	13·20	12·92	33·70
październik	11·91	9·17	14·95	13·82	37·73
listopad	12·10	11·74	16·12	16·70	38·88
grudzień	13·06	12·86	17·32	18·70	43·92
1927 r.					
styczeń	13·15	14·15	16·23	20·07	46·68
luty	13·60	14·56	16·91	21·08	52·11
marzec	13·14	16·14	17·71	20·72	55·10
kwiecień	13·17	14·87	18·06	20·35	55·20
maj	13·65	15·—	18·41	19·57	56·65
czerwiec	13·65	14·90	18·12	20·40	56·65
lipiec	13·63	13·82	18·37	21·20	55·55
sierpień	14·98	14·70	20·59	22·84	62·35
wrzesień	15·29	14·50	21·34	22·94	62·35
październik	—	—	—	—	—

Ceny na podstawie cennika Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie za 1 m³, loco wagon				
papierówka	kopalniaki	Kłody		
		jodłowe i świerkowe	sosnowe	dębowe
13·35 (19 50)	12 50 (18·25)	15·80 (23·10)	28·08 (41·—)	—
13·45 (19·50)	12·60 (18·25)	15·90 (23·10)	28·28 (41·—)	—
12·66 (19·—)	12·16 (18·25)	14·70 (22·03)	27 33 (41·—)	—
11·53 (20·25)	11·50 (20·10)	13·90 (24·47)	24·— (42·—)	51·06 (90·40)
10·75 (22·—)	10·73 (22·—)	13·11 (26 90)	—	44·02 (90·40)
16·30 (22·—)	—	—	—	—
12 24 (22·—)	12·24 (22·50)	14·70 (26·15)	—	57 65 (90·—)
15·58 (22·—)	—	—	—	—
12 53 (22·—)	11 07 (19·50)	13·92 (24·36)	—	—
12 09 (21·—)	11·20 (19·50)	14·— (24·36)	—	-
12·92 (22 50)	12·92 (22·50)	15·67 (27·30)	23·56 (41·—)	—
12·92 (22·50)	12·93 (22·50)	16 88 (29·40)	27·58 (48·—)	—
13·08 (22·50)	13·08 (22·50)	17·09 (29 40)	27·90 (48·—)	—
13·08 (22·50)	13·08 (22 50)	17 09 (29·40)	27·90 (48·—)	40·78 (70·16)
12·64 (21·79)	12·64 (21 79)	17·09 (29·40)	29 35 (50·50)	40·78 (70·16)
12·20 (21·—)	12 20 (21·—)	17 09 (29 40)	29·35 (50·50)	40·78 (70 16)
12·20 (21·—)	12·20 (21·—)	17·09 (29·40)	29·35 (50·50)	40·78 (70·16)
12·20 (21·—)	12 20 (21·—)	17·09 (29·40)	—	—
12·20 (21·—)	12·20 (21·—)	17·09 29·40)	—	—
12·20 (21·—)	12·20 (21·—)	17·09 (29·40)	—	—
13·37 (23·—)	13·37 (23·—)	18·92 (32·55)	—	—
13 95 (24·—)	13 95 (24·—)	19·40 (33·60)	—	—

Ruch cen sosny i świerka w Polsce i w Prusach Wschodnich w latach 1926 i 1927.

Przeciętne miesięczne ceny za 1 m³ w stanie krągłym loco wagon w Polsce i loco las w Prusach Wschodnich.

Rok i miesiąc		Sosna			Świerk		
		Polska	Prusy Wsch.		Polska	Prusy Wsch.	
		wartość 1 m³	wartość 1 m³		wartość 1 m³	wartość 1 m³	
		we fr. zł.	w Mk. n.	we fr. zł.	we fr. zł.	w Mk. n.	we fr. zł.
1925.	grudzień	11·92	25·09	30·75	9·06	25·51	31·36
1926	styczeń	17·44	24·41	29·52	12·73	22·40	27 55
	luty	11·49	22 87	28 29	12·24	21·09	25 83
	marzec	12·29	22·10	27 06	12·07	21·65	26·57
	kwiecień	10·94	20·99	25·73	10 96	21·63	26 57
	maj	9·57	20·38	24·60	10·88	20·65	25·34
	czerwiec	10·22	20·15	24·60	11·36	21·06	25 83
	lipiec	12·05	19·10	23 37	12·31	20·95	24·81
	sierpień	12·14	20·60	24 74	12·53	20·32	24·97
	wrzesień	12·92	19 20	23 61	13·20	20·77	25·58
	październik	13·83	20·24	24·84	14 95	23·08	28·15
	listopad	16 70	23·51	28 90	16 12	23·74	28·15
	grudzień	18 69	28·23	34 44	17·32	25 13	30·75
1927	styczeń	20·07	29 30	36·04	16 23	26·32	31·98
	luty	21·08	29 13	35·67	16 91	27·40	33·70
	marzec	20·78	29·46	36·19	17 71	27·86	34·19
	kwiecień	20·35	27·12	33·21	18 06	27·80	33·90
	maj	19 58	29·60	36·40	18·41	29·28	36·04
	czerwiec	20·39	29·84	36·90	18·12	29·36	36 10
	lipiec	21·22	30·38	37·40	18·37	29 69	36·53
	sierpień	22·85	28 76	35·42	20·59	31·78	39 11
	wrzesień	23 00	30·68	36·76	21·34	32·42	39·85

Decydujący wpływ na kształtowanie się cen surowca drzewnego wywiera z wewnątrz Skarb Państwa jako największy właściciel lasów, z zewnątrz Niemcy jako największy importer drewna naszego.

Dochodowość gospodarstwa lasowego.

Gospodarstwo lasowe nigdy nie dawało takiego oprocentowania kapitałów jak przemysł lub rolnictwo. Ta różnica na jego niekorzyść w dzisiejszych czasach wysokiej stopy procentowej tem wybitniej występuje.

Niemiecki leśnik R. Ortegel podaje w zestawionej poniżej tabeli dla najważniejszych gatunków drzew i klas bonitacyjnych siedliska w Niemczech, z uwzględnieniem tamtejszych warunków gospodarczych z czerwca 1926 r., wartość gruntu pod lasem przedstawiającą kapitałową wartość renty gruntowej i zysku przedsiębiorczego w gospodarstwie lasowem.

Gatunek drzewa i klasa siedliska	Kolej rębności lat	Wartość 1 ha. gruntu w M. przy stopie			
		2%	3%	4%	5%
Sosna I.	100	— 246	— 580	— 666	— 677
„ II.	100	— 589	— 723	— 735	— 713
„ III.	100	— 859	— 833	— 807	— 741
„ IV.	100	— 1081	— 983	— 838	— 768
„ V.	100	— 1288	— 994	— 865	— 782
Świerk I.	80	+ 1095	— 43	— 461	— 625
„ II	80	+ 353	— 372	— 624	— 711
„ III.	80	— 325	— 658	— 757	— 776
Jodła I.	100	+ 1187	+ 50	— 328	— 461
„ III.	100	— 70	— 482	— 585	— 597
Buk I.	120	— 422	— 643	— 665	— 633
„ III.	120	— 813	— 791	— 733	— 671

Widzimy z powyższego, że wartości gruntów w gospodarstwie lasowem z bardzo małymi wyjątkami są ujemne.

Na podstawie tego wyniku dochodzi Ortegel do słusznego wniosku, że w dzisiejszych warunkach gospodarczych właścicielowi lasu nietylko nie przypada żadna renta gruntowa i żaden zysk przedsiębiorczy, lecz że ponadto ponoszone przezeń wydatki gotówkowe na koszta odnowienia i administrację nie procentują się nawet najskromniejszą stopą procentową. W następstwie tego stanu rzeczy, jest właściciel lasu w rozumieniu ekonomicznym skazany z jednej strony na zamianę ile możności zapasu drzewnego na pieniądze, z drugiej strony na jaknajdalej idące ograniczenie wydatków na gospodarstwo lasowe — czyli na ucieczkę z gospodarstwa tego. Następuje ona albo przez przejście z gospodarstwa intenzywnego w ekstenzywne, cechujące się złem zadrzewieniem, złym stanem dróg, zabieraniem ściółki leśnej, pasieniem bydła w lesie i t. p. — albo przez przejście z uprawy leśnej na rolną, w której grunt wykazuje wartość dodatnią. Nawet gdy grunt nie nadaje się pod uprawę rolną, to wobec negatywnej jego wartości pod uprawą lasu widzi właściciel swą korzyść w zaniechaniu tej uprawy a wyzyskiwaniu gruntu przez jakiś czas pasieniem bydła, zbiorem lichych traw — zanim nie stanie się grunt ten zupełnym nieużytkiem.

Powyższe konkluzje odnoszące się do lasów niemieckich dadzą się zastosować do lasów polskich tem pewniej, że jak to w tabeli o ruchu cen drewna w Polsce i w Prusiech widać, ceny te w Polsce są znacznie niższe niż w Niemczech, a nie rekompensują tej różnicy z pewnością niższe koszta produkcji.

Rozwój i ochrona gospodarstwa lasowego.

Zdaniem naszych ekonomistów wartość ogólnej produkcji rocznej, przypadającą na głowę mieszkańca w Polsce, wynosi 300 zł., więc mniej niż 1 zł. dziennie, jest mniejszą niż we wszystkich innych krajach Europy Zachodniej, dziesięć razy mniejszą niż w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, daje warunki bytu jeśli nie głodowe — to „przednowkowe". Wzmożenie tej produkcji musi być głównym celem programu gospodarczego Polski, a w nim ilościowe i jakościowe podniesienie taniej produkcji leśnej — celem gospodarstwa lasowego.

Cel ten może być osiągnięty przez doskonałą technikę i administrację leśną, przez odpowiednią politykę leśną, przez bada nie i naukę, przez zawodowe zastępstwo, przez ingerencję Państwa.

Na olbrzymich stosunkowo obszarach na niżu położonych zabagnionych gruntów leśnych należy podnieść produkcję ilościowo i jakościowo przez dostosowane do wymogów hodowli lasu osuszenie tych gruntów. Zamierzone i planowane przez Rząd osuszenie wschodnich kresów pozwoli cel ten w znacznej mierze osiągnąć.

Dobór odpowiednich gatunków drzew przy odnowieniu w granicach naturalnego rozsiedlenia ich, warunkuje jakościowe i ilościowe podniesienie produkcji. Nie należy przytem zapominać, że poza położeniami wysokogórskimi o surowym klimacie, jeden gatunek drzewa tworzący drzewostan nie wyzyskuje należycie bogactwa naszego siedliska. Nie czynią tego szczególnie czyste drzewostany sosnowe, mniej też odporne na liczne niebezpieczeństwa lasowi grożące. Wszędzie więc tam, gdzie warunki siedliskowe na to pozwalają, należy tworzyć drzewostany mieszane. Rentowność i trwałość drzewostanów sosnowych podniesie bardzo znacznie jednostkowa przymieszka do nich gatunków drzew cień znoszących, jak buk, grab, świerk, doskonale udających się na bardzo znacznej części obszaru zajętego u nas przez sosnę, i w jej towarzystwie znajdujących dostateczne dla siebie warunki wzrostu, nawet pod jej koronami tworzących tak pożądane dla jakościowego i ilościowego podniesienia produkcji drugie dolne piętro.

Wiemy, jak wielką wagę przywiązuje się w rolnictwie do doboru ziarna do siewu, od którego zależy wydajność i jakość rocznego zbioru. Tak samo w leśnictwie od doboru nasienia zależy jakościowo i ilościowo produkcja lecz już nie jednoroczna lecz wielu dziesięcioleci — wieku całego, po wysiewie. Więc do odnowienia lasu winno być używane nasienie pochodzenia krajowego z doskonałych odmian tu zaaklimatyzowanych, w tem bowiem leży najlepsza gwarancja powodzenia hodowli lasu. Kontrola pochodzenia nasion, zorganizowa przy współudziale rządu i zrzeszeń gospodarczych, winna czuwać nad wykonaniem tego arcyważnego postulatu. Państwowe zakłady doświadczalnictwa leśnego, badając wszechstronnie wpływ użytego nasienia na rozwój powstałych z nich drzewostanów, winny kwestję doboru nasion leśnych stawiać w coraz jaśniejszym świetle wiedzy.

Potanienia produkcji leśnej należy szukać w jaknajdalej idącej racjonalizacji pracy, w naturalnem odnowieniu lasu, użyciu udoskonalonych narzędzi, maszyn i urządzeń. Te ostatnie szczególnie w zakresie wyprowadzenia i transportu płodów leśnych ważną odgrywają rolę. Kolejki leśne i samochody ciężarowe szczególnie w okolicach słabo zaludnionych o małej ilości sprzężaju, winny zastąpić transport przy pomocy siły zwierząt, kolejki linowe — różnego rodzaju ryzy. Wprowadzane już dziś użycie automobili osobowych przez personel kierowniczy, winno znaleść zastosowanie wszędzie tam, gdzie stan dróg na to pozwala. Za postępem stosowania i wynikami tępienia szkodliwych dla lasu owadów przy pomocy środków trujących i przy użyciu do tego celu aeroplanów, pilnie należy śledzić.

Kwestja fachowego kierownictwa jest sprawą najdonioślejszą w gospodarstwie lasowem, bo od należytego jej rozwiązania zależy możność prowadzenia celowej racjonalnej gospodarki w lasach, zależy wprost utrzymanie ich. Dla wykonywania kierownictwa nieodzownie potrzebną jest znajomość zawodu, wiedza tak rozległa, że w całej pełni dziś udzielić jej mogą i udzielają tylko najwyższe uczelnie. Wiedza leśnicza ma to do siebie, że w przeciwieństwie do wiedzy z zakresu innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, np. rolnictwa, nie może być nabytą drogą empirji. Powodem tego są długie okresy czasu, zazwyczaj dłuższe niż życie ludzkie, leżące między skutkami a przyczynami działającymi w gospodarstwie lasowem, długi okres produkcji i wielka różnorodność w różnym czasie działających czynników tej produkcji, częstokroć przewidzieć się nie dających, bo od żywej natury zależnych. Dlatego pełną wiedzę leśniczą można nabyć tylko drogą studjów teoretycznych, a pogłębić doświadczeniem, zaś drogą samej praktyki gospodarczej nabyta wiedza ta będzie zawsze tylko jej fragmentem, najzupełniej niedostatecznym do kierowania gospodarstwem lasowem, bardzo łatwo wiodącym do błędów i szkód niepowetowanych. W zasadniczem uznaniu potrzeby wykonywania kierownictwa gospodarstw lasowych przez osoby posiadające pełną leśniczą wiedzę teoretyczną, ustawodawstwo lasowe byłej Austrji przewidywało ustanawianie dla tych gospodarstw kwalifikowanych leśników, zaś najnowsze polskie ustawodawstwo lasowe faktycznych kierowników gospodarstw lasowych, nie będących własnością Państwa, widzi w państwowych organach ochrony lasu, mających najwyższe studja teoretyczne. Chociażby te koncepcje ustawowe nie osiągały celu, to

jednak są stwierdzeniem tezy o potrzebie pełnej teoretycznej wiedzy dla kierownictwa gospodarstwem lasowem.

Państwo jako właściciel lasu kwestję kierownictwa u siebie rozstrzygnęło, przyjmując system nadleśniczych. Udoskonaleniem systemu tego byłoby obsadzenie także posad leśniczych młodymi siłami o pełnych teoretycznych kwalifikacjach, ze studjami akademickimi.

Gorzej, źle, przerażająco przedstawia się kwestja kierownictwa w lasach nie stanowiących własności Państwa. W rzadkich, wyjątkowych tylko wypadkach, sami właściciele lasów zdobywają teoretyczną wiedzę leśniczą przez studja w zakładach naukowych, a jeszcze rzadziej zdobywszy ją, kierują technicznie swymi gospodarstwami lasowymi. Tylko właściciele największych u nas gospodarstw lasowych poruczają w nich kierownictwo leśnikom o pełnych akademickich kwalifikacjach teoretycznych, a i tu wyjątkowo tylko kierowników takich nie podporządkowują bez żadnego rzeczowego powodu i celu administratorom majątków nie mającym żadnej wiedzy leśniczej, zbyt często wkraczającym w atrybucje kierownika gospodarstwa lasowego, ze szkodą tego ostatniego. Wielkie gospodarstwa lasowe często, mniejsze prawie zawsze, kierowane są przez leśników mających kwalifikacje teoretyczne na doskonałych wykonawców i pomocników, a nie na kierowników. Małe i najmniejsze lasy z reguły nie mają kierowników o jakichkolwiek kwalifikacjach teoretycznych. Ten stan rzeczy nazwałem przerażającym, bo wiedzie on nieuchronnie polskie gospodarstwo lasowe do zupełnego upadku, o czem świadczy pomimo wszystko ciągle pogarszający się stan lasów naszych. Bez pełnowartościowego kierownictwa nie może być racjonalnem żadne wielkie ani małe gospodarstwo, a racjonalnymi muszą być, jeśli mają się utrzymać nietylko wielkie lecz i małe gospodarstwa lasowe. Ze stanowiska gospodarstwa społecznego, dla którego niezbędnymi są produkta gospodarstwa lasowego i koniecznem utrzymanie lasu ze względów na jego wpływ na klimat i kulturę kraju, małe gospodarstwa lasowe są niezbędnymi czynnikami gospodarczymi, ponieważ w sumie tworzą one bardzo znaczne obszary i duży procent ogólnej powierzchni naszych lasów. Na samą tylko mniejszą (do 50 ha.) własność ziemską przypada 25%. więc przeszło 2,200.000 ha. lasu. Do małych gospodarstw lasowych musimy ponad to zaliczyć te ponad 50-cio hektarowe gospodarstwa, które ze względu na swą małą

dochodowość nie mogą wyłącznie dla siebie utrzymać kierowniczych sił łachowych z pełnymi kwalifikacjami teoretycznymi. Nie mamy danych cyfrowych do oznaczenia ani jednostkowego ani sumarycznego ich obszaru, lecz trzeba się liczyć z tem, że ten ostatni będzie bardzo znaczny, więc na zagładę z powodu braku kierownictwa nie może być oddany.

Różne są powody fatalnego stanu sprawy kierownictwa naszych gospodarstw lasowych. Zaliczyć do nich należy brak zrozumienia procesu produkcji lasowej, nieumiejętność dostosowania kosztów kierownictwa do dochodowości gospodarstwa przez wybór odpowiedniej formy kierownictwa tego, a w gospodarstwach najmniejszych wynikły z terytorjalnego odosobnienia stosunkowo za wysoki koszt należytego kierownictwa.

Brakowi zrozumienia procesu produkcji i potrzeby należytego kierownictwa przeciwstawiła się w Polsce ingerencja Państwa, wprowadzając cytowanem poprzednio rozporządzeniem przymus gospodarowania według planów gospodarczych. Plany te według rozporządzenia mają obejmować w s z y s t k i e czynczynności gospodarcze, mogą być opracowane przez kogokolwiek, lecz muszą być przedłożone władzy, której, względnie jej organom technicznym, przysługuje prawo czynienia w nich wszelkich zmian, dyktowanych względami technicznymi lub gospodarczymi. Do postanowień władz objętych planami gospodarczymi, dotyczących wszelkich czynności gospodarczych, właściciel lasu zastosować się musi. W ten sposób decyzja we wszelkich czynnościach technicznych i gospodarczych, więc faktyczne kierownictwo gospodarstw zostało oddane technicznym organom władz. Tym jednak aktem ustawodawczym sprawa kierownictwa ani pomyślnie ani całkowicie nie została rozwiązaną. Nie została rozwiązaną pomyślnie choćby z tego względu, że rozporządzenie wprowadzając przymus gospodarowania według zatwierdzonych przez władzę planów od nazajutrz po ogłoszeniu go, uniemożliwiło opracowanie i zatwierdzenie tych planów w porę, czemu nie zaradziło ustawowe pozwolenie na czasowe gospodarowanie według programów, bo i te w porę nie mogły być opracowane i zatwierdzone. Za krótki ustawowy termin, do którego plany gospodarcze muszą być opracowane, wraz z brakiem postanowienia o jakiejkolwiek kwalifikacji osób opracowujących je sprawił, że są one opracowywane przez osoby nieukwalifikowane, a władze w nawale pracy nie będą w stanie ani planów tycb sprawdzić, ani

tem mniej zmienić ich celowo, ku największej szkodzie gospodarstwa lasowego. W ten sposób ustawowy przymus do pracy bardzo użytecznej stał się szkodliwym. Przezeń sprawa kierownictwa nie została też całkowicie rozwiązaną, bo przedmiotem kierownictwa jest raczej wykonanie niż opracowanie planu — a w tym kierunku nic nie zostało zmienione.

Austrjacka ustawa z r. 1852 przewidywała w § 22. obowiązek właścicieli utrzymywania dla lasów „dostatecznej wielkości" własnych, stałych, zamieszkałych w obrębie lub blisko objektu gospodarczego, teoretycznie ukwalifikowanych leśników. Ustawa ta kwestję kierownictwa nie rozstrzygała w całości, pozostawiła ją bowiem nierozstrzygniętą dla bardzo wielkich w sumie obszarów tych lasów, które wymaganej „dostatecznej wielkości" nie mają. Żądanie tej ustawy utrzymywania przez właścicieli własnych kierowników zamieszkałych w obrębie objektu gospodarczego znajduje swe uzasadnienie w ówczesnym (w r. 1852) niskim stanie środków lokomocji. W miarę ich rozwoju i udoskonalenia uzasadnienie to odpada, a § 22. ustawy austrjackiej został skreślony najnowszem poprzednio powołanem polskiem rozporządzeniem. Nie odpadła jednak bynajmniej potrzeba kwalifikowanego kierownictwa wszelkich, wielkich i małych gospodarstw lasowych. Kierownictwo to w istocie swej nie polega na zamieszkaniu kwalifikowanego leśnika w obrębie objektu gospodarczego, lecz na wykonaniu przez niego pewnych czynności, prac, około których grupują się i do nich dostosowują się czynności wykonawcze. Taką np. kierowniczą pracą są plany gospodarcze, których wykonanie dla gospodarstw lasowych, nie stanowiących własności Państwa, porucza nasza ustawa osobom ani nie zamieszkałym w obrębie objektów gospodarczych, ani nie pozostającym w stosunku służbowym do ich właścicieli, t. j. fachowym organom władz państwowych. W tem miejscu muszę podkreślić i podtrzymać twierdzenie moje, że plany gospodarcze dla prywatnych gospodarstw lasowych w Polsce, na skutek obowiązującego dziś rozporządzenia, opracowuje nie kto inny, lecz tylko organa władz państwowych, władza bowiem może każdy przedłożony jej plan gruntownie zmienić i z prawa tego czyni wydatny użytek. Przedkładane jej plany nie są niczem innem, jak tylko projektami planów, tembardziej, że projekty te mogą być i są opracowywane bezimiennie, a stawszy się planami, noszą jedynie podpis organu władzy.

Podobnie jak plany gospodarcze opracowywane na dłuższy szereg lat, do technicznych prac kierowniczych, stanowiących stos pacierzowy każdego gospodarstwa lasowego, należy opracowanie corocznego szczegółowego planu, cięć i planu odnowień, zwanych także wnioskiem cięć i wnioskiem odnowień. Podobnie jak plany gospodarcze, tak te i inne prace kierownicze mogą być wykonywane przez osoby niezamieszkałe w obrębie objektu gospodarczego i nie pozostające w stałym stosunku służbowym do właściciela lasu. W tym też kierunku, korzystając z nowoczesnych środków lokomocji, idzie życie gospodarczo-leśne bez nakazu ustawowego, zdążając do rozwiązania problemu ukwalifikowanego kierownictwa małych gospodarstw lasowych, których dochodowość nie pozwala na stałe utrzymywanie kwalifikowanych kierowników. To jest forma kierownictwa, dająca się dostosować do dochodowości gospodarstwa. Wielkie zło jednak leży w tem, że z niej korzysta znikoma tylko ilość naszych gospodarstw lasowych, reszta zaś pozostaje bez właściwego kierownictwa. Powodem tego jest niezrozumienie i nieznajomość formy powyższej, a obok tego w gospodarstwach najmniejszych ich niezdolność finansowa do ponoszenia kosztów kierownictwa nawet w tej formie. W tym ostatnim wypadku jest obowiązkiem Państwa przyjść gospodarstwom tym z pomocą przez pokrycie kosztów takiego kierownictwa. Obowiązek ten wynika z wielkiego interesu ogólnego w utrzymaniu lasów także najmniejszych, których suma stanowi wielkie obszary, i jest logicznem następstwem ustaw, żądających od właścicieli lasów racjonalnego gospodarowania w nich. — Najwłaściwszą formą tej pomocy Państwa byłoby subwencjonowanie istniejących dobrowolnych zrzeszeń gospodarczych celem dostarczenia im materjalnych środków na zorganizowanie i wykonywanie powyż omówionej akcji kierownictwa.

W polityce gospodarczej przez długie wieki lasowi przypisywano drugorzędne znaczenie, przeznaczając mu rolę podłoża, mającego bezwzględnie służyć do rozwoju innych gałęzi gospodarstwa.

Wobec znaczenia lasu jako czynnika wywierającego wpływ na zjawiska klimatyczne i wodne gospodarstwo kraju, wobec konieczności liczenia się z ciągłym wzrostem własnego zapotrzebowania surowca drzewnego, nie jest już możliwe dalsze utrzymywanie lasu w dotychczasowej jego roli, musi się ona stać bardziej samodzielną, niezależną. Las nie może już reprezento-

wać tego kierunku najmniejszego oporu, w których szedł rozwój rolnictwa kosztem obszarów lasu. Obszar ten na rzecz rolnictwa może, bo musi się zmniejszać, lecz dopiero po wyzyskaniu przez nie wszelkich znanych środków i sposobów podniesienia do maximum swojej produkcji. Wykluczoną musi być zmiana kultury leśnej na rolną na gruntach absolutnie leśnych, więc pod trwałą kulturę rolną nie nadających się, chociażby to miało się dziać przy wykupnie służebności lesnych, przy osadnictwie lub parcelacji. Pod tym względem obowiązujące dziś w Polsce ustawodawstwo leśne wymaga reformy. Uzupełniać i powiększać obszar lasów należy przez zalesienie dotąd niezalesionych gruntów absolutnie leśnych, nie nadających się do innego rodzaju uprawy, tak zwanych nieużytków. Prócz ulg podatkowych przewidzianych już na takie wypadki, obowiązującem rozporządzeniem o zagospodarowaniu lasów, winno Państwo akcję tę popierać też tanim długoterminowym kredytem i pomocą techniczną przez subwencjonowanie na ten cel dobrowolnych organizacji gospodarczych.

Zmiana formy prywatnej własności lasu na państwową nie zdaje się być drogą prowadzącą do jakościowego i ilościowego podniesienia i potanienia produkcji leśnej. Państwowej gospodarce leśnej braknie bowiem tych bodźców, które tkwią w prywatnej formie własności. Wykupno jednak przez Państwo tych lasów, których utrzymanie w interesie dobra publicznego jest potrzebne, a których niedostateczna rentowność wymagałaby zbyt wielkich ofiar ze strony właściciela prywatnego wydaje się wskazanem. Do takich lasów zaliczyć należy lasy ochronne, wymagające sposobu zagospodarowania dostosowanego do ich zadań ochronnych, a nie do rentowności.

Ze względu na pewną sprzeczność prywatnego i publicznego interesu, związanego z gospodarstwem lasowem, nadzór państwowy nad tem gospodarstwem jest potrzebny. Ograniczyć się on jednak powinien do takich niezbędnych czynności, jak czuwanie nad zalesieniem gruntów pozbawionych drzewostanów, zapobieganie niedozwolonej przez władze zmianie uprawy leśnej na inną. Za daleko bowiem idąca ingerencja Państwa w sprawy techniczne i gospodarczo-leśne zabije przedsiębiorczość i inicjatywę prywatną, a nie zastąpi jej. Bodźcem do tej prywatnej inicjatywy i przedsiębiorczości może być nie przymus, lecz stworzony przez odpowiednią politykę ekonomiczną Państwa stan ekonomiczny

kraju sprzyjający rozwojowi gospodarstwa lasowego, oparta na prawach i praworządności niezachwiana pewność posiadania, konieczna w gospodarstwie lasowem ze względu na jego długotrwały okres produkcji, dzielący zbiór plonów od ich posiewu, a w końcu radość z pracy twórczej niekrępowanej rygorystycznymi ustawami, dającymi organom administracji państwowej niemal kuratelarną władzę nad gospodarstwami lasowymi. W Polsce poczuciem pewności posiadania zachwiała powzięta w swoim czasie uchwała sejmowa o wywłaszczeniu lasów, która naszemu gospodarstwu lasowemu olbrzymie i niepowetowane wyrządziła szkody, uchwała sejmowa dająca rządowi prawo zajmowania w lasach prywatnych drewna na odbudowę i na inne cele, oparte na niej rozporządzenie ministerjalne o kontyngencie drzewnym i ustawa o daninie lasowej, nakładająca na prywatne gospodarstwa lasowe w tej formie wyjątkowo wielki, większy niż na inne gałęzie produkcji, podatek majątkowy. Zbyt daleko idącą ingerencję państwowych organów administracyjnych w techniczne i gospodarcze sprawy gospodarstwa lasowego stworzyło rozporządzenie o zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności Państwa. Ten błąd lasowego ustawodawstwa naszego winien być naprawiony przez zreformowanie go.

Bardzo pożyteczną należy nazwać akcję państwową, zmierzającą do likwidacji tak szkodliwych dla rozwoju gospodarstwa lasowego ciążących na nim serwitutów. Baczyć tylko należy, by przy tej sposobności nie skurczył się zbytnio obszar lasów naszych, szczególnie, by nie były odejmowane kulturze lasowej grunta absolutnie leśne. — Do zamierzonego przez rząd w zasadzie swej bardzo pożytecznego opracowania ustawy o spółkach leśnych, nie można przywiązywać wielkich nadziei, ze względu na wybujały polski indywidualizm gospodarczy.

Ustawodawstwo podatkowe winno się liczyć z małą rentownością gospodarstw lasowych i z zadaniami lasu, których spełnienie leży w interesie dobra publicznego.

W polityce handlowej, cłowej i taryfowej Państwa, gospodarstwo lasowe winno być traktowane jako samodzielna gałąź gospodarstwa, której utrzymanie i rozwój nie może być poświęcone żadnej innej gałęzi gospodarstwa. Do pewnych ofiar w tym kierunku powołane i zdolne są tylko lasy państwowe.

W ciałach ustawodawczych winno gospodarstwo lasowe mieć swoich reprezentantów w osobach zawodowych leśników,

posiadających pełnię wiedzy zawodowej, by sprawy gospodarczo-leśne w ciałach tych były traktowane rzeczowo i fachowo.

Zadaniem szkolnictwa lasowego jest przysposobienie sił do pracy umysłowej w gospodarstwie lasowem, pracy kierowniczej i wykonawczej. Tym dwom rodzajom pracy winny odpowiadać dwa typy uczelni leśnych. Kierowników powinny kształcić uczelnie typu akademickiego, wykonawców szkoły dla leśniczych. Błąkające się jeszcze u nas pomysły średniej szkoły lasowej, mającej również wychowywać kierowników, nie znajdują uzasadnienia w wymogach gospodarstwa lasowego. Zdają się one polegać na błędnem zapatrywaniu, że dla niektórych gospodarstw wystarczy średnio doskonałe kierownictwo, i że one powinny zadowalniać się średnim wynikiem gospodarczym, lub że pełną wiedzę fachową może dać także średnia szkoła zawodowa. Tak oczywiście nie jest i dlatego szkoły lasowe średniego typu nie powinny być ani utrzymywane ani zakładane.

Ilość istniejących w Polsce akademickich uczelni leśniczych jest wystarczającą. Inaczej rzecz się ma ze szkołami dla leśniczych. Mogą one pokryć zapotrzebowanie leśniczych w lasach państwowych, nie wystarczają jednak na wykształcenie wykonawczego personelu także dla lasów nie stanowiących własności Państwa. W tych ostatnich zapotrzebowanie sił z teoretycznymi kwalifikacjami wykonawców jest stosunkowo większe niż w lasach państwowych, ponieważ lasy niepaństwowe są bardziej rozdrobnione na małe jednostki gospodarcze, nie mogące ze względu na swą małą dochodowość stale utrzymywać sił z kwalifikacjami akademickiemi, a potrzebujące — każda dla siebie — sił wykonawczych. Ze względu na rolę gospodarstwa lasowego w gospodarstwie społecznem, jest obowiązkiem Państwa założenie i utrzymanie odpowiedniej ilości szkół rzeczonych, podobnie jak to Państwo czyni dla rolnictwa. W budżecie Ministerstwa Rolnictwa na rok 1928 wstawiona na szkoły dla leśniczych kwota 97.220 zł. dla tego celu jest za małą.

Doświadczalnictwo leśne jest tym czynnikiem, który zdolny jest z jednej strony zdobycze wiedzy teoretycznej wprowadzić w praktykę gospodarczą, z drugiej strony uczynić praktykę źródłem nowych zdobyczy naukowych. Czynnika tego, wyrosłego na własnym naszym gruncie warunków wytwórczości leśniczej, brak nam prawie zupełnie. Posługiwać się niestety musimy rezultatami doświadczalnictwa obcego, ze szkodą dla naszego gospodar-

stwa lasowego. Obok doświadczalnictwa prywatnego, popieranego przez Państwo na wzór doświadczalnictwa rolniczego, stanąć powinno doświadczalnictwo leśne, wykonywane siłami i środkami państwowemi. I tu kwota 30.000 zł. w budżecie Ministerstwa Rolnictwa na r. 1928 na doświadczalnictwo leśne jest bardzo a bardzo niewystarczającą. Z pełnem uznaniem natomiast podnieść należy utworzenie przez Państwo rezerwatów leśnych, które doskonale będą służyć doświadczalnictwu w zakresie biologji lasu i socjologji roślin. Największe z nich są: Rezerwat leśny w Białowieży o obszarze 4.600 ha, rezerwat Gór Świętokrzyskich z jodłą o powierzchni 289 ha., rezerwat Karpat Wschodnich w grupie Czarnej Hory obejmujący 448 ha. Tymsamym celom będzie służyć rezerwat Polskich Tatr, w lasach darowanych Państwu przez hr. Zamojskiego, o powierzchni 5 900 ha., rezerwat w Pieninach 1.600 ha.; rezerwat na Babiej Górze w lasach Polskiej Akademji Umiejętności i wiele innych mniejszych rezerwatów w lasach państwowych i prywatnych, w tych ostatnich będących chlubnem świadectwem i umiłowania lasów i gotowości do ofiar materjalnych.

Brak u nas statystyki leśnej pozbawia realnych podstaw państwową politykę leśną, utrudnia działalność handlu i przemysłu drzewnego. Ma ona obejmować produkcję leśną, wywóz, przywóz i konsumcję drewna. Opracowania jej powinno się podjąć Państwo przy współudziale gospodarczych zrzeszeń i stowarzyszeń.

Bardzo ważnym czynnikiem rozwoju i ochrony gospodarstwa lasowego są stowarzyszenia i związki sfer z leśnictwem związanych. W szeregu stowarzyszeń tych u nas istniejących, na których czele idzie Polskie Towarzystwo Leśne, odczuwać się daje brak odpowiedniej organizacji właścicieli lasów. Doniosłe zadania przydające organizacji takiej szczególnie w zakresie polityki gospodarczej, czynią powstanie jej nieodzownem.

Nieodzownem jest też zastępstwo gospodarstwa lasowego we wszystkich tych doradczych ciałach rządowych i instytucjach, w których ważą się sprawy z gospodarstwem lasowem związane.

Samodzielność gospodarstwa lasowego, na której potrzebę poprzednio wskazałem i która wynika z roli gospodarstwa lasowego i jego wpływu na ogólne dobro i kulturę kraju, uzasadnia potrzebę samodzielnych izb leśniczych, nie łączenia ich z mają-

cymi powstać izbami rolniczymi i podporządkowania w ten sposób leśnictwa innym gałęziom gospodarstwa.

Wpływ lasu na dobro ogólne kraju, wielostronna użyteczność surowca drzewnego, dająca podstawę szerokim i licznym gałęziom wytwórczości, a pracę wielotysięcznym rzeszom ludności, oto są nici łączące z programem gospodarczym Polski jej gospodarstwo lasowe, którego rozwój zależy od dania mu odpowiedniego miejsca w programie tym i pełnego uwzględnienia jego stanu i potrzeb.

SPRAWOZDANIA.

I. **Członkowie korespondenci:**

Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa, odbyte dnia 18 maja 1929 roku zamianowało członkami korespondentami pp.:

Dr. Tadeusza Dzieduszyckiego, publicystę w Warszawie;
Dr. Wacława Fajansa, prof. wyższej szkoły handlowej i b. wiceministra skarbu w Warszawie;
Dr. Leona Falla, publicystę w Katowicach:
Dr. Romana Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Kraj. w Warszawie;
Dr. Adama Krzyżanowskiego, prof. uniwersytetu i posła na Sejm w Krakowie;
Antoniego Menotti-Corvi, radcę handlowego ambasady italskiej w Warszawie;
Dr. Feliksa Młynarskiego, b. wiceprezesa Banku Polskiego;
Dr. Kazimierza Rogoyskiego, emeryt. prof. uniwersytetu w Wilnie;
Dr. Witolda Staniewicza, ministra reform rolnych i prof. politechniki lwowskiej, w Warszawie;
Dr. Bohdana Zahorskiego, profesora w Warszawie — za zasługi położone około naszego Towarzystwa.

II. **Zmiana statutu i wybory:**

Następnie Walne zgromadzenie zmieniło statut m. i. w tym kierunku, by odtąd prezes i trzej wiceprezesi wybierani byli na lat dwa, reszta zaś członków wydziału na rok. Prezesem wybrano ponownie prof. dr. Leopolda Caro, wiceprezesami prof. inż. Edwina Hauswalda, dr. Stanisława Krzemickiego i dyr. dr. Kornela Paygerta oraz 15 członków wydziału, a mianowicie: Dr. Stanisława Badeniego, Dr. Henryka Grossmana, Dr. Edwarda Hollaendra, br. Ludwika Horocha, Dr. Michała Jasińskiego, Władysława Jennera, Dr. Henryka Korowicza, Dr. Stanisława Nahlika, Dr. Marcelego Panetha, mr. Oktawa Pietruskiego, inż. Włodzimierza Romanowa, Dr. Jana Jerzego Ruckera, Dr. Władysława Stesłowicza, dyr. Ludwika Süssweina i Dr. Karola Trawińskiego. — Sekretarzem wybrał wydział na pierwszem posiedzeniu Dr. Michała Jasińskiego, skarbnikiem mr. Oktawa Pietruskiego, bibljotekarzem inż. Włodz. Romanowa i kooptował do swego grona: Dr. Jana Bluma, ref. I. P. i H. i sędziego Dr. Adama Jarzynę.

III. **Udział rolnictwa w naszym handlu zagranicznym w latach 1924—1928.** Streszczenie odczytu **inż. Józefa Jaskólskiego** ze Lwowa, wygłoszonego na Walnem zgromadzeniu Pol. Towarz. Ekonomicznego w dniu 18 maja 1929.

Zadaniem rolnictwa jest dostarczenie surowców spożywczo-odzieżowych dla całej ludności kraju, a ponieważ Polska jest krajem przeważnie rolniczym, przeto obowiązkiem rolnictwa jest nietylko zaspokojenie własnych potrzeb w powyższym zakresie, ale jeszcze dostarczenie nadwyżek eksportowych na pokrycie niezbędnego i nieuniknionego importu przemysłowego.

W myśl tych zasad sądzi ref., że do międzynarodowego obrotu handlowego produktami rolniczymi należy włączyć wszelkie produkty rolnicze, niezależnie od miejsca ich uprawy i pochodzenia, lecz dla jasności obrazu należy podzielić je na dwie wielkie grupy: produkty krajowe i produkty zagraniczne, względnie egzotyczne.

I. PRODUKTY KRAJOWE.

Rok 1924 odznaczył się w Polsce katastrofalnym nieurodzajem, a r. 1925 — rekordowym plonem, zaś lata 1926—1928 wykazują lekką poprawę z roku na rok. Dla charakterystyki tego zjawiska przytacza sumaryczne zbiory tylko czterech zbóż kłosowych (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) w wymienionych latach:

Rok 1924 - - - - - - -	8,159.350 tonn
„ 1925 - - - - - - -	13,099 540 „
„ 1926 - - - - - - -	10,897.120 „
„ 1927 - - - - - - -	12,188.540 „
„ 1928 - - - - - - -	12,910 000 „

(obliczenie prowizoryczne).

Razem 57.254.550, a przeciętnie rocznie 11.450.910 tonn. Wobec tak wielkich różnic zbiorów poszczególnych lat, analiza handlu zagranicznego produktami rolniczemi każdego poszczególnego roku nie prowadzi do niczego, natomiast analiza tegoż handlu za cały pięcioletni okres czasu daje podstawę do racjonalnych wniosków i dlatego wszystkie poniższe zestawienia I liczby odnoszą się do całego okresu 1924—1928 lat.

1. Handel zagraniczny zbożami kłosowemi. W omawianym okresie przywieźliśmy zbóż kłosowych 1,038.268 tonn, a wywieźliśmy 1,342.188 tonn, a więc nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 303 920 tonn, lecz wartość przywozu wyniosła 298,099.000 franków złotych, a wywozu 265,396-000 fr. zł, czyli, że deficyt tego handlu wynosi 32,703.000 fr. zł., to znaczy, że nie tylko oddaliśmy zagranicy darmo 303.920 tonn tych zbóż, lecz jeszcze dopłaciliśmy blisko 33 milj. fr. zł. — Jest to następstwem niedołężnego handlu, a głównie wywozu jesienią po niskich cenach, a przywozu na przednówku po wysokich cenach.

2. Handel zagraniczny mąką i kaszą. Mąki i kaszy wszelkiego rodzaju przywieźliśmy 428.149 tonn, wartości 192,349.000 fr. zł., a wywieźliśmy 25.804 tonn, wartości 9.639.000 fr. zł. Deficyt wynosi 402.345 tonn i 182,710.000 fr. zł.

Po przeliczeniu mąki i kaszy na ziarno w stosunku 65 kg. mąki i kaszy = 100 kg. ziarna okazuje się, że ogólny deficyt handlu zagranicznego czterema zbożami kłosowemi wraz z mąką i kaszą wynosi 315.180 tonn i 215,413.000 fr. zł., co odpowiada przeciętnej cenie za 1 tonnę 682 fr. zł. = 1.170 obecnych złotych. Tu przejawia się drugi kardynalny błąd w handlu tymi produktami, a mianowicie sprowadzanie wielkich ilości mąki, zamiast ziarna, mając aż nadto dostateczną ilość młynów, stojących częstokroć bezczynnie.

Z poszczególnych zbóż stałą i znaczną nadwyżkę wywozu nad przywozem wykazuje tylko jęczmień, nieznaczną — żyto, natomiast wielki niedobór mamy w pszenicy i nieznaczny w owsie.

3. **Handel zagraniczny resztą produktów roślinnych krajowych,** zaliczając do nich kukurydzę i tytoń, które, acz w małych ilościach, są przecież kultywowane w kraju, głównie na Pokuciu, wykazuje saldo czynne 57,800 000 fr. zł. Anomalją w tym dziale jest przywóz tak pospolitych roślin, jak kapusta i cebula, oraz owoców pospolitych, uprawianych w kraju.

4. **Handel zagraniczny wytworami przemysłu rolnego** przyniósł Polsce na czysto 509,793.000 fr. zł. Główną pozycję w tym dziale stanowi wywóz cukru, bo aż 460,028.000 fr. zł. Niestety dochód z tego źródła stale maleje i wynosił:

w r. 1924 za 163,009.000 fr. zł. za 246.301 tonn
w r. 1925 za 77,249.000 fr. zł. za 196,030 tonn
w r. 1926 za 84,450.000 fr. zł. za 266.690 tonn
w r. 1927 za 74,821.000 fr. zł. za 202.275 tonn
w r. 1928 za 59,500-000 fr. zł. za 195.682 tonn.

Jak z tego widać, przeciętna cena za tonnę wynosiła w r. 1924 — 662 fr. zł., a w r. 1928 tylko 304 fr. zł Jest to skutek nadprodukcji światowej cukru i zabójczej konkurencji cukru trzcinowego dla cukru buraczanego. Poważniejsze salda czynne w tym dziale przynoszą: pasza, mąka, krochmal i płatki ziemniaczane. Znikomą rolę w eksporcie odgrywa spirytus, bo kwitnący przed wojną przemysł spirytusowy ustąpił miejsca państwowemu monopolowi spirytusowemu.

5. **Handel zagraniczny zwierzętami,** dał nam czyste saldo 446,267.000 fr. zł., w czem same świnie dały 364,193,000 fr. zł.

6. W handlu zagranicznym największe sumy pochłonął **przywóz wełny surowej i czesanej** 510,064.000 fr. zł., skór i futer surowych i wyprawionych — 465,048.000 fr. zł., ryb i śledzi — 155,175.000 fr. zł., smalcu i słoniny — 138,689.000 fr. zł., co razem z drobniejszemi pozycjami stanowi 1,332.263 000 fr. zł. W wywozie najpoważniejsze pozycje stanowią jaja — 318,376 000 fr. zł, mięso — 179,143.000 fr. zł., masło i sery — 79,096.000 fr. zł., skóry i futra surowe i wyprawione — 63,452.000 fr. zł, włosie, szczecina, pierze, puch, szerść i puch zwierzęcy i różne odpadki — 68,614.000 fr. zł. i wełna surowa i czesana — 38,417.000 fr. zł., co razem stanowi 759,997,000 fr. zł. Do wysoce niepożądanych objawów w handlu zagranicznym tej grupy należy zaliczyć wielki import smalcu i słoniny wobec również wielkiego eksportu świń. Cała ta grupa bez zaliczania do niej wbrew Głównemu Urzędowi Statystycznemu obuwia, którego przywieziono za 84,011.000 fr. zł, daje saldo bierne 572,266.000 fr. zł.

Po zestawiewieniu sald czynnych i biernych handlu zagranicznego wszystkiemi grupami krajowych produktów rolniczych, otrzymuje się skromną nadwyżkę wywozu nad przywozem w kwocie 226 miljonów fr. zł.

II. PRODUKTY EGZOTYCZNE.

W tej grupie niema zupełnie wywozu oprócz bawełny, a jest tylko przywóz a mianowicie:

ryżu . - - - - .	za	123,733.000	fr. zł.
cytryn i pomarańcz - - -	za	49,405.000	„ „
fig, daktyli, orzechów, migdałów i korzeni - - - - -	za	62,169.000	„ „
herbaty - - - - - -	za	46,161.000	„ „
kawy i kakao - - - - -	za	131,799.000	„ „
bawełny po potrąceniu wywozu	za	833,355.000	„ „
juty - - . - - -	za	77,940.090	„ „
Razem -	za	1.324,562.000	fr. zł.

Referent wyjaśnia, że część bawełny przywiezionej do Polski wywozi się zapewne na wschód — stąd bawełna figuruje także w rubryce wywozu.

Sumując handel zagraniczny produktami rolniczymi krajowami i egzotycznymi, otrzymujemy ogólny deficyt tego handlu 1.098 miljonów fr. zł., to znaczy, że obecna nasza produkcja rolnicza nie wystarcza na wyżywienie i odzianie całej ludności.

W przeciwieństwie do innych bogatych społeczeństw, Polska nie ma ani własnych kopalń złota, ani innych poważniejszych czynnych pozycyj bilansu płaniczego i dlatego nie może i nie powinna pozwalać sobie na tak wielki deficyt, w swojej najważniejszej gałęzi produkcji, jaką jest rolnictwo, zatrudniające $^2/_3$ całej ludności kraju.

Do zrównoważenia, a przynajmniej do poważnego zmniejszenia powyższego deficytu, prowadzą dwie drogi: powiększenie produkcji i eksportu krajowych ziemiopłodów i zmniejszenie importu rolniczych produktów egzotycznych. Nie tykając pierwszego środka jako zagadnienia specjalnego, którem w ostatnich czasach zajmują się bardzo intenzywnie nasze organizacje rolnicze, ref. wskazuje na zbędny import ryżu, pomarańcz, fig, daktyli, orzechów i migdałów. Ryż ani smakiem ani siłą odżywczą nie przewyższa naszych kasz i byłoby korzystniej ograniczyć eksport jęczmienia, a zmniejszyć import ryżu, kukurydzy, pszenicy i owsa. Z importem herbaty, kawy i kakao trzeba godzić się, ze względu na długoletnie przyzwyczajenie zwłaszcza ludności miejskiej do tych artykułów. Jakkolwiek bawełna i juta mogą być zastąpione rodzinnym lnem i konopiami, to jednak taka zmiana nie kalkulowałaby się i dlatego z tym importem trzeba się godzić.

III. DRZEWNICTWO.

Większość autorów omawianego przedmiotu włącza, zdaniem referenta, niesłusznie do rolnictwa i leśnictwo. O ile produkcja rolna jest wynikiem świadomej woli ludzkiej, pracowitości i umiejętności rolnika, oraz nakładu kapitału na meljoracje, i dokonywa się zazwyczaj w okresie rocznym, o tyle w produkcji drewna te wszystkie czynniki odgrywają nieskończenie mniejszą rolę i drewno jest przeważnie czystym produktem sił przyrody z okresem dojrzewania 80—100-letnim. Wobec tego obecnie eksploatujemy lasy zasiane przez samą przyrodę, albo przez nsszych pradziadów, a więc jest to eksploatacją albo daru przyrody, albo spuścizny po naszych przodkach. W dodatku ta eksploatacja zwłaszcza w ostatnich dwóch latach była rabunkowa, gdyż sam eksport drewna znakomicie przewyższył naturalny przyrost tegoż i tylko z tego powodu drzewnictwo tak znakomicie przyczyniło się do poprawy naszego bilansu handlowego. Czysta nadwyżka wartości wywozu nad przywozem materjałów i wyrobów drzewnych w okrągłych miljonach fr. zł. była następująca:

w r. 1924	127
w r. 1925 - - - -	217
w r. 1926 - - . -	203
w r. 1927 - - - -	360
w r. 1928 - - - -	331
Razem - - -	1238

Dopiero po złączeniu rolnictwa z leśnictwem otrzymuje się skromną nadwyżkę wywozu nad przywozem tych dwóch największych działów produkcji krajowej w kwocie 140 miljonów fr. zł., a gdy wszystkie inne działy produkcji kra-

jowej — przemysł, górnictwo i hutnictwo — wykazały deficyt 994 miljonów fr. zł., to ogólny deficyt handlu zagranicznego za minione pięciolecie wynosi 854 miljonów fr zł. = 1.469 miljonów obecnych złotych.

Są dwie bezpośrednie przyczyny deficytowości naszego handlu zagranicznego produktami rolniczemi: małe zbiory z hektara i na głowę ludności rolniczej. Pouczające pod tym względem jest porównanie naszych stosunków z niemieckiemi. W r. 1927 w Polsce pracowało na roli około 20 miljonów ludności i z obsianych 9.887.400 ha zbożami kłosowemi zebrano tychże zbóż 12.188.540 tonn, a więc z ha — 1,23 tonn, a na głowę ludności rolniczej — 0,6 t. W tymże roku w Niemczech pracowało na roli około 18 miljonów ludzi i z obsianych zbożami kłosowemi 11.460.300 ha zebrano 19.420.000 tonn, czyli po 1.700 tonn z 1 ha i 1,08 t. na głowę ludności rolniczej, a więc więcej niż w Polsce o 38,2% z hektara i o 80% więcej na głowę ludności rolniczej.

Horospopy na najbliższą przyszłość są niewesołe. Gdy w listopadzie 1928 r. deficyt handlu zagranicznego spadł do 6 miljonów złotych, to zapanowała powszechna radość i posypały się oświadczenia, że już skończyła się ta plaga. Tymczasem ten deficyt podskoczył w grudniu do 20, w styczniu do 78 i w lutym do 98 miljonów zł. (w kwietniu b. r. do 101 miljonów zł.). W lutym i styczniu r. b. mamy deficyt o 50 miljonów większy, niż w tym samym czasie 1928 r., ale co ważniejsze, to powiększenie się deficytu zupełnie dokładnie kryje się ze zmniejszeniem eksportu świń i drzewa w roku bieżącym w stosunku do roku poprzedniego i wiele okoliczności przemawia za tem, że zmniejszenie się eksportu tych dwóch najaktywniejszych naszych pozycyj eksportowych ma przyczyny trwałe a nie — przypadkowe i przemijające.

Bezpośrednio po referencie zabiera głos wiceprezes Towarzystwa Ekonomicznego **Dr. Kornel Paygert:**

Choć nie należę do optymistów, wydaje mi się przemówienie szanownego referenta zbyt pessymistycznie nastrojone.

Dla ilustracji, jak różnorodne wnioski wyciągać się dadzą z danych statystycznych, pozwolę sobie przytoczyć, że w kwietniowym zeszycie czasopisma „Rolnictwo" wyszedł artykuł p. Stanisława Wyrobisza, omawiający nasz handel zagraniczny wytworami rolnemi, w którym autor dochodzi do wniosków odmiennych, niż nasz dzisiejszy referent, mimo, że bezsprzecznie obaj operowali datami prawdziwemi i starannie zestawionemi. Wszystko zależy od tego, jak się towary grupuje i które lata za podstawę badań się przyjmie.

Podług p. Wyrobisza więcej niż $^1/_2$ część naszego wywozu przypada na wytwory rolne łącznie z drzewem. Z tej wielkiej grupy przypada mniej więcej $^1/_3$ na drzewo, $^1/_3$ na zwierzęta i wytwory zwierzęce, a pozostała $^1/_3$ na produkty roślinne i wytwory przemysłu rolnego.

Rozważając daty handlu zagranicznego i produkcji rolnej, jedno tylko jest niezaprzeczalne, a to, że ze wszystkich zbóż narazie jedynie tylko jęczmień daje nam stale nadwyżkę wywozową, a pszenica, z wyjątkiem lat wyjątkowo urodzajnych, stały niedobór. Dążeniem rolniczych organizacji zawodowych jest podnieść produkcję rolną przynajmniej o tyle, aby jak najrychlej niedoborowi zapobiec. Cel ten bez wielkich trudności da się osiągnąć, o ile polityka państwa zmierzać będzie do cen produkcję opłacających. Tu znowu na czoło wysuwa się konieczność ochrony produkcji zapomocą odpowiednich ceł przywozowych. Cła importowe

wprowadzone na zboże przy końcu r. 1928 wystarczą, o ile rząd nie będzie korzystał z uprawnienia pozwalania na przywóz bezcłowy. Uprawnienie takie jest anomalją i istnieć nie powinno.

Słusznie podniósł referent, że eksportowaliśmy zboże w jesieni po niskich cenach, aby je na wiosnę po wysokich importować, ale straty z tem połączone bywają błędnie wyolbrzymiane. Zapomina się, że rolnik przez szybką likwidację zbiorów powiększa swoje środki obrotowe i przynajmniej po części zapobiega smutnej konieczności płacenia wysokich procentów od pożyczek. Złem jest nie tylko zbyt wielka podaż płodów rolnych w jesieni, ale i zbyt niskie ceny, które zmuszają rolnika do zaoferowania tem większej ilości płodów, aby uzyskać potrzebną gotówkę; to też cła wywozowe nie tylko nie zapobiegają temu złemu, lecz przeciwnie je powiększają. Są one cofnięciem się o całych 100 lat w rozwoju kultury gospodarczej i musimy żądać ich zniesienia.

Z żalem podnieść należy, że jeden z referentów ministerjalnych, mający doniosły wpływ na politykę zbożową rządu, twierdził, jakoby cena pszenicy w Polsce była najwyższą. Twierdzenie takie źle usposabia sfery miejskie dla żądań sfer rolniczych, a jest ono z prawdą niezgodne. W ostatnich 4 latach przeciętna cena pszenicy w Paryżu była wyższa od warszawskiej o 41 centów ameryk. na 100 kg. Przecięcie paryskie za pierwsze 4 miesiące r. 1929 było wyższe od przecięcia warszawskiego o 45 centów amerykańskich; a przeciętna cena w Pradze wyższa od warszawskiej o 7·7 centów ameryk. W poprzednich latach różnica między Pragą a Warszawą była znacznie większa. Na zmniejszenie tej różnicy wpłynął dobry urodzaj w krajach europejskich wogóle przy bardzo średnim urodzaju w Polsce.

Kształtowanie się cen przybrało dla rolników kierunek niekorzystny, nożyce rozwarły się znowu, czemu zapobiec należy.

Następnie zabrał głos p. **Dr. Adam Jarzyna** i przemówił w te słowa:

P. inż. Jaskólski, omawiając pozycje eksportu polskiego, zwrócił uwagę na fakt, że wywóz drzewa z naszego kraju jest znaczny, a wzrastanie jego dowodzi rabunkowego wycinania lasów.

Pozwolę sobie być innego zdania. Punkt ciężkości leży w tem, aby lasy wycięte zalesiać, nie, aby drzewa mało wywozić. Polska ustawa lasowa nakłada na właściciela lasu obowiązek ponownego zalesienia zrębów i zagraża surowemi karami za niedopełnienie tego. Idzie zatem głównie o to, aby przypilnować właścicieli lasów we wspomnianym kierunku. Natomiast jest rzeczą conajmniej wątpliwą, czy u nas wycina się zawiele drzewa. Określenie, że w Polsce prowadzi się rabunkową gospodarkę leśną stało się właściwie bezkrytycznie powtarzanym komunałem. Zapominamy, że dotąd posiadamy olbrzymie tereny leśne na Podkarpaciu, Polesiu i w ziemi wileńskiej, idące w miljony hektarów, w których materjał drzewny bezużytecznie gnije, bo nie opłaca się go eksploatować z braku środków komunikacyjnych. Raczej w tym stanie rzeczy można się dopatrzeć marnotrawstwa.

Przyjmując nawet, że przy łatwo dostępnych drzewostanach przekroczyliśmy etaty rębne, wskazane prawidłową gospodarką leśną, to lepiej chyba w ten sposób zadłużyć się wobec siebie samych i przyszłych pokoleń, gdyż kredyt to zaciągnięty we własnej kieszeni i bezprocentowy, aniżeli brać zapraniczne pożyczki i płacić od nich kilkanaście procent rocznie. Nie mamy jednak dowodów

na to, abyśmy istotnie wycinali więcej lasów, aniżeli wynosi roczny przyrost drzewostanu.

Streszczając się, pragnę zaznaczyć, że wskazanem jest raczej zbudować trasy kolei normalno- i wąsko-torowych do niedostępnych jeszcze olbrzymich obszarów leśnych i zwiększyć wyrąb tudzież eksport drzewa zagranicę, oczywiście możliwie jako półfabrykatu. Frazes o rabunkowej gospodarce leśnej w Polsce nie powinien być bezkrytycznie powtarzany.

Następnie zabrał głos **inż. Jan Szczygielski**:

Jako leśnik, jestem wdzięczny i p. prelegentowi i poprzedniemu mowcy za to, że kwestję produkcji leśnej poruszyli przed forum szan. Zgromadzenia. W ten bowiem sposób zostaje uchylony rąbek zasłony, kryjącej przed oczyma nieleśników obraz produkcji tej, zasłony, którą na tle długiego, trwającego wiele dziesięcioleci, okresu produkcji drewna, tworzą powikłane, w różnych porach okresu tego i z różnem natężeniem działające czynniki, w formie żywych sił natury i ludzkiej ingerencji, którą tem mniej przejrzystą czyni oddalenie warsztatów produkcji leśnej od centrów, w których działają motory życia gospodarczego. Wdzięczny im jestem za to dlatego, bo im wyraźniej wystąpi obraz produkcji leśnej dla tych leśniczo niezawodowych sfer, które jednak wywierają wpływ na całokształt ekonomicznego życia w naszem państwie, tem lepiej spełni leśnictwo swą rolę w tem życiu, na tem właściwszem miejscu będzie postawione.

Podzielam zapatrywanie mojego przedmowcy, że zło wyrębu nie leży w jego wielkiej rozległości, lecz w cięciu drzewostanów gospodarczo niedojrzałych a bezwzględnem złem jest niezalesienie gruntów leśnych po wycięciu drzewostanów, bez równoczesnej racjonalnej zmiany kultury leśnej na inny rodzaj użytkowania.

W gospodarstwie lasowem, nie stanowiącem własności Państwa, naczelnym postulatem — poza pewnymi uzasadnionymi wyjątkami — winna być nie ciągłość użytkowania, lecz najwyższy dochód, rozumie się bez naruszenia siły produkcyjnej lasu. Wielka więc rozległość cięć, która może przerwać ciągłość użytkowania, nie musi być grzechem przeciw powyż przytoczonemu naczelnemu postulatowi.

Cięcie rocznie większych ilości drewna, niż ręczny przyrost, słusznie przed mowca mój nazwał najtańszą formą kredytu. W obecnej dobie, powojennej dekapitalizacji z jednej strony, a z drugiej strony konieczności budowy życia państwowego i odbudowy zniszczonych wojną warstatów pracy, nie możemy się obejść bez kredytów, obciążających przyszłe pokolenia. Takiem obciążeniem przyszłych pokoleń byłoby zmniejszenie dla nich dochodów z lasów, gdyby dochody te zmniejszyły się wskutek rozległych wyrębów w dobie obecnej. Jest to tylko odmienna forma obciążenia, nie różniąca się w swojej istocie od długoterminowych pożyczek dolarowych Kredyt ten jednak jest tańszy od tych pożyczek, albowiem kapitały w lesie nie procentują się tak wysoko jak wspomniane pożyczki.

Muszę jeszcze podnieść, że przyjmowany u nas roczny przyrost drewna nie jest bezwzględnie pewną i właściwą miarą dla rocznych wyrębów w lasach naszych. Ta miara była u nas dotychczas wogóle nierealną, gdyż ani odpowiedniej statystyki ilustrującej stan naszych lasów nie mamy, ani też koniecznych własnych danych doświadczalnych, któreby pozwalały nasz przemysł oznaczyć. Jednak gdybyśmy nawet miarę tę mieli, to przecież bez względu na wysokość rocznego przyrostu, powinniśmy ciąć te drzewostany, które przekroczyły już wiek dojrza-

łości gospodarczej, bo to jest plon dojrzały, który podobnie jak w rolnictwie musi być zebrany. Stan ekonomicznej kultury w kraju naszym, wyrażający się gęstością sieci komunikacyjnych i uprzemysłowieniem, nie wszędzie na jednakowym znajduje się poziomie. Dlatego są u nas lasy, dotychczas gospodarczo nie-otwarte, -z drzewostanami przestarzałymi, których jak najszybsze wycięcie jest gospodarczo konieczne, — bez względu na stosunek dających się stąd uzyskać mas drewna, do masy przeciętnego dla całego Państwa rocznego przyrostu drewna.

IV. Dnia 29 października 1929 wygłosił **Dr. Karol Krzetuski** z Krakowa odczyt na temat **zagadnienia reparacyjnego.**

W pierwszej części odczytu przedstawił prelegent historję problemu, nawiązując do art. 232 traktatu Wersalskiego, którym zwycięscy nałożyli na Niemcy obowiązek wyrównania szkód, wyrządzonych ludności cywilnej zwycięsców. Pierwotne obliczenia na 800 miljonów marek w kapitale, albo 18 miljonów marek rocznie przez na razie nieograniczony okres czasu ulegały z roku na rok obniżeniu, aby, po obsadzeniu zagłębia Ruhry, pod wpływem trzeźwych rad Ameryki, skrystalizować się w planie Dawesa. W ramach ogólnej sumy 138 miljardów plan ten przewidywał roczne spłaty w wysokości po 2500 miljonów marek, zabezpieczonych głównie przez dochody przedsiębiorstwa koleji państwowych Rzeszy, specjalne obciążenie przemysłu niemieckiego i dochody z niektórych źródeł podatkowych, ale chronionych także przez t zw. postanowienia transferowe. Postanowienia te miały na celu zapobiec wstrząsom waluty niemieckiej z powodu znacznego obciążenia niemieckiego bilansu płatniczego spłatami reparacyjnemi. Konieczność ograniczenia tej klauzuli do pewnych sum, które państwa uprawnione do otrzymywania spłat same były winne przedewszystkiem Stanom Zjednoczonym, po drugie wątpliwości, które Agent Reparacyjny, Gilbert Parker, w pierwszych latach swego urzędowania musiał powziąć co do wykonalności planu Dawesa, doprowadziły do zmiany tego planu po ponownem i dokładnem przestudjowaniu przez komitet rzeczoznawców, przy współudziale niemieckim. Komitet Younga przedstawił w połowie roku bieżącego swój plan, zmieniający plan Dawesa co do wysokości i rozkładu rat amortyzacyjnych, ale także przez ograniczenie ochrony transferowej do kwoty około 1300 miljonów i przez utworzenie wielkiej międzynarodowej instytucji bankowej dla sfinansowania spłat reparacyjnych i wyrównania spłat międzynarodowych niekoniecznie w związku z reparacjami. Ten plan uzyskał w Hadze po niewielkich poprawkach aprobatę dyplomatyczną państw zainteresowanych i oczekuje załatwienia parlamentarnego przedewszystkiem w Niemczech samych.

Dr. K. w drugiej części odczytu zwrócił uwagę na łączność między zagadnieniem reparacyjnem a problemem zadłużenia międzysojuszniczego. Jakkolwiek główny wierzyciel, Stany Zjednoczone, od samego początku neguje wszelki związek między temi sprawami, to jednak w rezultacie wysokość sumy reparacyjnej odpowiada granicom zadłużenia sprzymierzonych. W planie Younga ta łączność jest kilkakrotnie zaznaczona, np. w postanowieniu, ze Niemcy mają mieć udział w tych ewentualnych ulgach, które ich wierzyciele, jako dłużnicy, uzyskają u swoich wierzycieli i dawnych aljantów.

Trzecia część odczytu zajęła się istotą problemu reparacyjnego pod kątem widzenia gospodarstwa światowego. Niemcy mogą pokryć odszkodowanie, skoro nie posiadają wierzytelności zagranicznych, wskutek wojny skonsumowanych pra-

wie w zupełności, tylko z przewyżki wywozu nad przywozem. Wobec tego, że jeszcze w zeszłym roku, mimo ogromnego wzrostu wywozu niemieckiego a zmniejszenia się przywozu, bilans handlowy Niemiec był bierny, istnieje wątpliwość, czy Niemcy zdołają tak szybko i w potrzebnej wysokości rozszerzyć swój wywóz. Także możliwość umieszczenia potrzebnej nadwyżki wywozu wobec ogólnie wysokich ceł w Europie, a także w Ameryce północnej, przy słabej zdolności konsumcyjnej pozostałych części świata, nie może być uważana za pewnik. Gdy jednak przypomnimy sobie, w jak krótkim czasie Niemcy przedwojenne, dzięki znakomitej organizacji finansowej i kupieckiej, oraz wiedzy technicznej, zdołały zbliżyć się do bogatych od dawna narodów Zachodu, to i dziś musimy podzielać zapatrywanie tych, którzy wierzą w zdolność Niemiec do spełnienia zobowiązań, już nie narzuconych, lecz w razie ratyfikacji planu Younga dobrowolnie przyjętych.

Wreszcie zastanowił się prelegent nad polityką, ktkrą winna zastosować Polska jako kraj, najbardziej wystawiony na olbrzymie parcie eksportowe Ntemiec. Parciu temu musi towarzyszyć silny import kapitału, umożliwiający rozrost własnej wytwórczości i zwiększenie dochodu społecznego, bez czego rynek polski nie mógłby wchłaniać przywozu niemieckiego. Ale tylko część zwiększonej zdolności konsumcyjnej zdobędzie przemysł obcy, przeważnie niemiecki. Reszta musi pozostać na rzecz wytwórczości rodzimej, która w tym wypadku zwiększy się bezwzględnie. Musimy czuwać nad samodzielnością naszego życia gospodarczego, z temi ograniczeniami, które nakłada na nas uczestnictwo w światowej produkcji i konsumcji. Nie możemy się izolować, ale nie możemy spadać do znaczenia produkującej tylko surowce kolonji. Jest to zadanie nie łatwe, ale możliwe do rozwiązania.

Pod względem politycznym, rozwiązanie problemu reparacyjnego w duchu planu Younga, w szczególności powstanie wielkiej międzynarodowej instytucji bankowej, zdaniem prelegenta przedstawia najlepszą gwarancję pokoju. Potężne mocarstwa świata, jako wierzyciele, są z Niemcami gospodarczo nierozłącznie związane. Ich równowaga budżetowa zależy od wypłacalności Niemiec. Nie można wątpić, że sprzeciwią się każdej próbie Niemiec wywołania konfliktu, który tak mozolnie zbudowany gmach reparacyjny musiałby wysadzić w powietrze.

V. Dnia 5 listopada 1929 wygłosił odczyt **prof. Dr. Henryk Korowicz** p. t. **O koncentrację kapitału w bankowości polskiej.** Oto treść jego wywodów:

Racjonalizacja produkcji i związana z nią organizacja pracy prowadzi nieuchronnie do procesów koncentracyjnych, którym stopniowo ulegać muszą większe warsztaty pracy. Nie może to pozostać bez wpływu na czynnik kapitału, który tym warsztatom skoncentrowanym ma służyć. W konsekwencji kapitał, w ślad za warsztatami pracy, również ulegać musi koncentracji. Koncentrację produkcji obserwujemy dziś wszędzie, występuje ona z nieubłaganą koniecznością jako następstwo walki konkurencyjnej i jej zgubnych skutków; jest ona także podytkowana koniecznością najlepszego i najszybszego zaspokojenia potrzeb coraz to większej liczby konsumentów. Nie będzie omawiał przyczyn dążności koncentracyjnych w spółczesnem życiu gospodarczem, gdyż nie jest to tematem, który poruszyć zamierza; wystarczy tutaj stwierdzenie faktu istnienia i wzmagania się tych dążności,

Wielki przemysł w krajach wybitnie przemysłowych objęty jest procesem koncentracyjnym; zmieniają się formy koncentracji, udoskonalają się, z prym

tywnych przeobrażają się w coraz to wyższe. W związku z tem odbywa się w tych krajach koncentracja kapitału, jako najpotężniejszego czynnika produkcji. Dotychczasowe zbiorniki kapitałowe — banki, z których każdy z osobna obsługiwał poszczególne warsztaty pracy, już nie wystarczają, aby w równej mierze obsługiwać mogły skoncentrowane przedsiębiorstwa.

Koncentracja produkcji odbywa się i w Polsce w różnych formach; odnosi się to do przemysłu, hutnictwa i górnictwa, a tylko w małej mierze do kapitału. Polska jest krajem zdekapitalizowanym. Stosunek kapitału pozostaje do innych elementów produkcji w takiej dysproporcji, że gdyby produkcja miała być zasilana tylko przez kapitał krajowy, nie mogłaby się dzisiaj odbywać. Lecz i kapitały zagraniczne, zebrane w bankach krajowych o kapitale zagranicznym, są niewystarczające i dlatego też obserwujemy bez przerwy kryzys produkcji, pochodzący w niemałej mierze ze złego ustosunkowania kapitału do całości produkcji.

Mierne zasoby kapitałowe, rozproszkowane w licznych, słabych tworach bankowych, nie mogą obsłużyć przedsiębiorstw, które uciekają się do kapitału zagranicznego, korzystając zeń wprost w bankach zagranicznych. Jednakowoż banki zagraniczne z różnych powodów nie mogą dziś bezpośrednio alimentować naszej produkcji. Dużo czasu upłynie jeszcze, zanim polska produkcja rozporządzać będzie dostatecznym kapitałem. Koniecznym warunkiem uzyskania silniejszego poparcia dla naszej produkcji musi być uzdrowienie bankowości krajowej i powoływanie do życia wielkich tworów bankowych, mogących odgrywać poważniejszą rolę jako zbiorniki kapitału. Droga do tego prowadzi przez koncentrację kapitału, która w skutkach swych powinna stworzyć instytucje silniejsze jużto przez fuzje, jużto przez znaczne podwyższenie kapitałów własnych dotychczas istniejących banków.

VI. Dnia 26 listopada b. r. wygłosił **Dr. Alfred Gałuszka** odczyt p. t. **Tendencje gospodarcze Paneuropy.**

Prelegent przedstawił na tle wojny ostatniej dążenia do uniknięcta przyszłych wojen.

Zwolennicy pacyfizmu dążą za wszelką cenę do uniknięcia przyszłej wojny, zwolennicy Paneuropy dążą do duchowego rozbrojenia Europy, a jednym ze środków jest zbliżenie gospodarcze przez utworzenie europejskiej unji celnej.

Wobec rozwoju środków komunikacyjnych obecny ustrój gospodarczy Europy jest anachronizmem. Europa jest niezdolną do konkurencji ze Stanami Zjedn. Am., które licząc 120 milj. mieszkańców, 10 milj. kilm.², zawdzięczają temu olbrzymiemu rynkowi wewnętrznemu niesłychany rozwój gospodarczy, a mimo tego dążą do unji panamerykańskiej.

Unja celna Europy jest koniecznością i jedynym środkiem do zagojenia ran zadanych przez wojnę.

Gospodarcze zjednoczenie Europy nie ma tendencji antiangielskich czy antiamerykańskich, nie spotyka się ze sprzeciwem w Anglji ani w Ameryce. Ameryka jako wierzyciel może być tylko zadowolona, że dłużnik przez reorganizację swego gospodarstwa uzyska możność spłacenia długów.

Fakt, że rozbicie gospodarcze Europy uniemożliwia rozwój życia gospodarczego, znajduje zrozumienie zarówno w kołach gospodarczych jak i u kierujących mężów stanu. Dowodem tego międzynarodowe kartele, które przekraczają granice celne i łączą dotychczas ze sobą walczące obozy. Dowodem tego również

konferencja w Genewie, gdzie Briand zaproponował zwołanie w jesieni 1930 r. konferencji w Genewie, mającej za cel zjednoczenie gospodarcze Europy. Myśl tę poparł gorąco Stresemann i Benesz, a przyłączył się reprezentant Włoch Scialoja.

Ani jeden z reprezentantów 30 państw nie sprzeciwiał się temu wnioskowi.

Rządy wszystkich państw europejskich będą musiały zająć się odpowiedzią na kwestjonarjusz, który rozeszle inicjator tej konferencji Briand.

Przedstawiając stosunek Polski do amerykańskiej unji celnej, zajął prelegent pełne optymizmu stanowisko. Sądzi, że rolnictwo i wszelkie przemysły związane z rolnictwem mogą tylko zyskać, jak również wszelkie przemysły oparte o rodzimy surowiec. Przemysły przerabiające surowiec sprowadzany z innych części świata, mając kredyt na tych samych warunkach jak inni przemysłowcy europejscy, a tańszego robotnika wytrzymają również konkurencję, a mając powiększony rynek zbytu, chociażby wskutek większej zamożności własnego społeczeństwa, mogą rozwiąć swe zakłady.

Przemysły oparte tylko na wysokiej ochronie celnej, będą miały czas na przystosowanie się do nowych warunków, wskutek stopniowego znoszenia ceł, a zresztą mogą przy utworzeniu karteli otrzymać odszkodowauie.

Zresztą przemysł krajowy będzie zawsze protegowany przy dostawach rządowych i samorządowych, a propaganda wyrobów krajowych może w części zastąpić ochronę celną.

Z chwilą utworzenia unji celnej europejskiej, padną także wszelkie utrudnienia emigracyjne w obrębie Europy i europejskich kolonij, a kapitał wszędzie swobodnie dopływać będzie.

Obecne europejskie przesilenie produkcji jest zdaniem prelegenta wynikiem zbyt małej siły konsumcyjnej i zniknie, gdy życie gospodarcze całej Europy zacznie się rozwijać.

Znikną wówczas bezrobotni, a Polska mając olbrzymie niewyzyskane siły ludzkie, gdyż przynajmniej trzecia część ludności wiejskiej jest tym wielkim rezerwoarem niewyzyskanych sił ludzkich, ma przed sobą wielką przyszłość.

VII. Dary w książkach dla bibljoteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Poczawszy od połowy października 1929 r. otrzymaliśmy od:

Prezydjum Rady Ministrów: Materjały odnoszące się do działalności Rządu za czas od maja 1926—1928 — 2 tomy. Sprawozdanie Komisji ankietowej — 13 tomów. Sprawozdanie Komisji opinjodawczej przy Kom. Ekon. Min. — 4 tomy. Bartel Kazimierz: „Wykresy statystyczne z życia gospodarczego" 1924—1928. Rzepecki: „Komisja ankietowa".

Ministerstwa Skarbu: Preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1929/30 i 1930/31 — 2 tomy.

Ministerstwa Spraw Zagranicznych: Komierowski: „Wielka Brytanja" sprawozdanie ekon. za rok 1928.

Prokuratorji generalnej w Warszawie: Sprawozdanie za rok 1928.

Instytutu badania konjunktur w Warszawie: Konjunktura gospodarcza (co miesiąc).

z *Banku Gospodarstwa Krajowego:* Przegląd miesięczny (co miesiąc).

z *Instytutu gospodarstwa społecznego w Warszawie:* Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu dąbrowskiem — Warszawa 1929, — Szturm de Sztrem: „Walka o płace zarobkowe" r. 1922, Szturm de Sztrem: „Płaee zarobkowe w okresie dewaluacji" 1929, Kozłowski Stefan: „Warunki bytu pracowników bankowych" 1920—1927, Korniłowicz Kazimierz: „Akcja społeczno-kulturalna w górnictwie angielskiem" 1929, Landau Władysław: „Ośmiogodzinny dzień pracy" 1927, Krahelska Helena: „Praca dzieci i młodocianych" 1928, Krahelska Helena: „Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy" — Warszawa 1927, Sterling Helena: „Międzynarodowa organizacja pracy i jej działalność" — Warszawa 1928, Jastrzębski Wincenty: „Organizacja pracy fizycznej" — Warszawa 1928, Dr. Józef Zieliński: „Hygjena pracy" 1929.

Kasy im. Mianowskiego w Warszawie: Dzieło prof. Władysława Grabskiego: „Historja wsi w Polsce" — Warszawa 1929.

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie: Sprawozdanie z działalności za lata 1925, 1926, 1927, 1928 — 4 tomy, — 10 broszur popularnych o Kanadzie, Argentynie, Paranie, Paragwaju, San Paulo i t. p.

Związku Ziemian: 2 katalogi z wystawy Związku Ziemian na P. W. K. w Poznaniu 1929.

Wyższej Szkoły handlowej w Warszawie: Roczniki Wyższej Szkoły handlowej w Warszawie — 6 tomów.

Ligi antybolszewickiej w Warszawie: Ks. Niemancewicz; „Bolszewizm a wychowanie", „ś. p. prałat Konstanty Budkiewicz".

Prof. dr. Cary Leopolda własne prace: Etyka w życiu publicznem — Kraków 1914, Statystyka emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych — Kraków 1907, Studja społeczne — Kraków (2 wyd.) 1908, Problemy skarbowe Państwa polskiego — Kraków 1919.

Prof. Joszta Adolfa własną pracę: Naukowa organizacja gorzelnictwa — Warszawa 1929.

Prof. Górskiego Ludwika własne prace: Katolicyzm społeczny — Włocławek 1926, W sprawie reformy rolnej w Polsce — Warsz. 1919, U podstaw katol. ustroju społecznego, Les limites économiques de l'intensification agricole — Paris 1925, La loi des rendements non proportionels au stade national — Paris 1927.

Prof. Grabskiego Wład. własne prace: Znaczenie czynników psychicznych w produkcji rolniczej — Warsz. 1927, Reforma agrarno-społeczna — Warsz. 1927, Konjunktury, kryzysy i rozwój gospodarczy — Warszawa 1928, Celowy związek gospodarczy samorządów powiatowych — Warszawa 1928, Wskaźniki i nożyce cen w rolnictwie — Warszawa 1928, Kryzys rolniczy — Warszawa 1929, Stabilizacja czy depresja cen zbożowych — Warszawa 1929, Reforma agrarna wstecz — Warszawa 1929, Ceny zboża, włościanie i kultura rolna — Warszawa 1929, Oświata ludowa i sprawy agrarne w Polsce — Warszawa 1929, Czynny udział w rolnictwie żywych sił przyrody — Warszawa 1929, Wieś i folwark — Warszawa 1930.

Koppelmana Mauryceqo własną pracę: Nadmierny etatyzm — Lwów 1929.

Prof. Ludkiewicza Zdzisława, b. ministra reform rolnych, dzieła własne: Zagadnienia programu agrarnego a emigracja — Warszawa 1929, Województwo pomorskie - Warszawa 1929, Warunki emigracji rolnej do Francji — Warszawa 1929.

Młynarskiego Feliksa dr. (pseud. Brzoza Jan) własne prace: W sprawie komisji tymczasowej — Lwów 1914, Zasady filozofji społecznej — Warszawa 1919, Gold and Central Banks — New York 1929, Reforma waluty dewizowo-złotej — Warszawa 1929.

Rossela Edwarda własną pracę: Łódź, miasto pracy — Łódź 1929.

Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie: następujące prace prof. Władysława Grabskiego: Historja towarzystwa rolniczego — Warszawa 1904 — 2 tomy, Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskiem — Warszawa 1906, Wywłaszczenie folwarków i program reform rolnych — Warszawa 1907, Dokumenty poselskie II. — Warszawa 1907, Koło polskie, sprawą agrarna i ruch wolnościowy w Rosji — Warszawa 1907, Koło polskie wobec potrzeb naszego ludu wiejskiego — Warszawa 1907, Materjały w sprawie włościańskiej — 3 tomy — Warszawa 1907, 1910, 1919, Pogląd na politykę i pracę parlamentarną, Warszawa 1909, Działalność państwowa wobec potrzeb rolniczych Królestwa Polskiego — Warszawa 1909, Ekonomja rolnicza gospodarstw mniejszych — Warszawa 1910, Ze statystyki rolniczej Królestwa Polskiego [odb. z Ekonomisty bez daty], Bilans Królestwa Polskiego w finansach państwa rosyjskiego — Warszawa 1909, Komasacja i praca kulturalna u nas — Warszawa 1912, Dwa programy — Warszawa 1927, Znaczenie czynników psychicznych w produkcji rolnej — Warszawa 1927, Konjunktura, kryzysy i rozwój gospodarczy — Warszawa 1928, Reforma agronomji społecznej — Warszawa 1928.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

VIII. **Nasze „Rozprawy i Sprawozdania"** spotkały się w całej prasie polskiej z nader przychylną oceną. Z licznych głosów prasy wyjmujemy ocenę znanego tygodnika warszawskiego „Przemysł i Handel", obecnie „Polska Gospodarcza", który pisze w numerze z 2 listopada 1929:

„Wydawnictwo, poruszając najciekawsze aktualne zagadnienia gospodarcze doby obecnej, musi wzbudzić zainteresowanie w każdym ekonomiście, a ponieważ wymienione rozprawy wyszły z pod pióra znakomitych znawców przedmiotu, przeto mają one tem większą wartość i tem większe budzą zainteresowanie. Charakter zaś naukowy autorów daje rękojmię, że oświetlane zagadnienia gospodarcze stoją i stać będą nadal na wysokości objektywnych rozważań naukowych, wiążąc się tylko w sposób teoretyczny z praktyką dnia codziennego. Tego zaś rodzaju rozważania, stwarzając podstawy teoretyczne dla praktyki gospodarczej, musimy uważać za bardzo szczęśliwy moment w rozwoju naszego życia gospodarczego, gdy po wiekszej części na zjawiska ekonomiczne zwykło się patrzeć z punktu widzenia interesu i to obliczonego na krótką metę. Tymczasem zaś nawet najprostsze zjawiska gospodarcze wymagają tego, aby umieć oceniać je pod kątem perspektywy dalszej i w związku z całokształtem innych zagadnień gospodarczych.

Np. niedawno przebrzmiała szeroka dyskusja na temat etatyzmu. Wywołała ona szeroki oddźwięk w naszem życiu gospodarczem. Jednakżeż nie wszędzie poziom dyskusji odpowiadał poziomowi zagadnienia. I właśnie na ten temat znajdujemy interesującą rozprawę Prof. Caro p. t.: „Ingerencja Państwa w sprawach gospodarczych". Rozprawa ta prześwietla to zagadnienie doskonałemi teoretycznemi uwagami, zaopatrzonemi w cały aparat naukowy metodycznego rozważania. To samo zupełnie możemy powiedzieć o wszystkich pozostałych rozprawach.

Ciesząc się, że życiu gospodarczemu przybywa jeszcze jedna poważna placówka naukowo-publicystyczna, życzymy Wydawnictwu powodzenia i jesteśmy przekonani, że spotka się ono z przychylnem przyjęciem najszerszych warstw ekonomistów".

Podobnie pisze „Słowo Polskie":

„Aktualność omawianych tematów oraz znane nazwiska autorów, specjalistów w danych kwestjach, zachęcają do lektury, a nadzieje czytelników nie będą zawiedzione.

Prace towarzystwa, przedsięwzięte wśród najtrudniejszych warunków, zasługują na gorące poparcie, a te, które dotychczas ukazały się w druku, stanowią rzetelne wzbogacenie naszej literatury ekonomicznej, wobec czego, jak i wobec niskiej ceny powinne być rychło zakupione przez naszą inteligentną publiczność".

W równie przychylny sposób wyraziły się i inne czasopisma polskie.